

ZBRODNIA KATYŃSKA

Problem przebaczenia

Wpływy z rozpowszechniania dzieła składane
na koncie Polskiej Fundacji Katyńskiej
przeznaczone są na pielęgnację polskich cmentarzy wojskowych
w Katyniu, Charkowie i Miednoje

Na konto: Polska Fundacja Katyńska
PKO BP XV O/W-wa
73 10201156 123110389

Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej
Polska Fundacja Katyńska

WARSZAWA 2003

Pod redakcją Marka Tarczyńskiego
Projekt okładki: Krystyna Tarkowska

SPIS TREŚCI

Leszek Kołakowski – Uwaga do dyskusji o problemie przebaczenia mordu katyńskiego	7
Wojciech Materski – Sprawcy zbrodni – definicja i typologia	19
Leszek Kołakowski – O wybaczeniu	22
Tadeusz Gadacz – Sens przebaczenia	28
Jacek Salij – Wybaczyć Katyń?	38
Zdzisław Król – Ofiara katyńska a przebaczenie	42
Miron Chodakowski – Katyń – zbrodnia a przebaczenie i pojednanie	45
Ryszard Borski – Zbrodnia Katyńska a problem przebaczenia w refleksji teologa ewangelickiego	52
Bożena Łojek – Czy zbrodnię katyńską można przebaczyć? – Wyniki ankiety sondażowej	65
Edmund Jan Osmańczyk – Bilans prawdy	86
Bolesław Woszczyński – Wydawnictwa źródeł katyńskich ..	90
Sławomir Frątczak – Muzeum Katyńskie – oddział Muzeum Wojska Polskiego 1993–2003	105

UWAGA DO DISKUSJI O PROBLEMIE PRZEBACZENIA MORDU KATYŃSKIEGO

Pytanie o to, czy można, czy wolno, czy należy wybaczyć sprawcom mordu katyńskiego ich potworną zbrodnię, jest mi przyznaje, nie całkiem zrozumiałe, nie chodzi chyba o amnestię w znaczeniu prawnym, bo, jeśli żyje jeszcze ktoś, kto brał udział w tym mordzie, to pewnie nie można by go odnaleźć, a gdyby nawet było to możliwe, akt amnestii – który tak czy owak do nas nie należy – byłby niezrozumiałym dziwactwem. Nie chodzi też o to, by poniechać zemsty na sprawcach, bo z tych, co podpisali ów ujawniony przed kilku laty dokument, nie żyje już nikt, a nie można domagać się zemsty na całym narodzie, do którego oni należeli. Czy więc w wezwaniu do wybaczenia chodzi o to, by ludzie, którzy doznali krzywd i bólu w wyniku ludobójstwa sowieckiego – nie tylko krewni i przyjaciele pomordowanych, ale cała Polska – przestali czuć urazę do katów? Czyżby chodziło o psychologiczną przemianę, której przecież narzucić nikomu nie podobna? Wydaje się, że ci, którzy nadal doświadczają katyńskiego zranienia, tak samo nie mogą go się pozbyć samym aktem woli, jak nie można aktem woli wyleczyć rany jakiegokolwiek. A przecież możemy wybaczać cokolwiek tylko we własnym imieniu, nie w imieniu pomordowanych, gdyż oznaczałoby to przywłaszczanie sobie boski przywilej. Jedyne moralne nakaz, który nas w tej sprawie wiąże, jest ten, by Polska nie ustawała w wysiłkach nad ustaleniem całej prawdy historycznej, wszystkich okoliczności tego mordu, jakie ustalić się dają, by odpierać nadal

istniejące po stronie rosyjskiej – nie u wszystkich rzecz jasna – uniki, wykręty i kłamstwa. I by na miejscach kaźni był oddany publiczny hołd należny pomordowanym.

Cień sprawy katyńskiej jeszcze nie zniknął całkiem. Jest sprawą zarówno naszą, jak Rosjan, z którymi przecież chcemy być w możliwie najlepszym koleżeństwie, by stosunki nasze nie cierpiały wskutek niedostatecznej woli prawdy. Historia naszych powojennych stosunków z Niemcami jest pod tym względem pouczająca.

Można pojąć, że w czasie wojny przywódcy zachodni z antyhitlerowskiej koalicji nie mieli ochoty sprawy katyńskiej poruszać, aby nie zakłócać stosunków z sojusznikiem sowieckim.

Lecz jeszcze po dziesięcioleciach prawda – niewątpliwa przecież – nie całkiem się w świecie zachodnim zakodowała. Jeszcze pani Thatcher jako premier brytyjska przy jakiejś okazji rzekła, że sprawa nie jest wyjaśniona; czy sama w to wierzyła, nie wiem. Jest w każdym razie ważne, by nikt już na świecie tak samo nie mógł wątpić w to czym dziełem był mord katyński, jak nie wątpi nikt, że Paryż we Francji leży.

Prof. dr hab. Leszek Kołakowski

Prof. dr hab. WOJCIECH MATERSKI

SPRAWCY ZBRODNI – DEFINICJA I TYPOLOGIA

Podjęta w niniejszym tekście typologia sprawców zbrodni katyńskiej ma z wielu względów ograniczony charakter. Jest to raczej próba ogólnej charakterystyki – częściowo w sposób podbudowany materiałowo, częściowo w oparciu o metodę rozumowania *pars pro toto* – osób, które były z ludobójstwem katyńskim bezpośrednio związane. Podejście takie w zasadzie zgodne jest z metodologią typologii, zakładającą wyróżnienie i usystematyzowanie w ramach danej zbiorowości podstawowych typów według zasady umożliwiającej ich grupowanie. Tą zbiorowością w danym wypadku będą osoby bezpośrednio związane z ludobójstwem katyńskim, a jako zasadę wyróżniającą ich typy przyjąłem funkcjonalny stosunek do mordu na bez mała 23 tysiącach polskich jeńców wojennych z trzech obozów specjalnych NKWD (spieclagieriej) – w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, jak też więźniów przetrzymywanych do wiosny 1940 r. na terenie tzw. Białorusi Zachodniej i Ukrainy Zachodniej. Zgodnie z tym wydzieliłem następujące kategorie morderców: decydenci, urzędnicy, organizatorzy, wykonawcy; a w ramach tej ostatniej kategorii dwie podkategorie: katów zawodowych i katów z przypadku.

Czy można założyć, że któraś z wytypowanych kategorii osób odpowiedzialnych za mord katyński prezentowała jakiś typ osobowości specyficzny dla naszej wiedzy o rzeczywistości sowieckiej? Wydaje się to wątpliwe. System w dwudziestym trzecim roku swego

funkcjonowania, po rozlicznych masowych mordach – wrogów klasowych w pierwszym okresie rewolucji i wojny domowej, jeńców wojennych, chłopów buntujących się przeciwko rekwizycjom, własnych współtowarzyszy z Kronsztadu, broniących się przed sowietyzacją Gruzinów i Ormian, tzw. „białych” kozaków, duchownych wszelkich konfesji – po kolejnych falach masowego teroru lat 30., a zarazem po rozległych czystkach we własnych szeregach, które nie ominęły najwyższego szczebla¹, był w swym działaniu zautomatyzowany, ślepo posłuszny i nieludzko sprawny. Dlatego trudno byłoby w kontekście zbrodni katyńskiej dokonywać jakichkolwiek analiz wychodząc z założenia, iż była ona czymś różnym – tak co do metod, jak i skali zbrodni – od tej codziennej niemal praktyki.

Jeśli więc można mówić o jakiś typach osobowości w ramach powyższych wyspecyfikowanych kategorii zbrodniarzy, to – pomijając grupę decydentów z omnipotentnego Biura Politycznego KC WKP(b), potocznie zwanego Politbiurem – był to typ podlegający wyróżnieniu z punktu widzenia podziału pracy w operującej narzędziami przymusu sowieckiej policji politycznej (NKWD). Trudno tu zastosować inne kryteria podziału, choć niewątpliwie zasilające masowo jej szeregi były dzieci niczyje, tzw. *biezprizornyje*, wychowywane w makarenkowskich domach dziecka na ślepo oddanych reżimowi jego protagonistów, czy wyedukowani na powieściach sadysty-psychopaty Arkadija Gajdara (właśc. A.P. Golikow) pionierzy i komsomolcy z ochotniczego zaciągu do „Organów” (jak sowiecką policję polityczną określała i wówczas, i później „ulica”) mogą być uznani za osoby odbiegające pod względem psychicznym i moralnym od ogólnie przyjętych w cywilizowanym świecie norm.

Najbardziej przerażającą jest podkategoria zawodowych morderców, rutynowo spełniających swą funkcję kata. Na podstawie relacji sprawującego w 1940 r. funkcję komendanta obwodowego Zarządu NKWD w Twerze (Kalininie) kapitana bezpieczeństwa państwowego Dmitrija Tokariewa możemy ustalić ich nazwiska w ostasz-

¹ Kolejnych szefów NKWD Henryka Jagody i Nikołaja Jeżowa, a także setek wyższych funkcjonariuszy, uznanych za „ich ludzi”.

kowsko-kalinińskiej części zbrodni. Była to przysłana przez centralę NKWD ZSRR w Moskwie ekipa w składzie: szef pionu śledczego Głównego Zarządu Transportu (GTU) NKWD ZSRR st. major bezpieczeństwa państwowego N.I. Siniegubow, komendant Wydziału Administracyjno-Gospodarczego (Administratiwno-choziajstwiennoje uprawlenije, AChU) NKWD ZSRR kapitan bezpieczeństwa państwowego Wasilij Błochin, szef sztabu Wojsk Konwojowych NKWD ZSRR kombryg Michaił Kriwienko oraz towarzyszący im pracownicy obsługi, prawdopodobnie etatowi pracownicy AChU. Co charakterystyczne, dowodził najniższy w tej trójce stopniem Błochin. Także listy transportów śmierci adresowano nie do komendanta obwodowego Zarządu NKWD, czy przedstawiciela komendy Zarządu Transportu NKWD ZSRR, ale imiennie do Błochina².

Fakt dowodzenia operacją w Twerze (Kalininie) właśnie przez Błochina w moim przekonaniu potwierdza nie do końca jeszcze udowodnioną tezę, iż „Organy” dysponowały wyspecjalizowaną grupą organizatorów i bezpośrednich wykonawców (katów) podobnych do zbrodni katyńskiej „operacji”. Ludzie ci w strukturze NKWD ZSRR byli ukryci w ramach rozbudowanego do niesłychanych rozmiarów, a przez to mało przejrzystego Zarządu Administracyjno-Gospodarczego (AChU) NKWD ZSRR, na czele którego stał właśnie Błochin³. Dysponowali oni nawet etatowym, wożonym z sobą ciężkim sprzętem, przeznaczonym do szybkiego kopania masowych grobów i wyspecjalizowanymi pracownikami do jego obsługi⁴. Dlatego dowodzący tą ekipą szef AChU jako najbardziej rutynowany etatowy zabójca objął komendę nad skierowanymi wraz z nim do Tweru (Kalinina) starszymi stopniem towarzyszymi,

² *Protokół przesłuchania D. Tokariewa, [w:] Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 2: Zagłada. Marzec-czerwiec 1940*, Warszawa 1998, s. 435.

³ W omawianym okresie kierowany przez Juweliana Sumbatowa (Topuridze) Zarząd Administracyjno-Gospodarczy liczył 4088 etatów, podczas gdy liczebność innych wydzielonych struktur centrali NKWD ZSRR oscylowała w granicach od kilkudziesięciu do kilkuset etatów. Por.: *Lubianka. WCzK-OGPU-NKWD-NKGB-MGB-MWD-KGB 1917-1960. Sprawozdanie*, sost. A.I. Kokurin i N.W. Pietrow, pod red. R.G. Pichoi, Moskwa 1997, s. 25.

⁴ *Protokół przesłuchania D. Tokariewa*, s. 451. Zob. też: W. Materski, *Katyń – motywy i przebieg zbrodni (pytania, wątpliwości)*, „Zeszyty Katyńskie”, nr 12: *Zbrodnia katyńska po 60 latach. Polityka. Nauka. Moralność*, Warszawa 2000, s. 37.

odpowiedzialnymi nie tyle za samą stronę wykonawczą (katowską) zbrodni, co jej zabezpieczenie logistyczne.

Jest prawdopodobne, iż w terenie, w obwodowych Zarządach NKWD funkcjonowały podobne do grupy Błochina komanda lokalnych katów, ukryte także w ich pionach administracyjno-gospodarczych (AChU). Można tak domniemywać na podstawie dwóch niezależnych relacji. W zeznaniu złożonym przez Dmitrija Tokariewa znajduje się fragment, w którym charakteryzując zakres pracy swego zastępcy do spraw administracyjno-gospodarczych Andrieja Rubanowa stwierdził, iż „z racji swojej pracy musiał [on] zajmować się rozstrzeliwaniem”⁵. Natomiast lejtnant milicji, pracownik Wydziału Komendantury obwodowego Zarządu NKWD w Charkowie Mitrofan Syromiatnikow wskazał tylko jednego kata – komendanta miejscowego AChU st. lejtnanta bezpieczeństwa państwowego Timofieja Kuprija⁶.

Z zeznaniami tymi koresponduje zeznanie byłego woźnego w Zarządzie NKWD w Smoleńsku Piotra Klimowa, uzyskane przez zasłużonego dla odkrycia prawdy o zbrodni katyńskiej majora KGB Olega Zakirowa (Komisja do Spraw Rehabilitacji Ofiar Represji). Zgodnie z nim w Smoleńsku grupę lokalnych katów tworzyli Iwan Stelmach, Karl Reinson, Gribow i Gwozdowski⁷.

Zapewne Błochin, czerpiący sadystyczną satysfakcję z osobistego mordowania, nie był przypadkiem odosobnionym⁸. Sprawny, nastawiony na optymalizację pracy aparat sowieckiej policji politycznej musiał mieć metody rozpoznawania podobnych cech swych funkcjonariuszy i właściwie takie osoby „zagospodarowywał”.

⁵ *Protokół przesłuchania D. Tokariewa*, s. 465.

⁶ *Protokoły przesłuchania M. Syromiatnikowa. Czwarte przesłuchanie*, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2: *Zagłada. Marzec-czerwiec 1940*, Warszawa 1998, s. 490.

⁷ N. Lobjedcowa, *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1997, s. 210-211.

⁸ Szereg takich sadystycznie gustujących w zbrodni osób, sprawujących w „Organach” wysokie funkcje, byłby zapewne długi. Ich patronką idcową była Jewgienia Bosz, mająca na swym sumieniu tysiąc ofiar, które mordowała w ramach walki z „kułacką kontrewolucją” czy nie mieszczącymi się w modelu państwa dyktatury proletariatu strajkami robotniczymi. Por.: G. Biesiedowski, *Zdrada Sowietów. Pamiętniki dyplomaty sowieckiego*, tłum. z ros., Katowice b.d.w., s. 89; *Grażdanskaja wojna i wojennaja intierwencya w SSSR. Encyklopedija*, Moskwa 1983, s. 72.

W ramach kategorii morderców-wykonawców, obok powyższej kategorii katów zawodowych, w sprawie katyńskiej wystąpiła także podkategoria katów okazjonalnych – grupa osób, które można określić jako oprawcy z przymusu. Skala dokonywanych zbrodni dalece przekraczała fizyczną możliwość ich realizacji przez działające w Twerze (Kalininie) komando Błochina i – być może – podobne komando w Charkowie i Smoleńsku⁹. Stąd potrzeba znacznego poszerzenia grupy oprawców, katów wykonujących zadanie masowego mordu.

Trudno jest analizować tę podkategorię oprawców, jako że poza enigmatycznymi dokumentami bezpośrednio odnoszącymi się do wykonawstwa zbrodni¹⁰, dysponujemy jedynie dwoma złożonymi przed prokuratorem zeznaniami-relacjami bezpośrednich jej świadków ze szczebla terenowego – Dmitrija Tokariewa z Tweru (Kalinina) i Mitrofana Syromiatnikowa z Charkowa oraz wspomnianą relację Klimowa ze Smoleńska. Wartość zarówno obszernego, dość wiarygodnego zeznania Tokariewa, jak i z pokrętnego, lawiranckiego zeznania Syromiatnikowa obniża wyraźnie widoczne dążenie do zakwestionowania osobistej odpowiedzialności, zaprzeczenia faktu spełniania przez nich roli katów. Z punktu widzenia taktyki bezpośredniego powiązania z mordem wszystkich osób uczestniczących w operacji „rozładowania” wydaje się to niewiarygodne, a udział w nim ich obu – niemal pewien. Natomiast zeznanie Klimowa dowodzi skali popełnianych w tzw. więzieniu wewnętrznym NKWD

⁹ W wypadku dwóch pozostałych obwodowych Zarządów NKWD można zdać się jedynie na przypuszczenia w tym względzie. Wydaje się jednak, iż nic działały tam całe zorganizowane, wyposażone w ciężki sprzęt grupy zawodowych oprawców z centrali NKWD, tak jak w wypadku Tweru (Kalinina). Z pośredniej dokumentacji, głównie z mało w sumie wiarygodnego zeznania Syromiatnikowa wynika, iż w Charkowie mordu dokonano siłami własnymi. Z kolci mord zorganizowany w obwodzie smoleńskim miał inny charakter; doszło doń w części w budynku miejscowego Zarządu NKWD (relacja Klimowa), a w części (dominującej?) bezpośrednio na miejscu pogrzebania zwłok – w losie katyńskim. Być może w tym wypadku rolę katów pełnili również żołnierze Wojsk Konwojowych NKWD. Por.: S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990, s. 110-114.

¹⁰ Np.: „14/IV ósmego zlecenia wykonano 300”; „Przyjęto od kom. konwoju st. lejtnanta tow. Muraszowa etap więźniów zgodnic z listą – trzysta pięćdziesiąt (350) osób”; „20/IV wykonano 345” – [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, dok. 103, s. 191; dok. 116, s. 207; dok. 119, s. 208.

w Smoleńsku mordów, ale w części dotyczącej jeńców z Kozielska ma charakter relacji „z drugiej ręki”.

Sposób poszerzenia grupy oprawców o osoby doraźnie do niej włączone był przemyślany, daleki od przypadku. Zadanie to powierzono tym mundurowym i cywilnym pracownikom NKWD, którzy z uwagi na wykonywane na co dzień obowiązki musieli zetknąć się z tą zbrodnią, zdawać sobie sprawę z jej skali i okoliczności, a tym samym mogli potencjalnie być źródłem „przecieku” informacji o niej. Wprzęgnięci bezpośrednio w dokonywany mord stawali się – róni równi z rozkazodawcami i profesjonalnymi katami – zainteresowani, by prawda o niej nie trafiła do społeczeństwa. Bezpośrednio w operacji musieli więc wziąć udział komendanci obwodowych Zarządów NKWD i ich zastępcy¹¹. Nadal jednak liczba oprawców była zbyt mała i należało włączyć do niej kolejne osoby. Ponieważ w obowiązkach kierowców, strażników, urzędników kancelarii i innych pracowników obwodowego Zarządu NKWD nie leżały tego typu zadania, nie zawsze można było zlecić im rozkazem rolę kata. Części proponowano ją zachęcając ekstra premiami¹², pozostałych po prostu zapisywano nie pytając nawet o ich zgodę na „listę ochotników”¹³. Odmowa prawdopodobnie była równoznaczna z wyrokiem śmierci, jako że pozostawienie przy życiu tego typu wprowadzonych w akcję „rozładowania” obozów specjalnych i odmawiających w niej współudziału świadków byłoby sprzeczne z taktyką przeprowadzenia całej operacji w największej tajemnicy. Jak zeznał szef twerskiego (kalinińskiego) Zarządu NKWD, sam wicekomisarz spraw wewnętrznych ZSRR Bogdan (Bachczo) Kobałow zarządził, by – poza bezpośrednimi uczestnikami zbrodniczej akcji – po jej zakończeniu nie pozostawiać „ani jednego żywego świadka”¹⁴.

Kolosalna skala przedsięwzięcia wymagała więc włączenia w operację „rozładowania” poważnej części etatowej obsady trzech

¹¹ *Protokół przesłuchania D. Tokariewa*, s. 470-471.

¹² *Rozkaz Ł. Berii w sprawie nagrodzenia pracowników NKWD ZSRR szczególnie zasłużonych w akcji „rozładowania” więzień i trzech obozów specjalnych*, [w:] *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny. Sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995, dok. 6 Aneksu, s. 404-409.

¹³ *Protokół przesłuchania D. Tokariewa*, s. 442.

¹⁴ Tamże.

obwodowych Zarządów NKWD, którym ją zlecono. O tej fazie ludobójstwa dysponujemy tylko wyrywkową informacją, najpełniejszą w wypadku obwodowego Zarządu NKWD w Twerze (Kaliniń). Wiemy, że z obwodowego Zarządu NKWD w Twerze (Kaliniń) z osób sprawujących funkcje kierownicze uczestniczyli w niej: zastępca komendanta Zarządu lejtnant bezpieczeństwa państwowego Timofiej Kaczin, komendant pionu administracyjno-gospodarczego st. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Andriej Rubanow, naczelnik Wydziału Specjalnego Wasilij Pawłow, st. sierżant bezpieczeństwa państwowego Leonid Zajcew, sierżant bezpieczeństwa państwowego A.I. Cukanow; w wypadku obwodowego Zarządu NKWD w Charkowie – głównie komendant AChU st. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Timofiej Kuprij, a zapewne także komendant obwodowego Zarządu kapitan bezpieczeństwa państwowego Piotr Safonow, jego zastępca kapitan bezpieczeństwa państwowego P.P. Tichonow, zastępca komendanta tzw. więzienia wewnętrznego Nikita Mielnik i A.G. Diewiatłow. W Smoleńsku poza szefem obwodowego Zarządu Jemieljanem Kuprijanowem prawdopodobnie udział w mordzie wzięło co najmniej dziesięć wymienionych w relacji Piotra Klimowa osób¹⁵. Trudno dla powyższej grupy funkcjonariuszy określić jakieś cechy wyróżniające. Tego szczebla pracowników „Organów” nie obejmuje źródłowy informator Nikity Pietrowa i Konstantina Skorkina *Kto rukowodził NKWD 1934-1941*, a więc nie jesteśmy w stanie ustalić nawet ich dat urodzenia, stażu partyjnego i etapów kariery zawodowej. Musimy więc poprzestać na jednym ustaleniu: jako funkcyjni pracownicy Zarządów obwodowych musieli wiedzieć o operacji, a więc – według wyżej wzmiankowanej zasady – musieli zostać bezpośrednio włączeni w zbrodnię.

Natomiast dysponujemy pełną informacją o mordercach organizatorach katyńskiego ludobójstwa. Byli to w pierwszym rzędzie wyznaczeni właśnie do tego zadania przez *Politbiuro* członkowie Kolegium Specjalnego (*Osoboje sowieszczanije*) NKWD ZSRR –

¹⁵ Czterech katów – Stelmach, Reinson, Gwozdowski i Gribow oraz ich pomocnicy: Bielkin, Ustinow, Kulczow, Kostiučenko, Titkow i Grigorjew.

pierwszy wicekomisarz spraw wewnętrznych komisarz bezpieczeństwa państwowego III rangi Wsiewołod Mierkułow, wicekomisarz spraw wewnętrznych komisarz bezpieczeństwa państwowego III rangi Bogdan (Bachczo) Kobiłow oraz naczelnik Wydziału I (Specjalnego) NKWD ZSRR major bezpieczeństwa państwowego Leonid Basztakow. W terenie z ich ramienia organizowali operację „rozładowania” szefowie trzech obwodowych Zarządów NKWD, kapitanowie bezpieczeństwa państwowego – Dmitrij Tokariew w Twerze (Kalininie), Jemieljan Kuprijanow w Smoleńsku i Piotr Safonow w Charkowie. Pierwsi trzej byli przedstawicielami tzw. najwyższego eszelonu władzy w „Organach” centralnych; trzej pozostali – reprezentowali ich bezpośrednio zaplecze w „Organach” terenowych, oddaleni od moskiewskiej centrali o jeden krok awansu służbowego.

Byli to ludzie w przedziale wieku od 34 (Safonow) do 45 lat (Mierkułow), o kilkunastoletnim stażu partyjnym. Poza Safonowem i Kuprijanowem, przyjętymi do NKWD w 1939 r. – a więc w warunkach potrzeby pilnego uzupełnienia braków kadrowych, powstałych w wyniku rozległych, wyniszczających czystek lat 1937-1938 – wszyscy pozostali mieli co najmniej 15-letni staż w policji politycznej (CzeKa, GPU/OGPU, NKWD). Spośród nich jedynie Mierkułow, syn carskiego oficera posiadał niepełne wyższe wykształcenie; pozostali pochodzili z rodzin robotniczych bądź chłopskich i ukończyli od 2 do 7 klas. Czterech z nich było Rosjanami, jeden Ormianinem (Kobiłow), jeden Ukraińcem (Safonow). Co interesujące, aż czterech z nich pełniło w różnych okresach mandat deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR (Mierkułow, Kobiłow, Tokariew, Kuprijanow), a dwóch funkcje kierownicze w Komisji Kontrolnej Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej (Kuprijanow, Safonow). Musieli więc cieszyć się opinią nie tylko sprawnych wykonawców poleceń przełożonych, ale też zaufanych działaczy i nadzorców politycznych, nieodrodných synów systemu.

Mordercy urzędnicy, nadzorujący procedury służbowe towarzyszące katyńskiemu ludobójstwu, zapewniający niezbędną do tego obudowę kancelaryjną, wymagany obieg dokumentów, to w pierwszym rzędzie wicekomisarz spraw wewnętrznych komisarz bezpie-

czeństwa państwowego III rangi Wasilij Czernyszow oraz kierownictwo podległego mu Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR: szef Zarządu kapitan bezpieczeństwa państwowego Piotr Soprunienko, jego zastępca do spraw operacyjnych lejtnant bezpieczeństwa państwowego Iwan Chochłow, naczelnik Wydziału Ewidencji i Rejestracji st. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Iwan Maklarski i naczelnik Wydziału I (Specjalnego) st. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Arsienij Tiszkow. Zapewne z pochodzenia, stażu partyjnego i służbowego nie różnili się od grupy morderców organizatorów, także przecież urzędników resortu spraw wewnętrznych. Z grupy tej do najwyższych stanowisk doszli tylko Czernyszow i Soprunienko; o pozostałych trzech, nie figurujących w dostępnych informatorach, można powiedzieć tylko tyle, ile zawierają wykazy udostępnione zespołowi pracującemu nad edycją źródłową *Katyń. Dokumenty zbrodni*¹⁶, a więc niewiele więcej niż stopień służbowy i funkcja sprawowana w NKWD wiosną 1940 r.

Z gruntu odmienną grupą byli decydenci zbrodni, elita polityczna podpisana pod decyzją Politbiura z 5 marca 1940 roku (Józef Stalin, Kliment Woroszyłow, Wiaczesław Mołotow, Anastas Mikojan), bądź dopisana do niej (Michaił Kalinin, Łazar Kaganowicz)¹⁷. Nie zmniejszając w żadnym stopniu ich odpowiedzialności za ludobójstwo katyńskie, należy przyjąć, iż powodował nimi przede wszystkim strach przed Stalinem, fizjologiczna wręcz niemożność sprzeciwienia się jakiegokolwiek z jego pomysłów. Skłonny jestem, aczkolwiek nie dysponuję do tego wystarczającą podstawą źródłową, właśnie Stalina uznać za inspiratora wniosku Berii, dokumentu który stał się podstawą decyzji wpisanej pod datą 5 marca 1940 r. do tajnego protokołu posiedzeń *Politbiura*¹⁸.

¹⁶ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. I-III, oprac. N. Lbicdicwa, W. Materski, N. Pictosowa, E. Rosowska, B. Woszczyński, Warszawa 1995-2001.

¹⁷ *Katyń. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.*, tłum. i oprac. W. Materski, Warszawa 1992, s. 34 (facsimile).

¹⁸ *Wyciąg z protokołu nr 13 posiedzeń Biura Politycznego KC WKP(b). Decyzja w sprawie wymordowania polskich jeńców wojennych i więźniów*, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, dok. 1, s. 41; *Notatka szefa NKWD ZSRR Ł. Berii dla J. Stalina (marzec 1940 r.)*, [w:] *Katyń. Dokumenty ludobójstwa*, dok. 9, s. 34-41.

Dlatego też, jeśli charakteryzować z punktu widzenia typologii grupę decydentów zbrodni katyńskiej, należałoby także wskazać na uwarunkowania funkcjonalne, ich miejsce w aparacie sowieckiego państwa-partii. Byłby to więc nie tyle typ psychopatycznego mordercy, co typ aparatczyka partyjnego, rutynowo firmującego swoim podpisem podobnej i większej skali ludobójstwa, posłusznego, ślepego wykonawcy poleceń swego mentora – sekretarza generalnego KC WKP(b), będącego w tym czasie w apogeum swych możliwości władczych¹⁹. Grupę tę można oczywiście różnicować – ślepo ufający Woroszyłow, „racjonalista” Mołotow, pragmatyk Kaganowicz, koniunkturalista Mikojan, tchórzliwy Kalinin – ale będą to podziały wtórne, nie podważające tego zasadniczego, charakteryzującego ją wyróżnika.

Zbrodnia katyńska, tak szokująca dla nas, dla wszystkich ludzi rozumujących standardami wojny jako przedłużenia polityki, a nie totalnego braku norm, winna zostać skonfrontowana z jej sowieckim, NKWD-owskim kontekstem. W żadnym wypadku nie relatywizuje on jej jednoznacznej oceny jako ludobójstwa, ale pozwala na usytuowanie mordu katyńskiego w ówczesnej sowieckiej rzeczywistości – rzeczywistości amoralnych decyzji kierownictwa sowieckiego państwa-partii, realiów działalności policji politycznej, będącej jego „zbrojnym ramieniem”. Dla tzw. organów podobne akcje były co do swej skali i braku jakiegokolwiek podstawy prawnej nieomal na porządku dnia²⁰. Mieściły się w realizowanej od początku sprawowania przez bolszewików władzy pragmatyce niszczenia wroga klasowego wszystkimi dostępnymi środkami, bez jakichkolwiek zahamowań, pragmatyce której podwaliny położył Feliks Dzierżyński, zorganizowana i kierowana przezeń ponurej sławy CzeKa (*Czriezwyczajnaja komissija po bor'bie s kontrriewolucyjie i sabotazom*).

¹⁹ Szeroko w tej kwestii: O.W. Chlewniuk, *Politbiuro. Mechanizmy polityczeskoj władzi w 1930-je gody*, Moskwa 1996 (zob. też moją recenzję z tej książki: „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 3, s. 256-258).

²⁰ Por.: N. Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku Sowieckim*, [w:] *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, pod red. S. Courtoisa i innych, tłum. z franc., Warszawa 2001, s. 57-253.

„Organy”, na które złożono wprowadzenie w życie ludobójczej decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. to była już w tym okresie instytucja bardzo dokładnie przygotowana do realizacji podobnych poleceń. Jej ludzie dalece odbiegali od stereotypu policji politycznej z wczesnego okresu władzy sowieckiej, rekrutowanej w dużym stopniu z elementów bliskich środowisk przestępczym, przy tym dość woluntarystycznych, a przez to sprawiających kłopoty. Kolejne bezwzględne czystki w szeregach CzeKi a następnie NKWD, z których najrozleglejsze miały miejsce w drugiej połowie lat 30.²¹, ukształtowały typ funkcjonariusza działającego jak posłuszny, bezwzględny automat do wykonywania rozkazów, czerpiącego sadyistyczną satysfakcję z możliwości, jakie dawał jego status człowieka stojącego ponad prawem. Galwanizował go relatywnie wysoki status materialny funkcjonariuszy organów, chęć zachowania którego – w warunkach społeczności powszechnych niedoborów – skutecznie łamała jakiejkolwiek zahamowania moralne osób z definicji przyuczanych do nie kierowania się żadnymi innymi motywacjami niż rozkaz przełożonych.

Zapewne skala „doświadczenia” była ponad możliwości psychiczne części katów, szczególnie tych okazjonalnych, włączonych do ekipy jako wskazani przez Błochina „ochotnicy”. Z potrzebą odreagowania tych psychicznych przeciążeń można łączyć fakt codziennego upijania się przez nich „po pracy”²². Ograniczoną wiarogodność mają natomiast wzmiankowane przez Tokariewa wypadki samobójstw i chorób psychicznych, będących jakoby następstwem udziału w tak potwornej zbrodni. Trudno udowodnić, że wymieniony przezeń Rubanow postradał zmysły, a Pawłow popełnił samobójstwo. Natomiast z pewnością Błochin, który według niego zastrzelił się pod ciężarem setek popełnionych osobiście mordów, w rzeczywistości przez wiele następnych lat kierował AChU i jego

²¹ Por.: *Dokumenty z istoriji NKWD URSR*, „Nasze minulic” nr 1, Kyjiw 1993, s. 39-150; N.W. Pictrow, K.W. Skorkin, *Kto rukowodil NKWD 1934-1941. Sprawocznik*, pod red. N.G. Ochotina i A.B. Roginskowo, Moskwa 1999, s. 11-12.

²² „Jabłokow: (...) czy dostarczano napoje spirytusowe tym, którzy uczestniczyli w rozstrzelaniu? Tokariew: Obowiązkowo, nawet obowiązkowo” – tamże, s. 450.

odpowiednikami, by w kwietniu 1953 r. w randze generała Służby Bezpieczeństwa przejść na emeryturę²³.

Trudno przyjąć, by powyższe rozważania mogły być uznane za typologię sprawców zbrodni katyńskiej. Sam termin „typologia” musi bowiem być użyty inaczej, w stosunku do znacznie szerszej grupy instytucjonalnie z sobą powiązanych osób i w tym sensie jego ograniczanie do pomysłodawców, organizatorów i wykonawców katyńskiego ludobójstwa jest nietrafne.

Natomiast jest niewątpliwym, iż dokonany w ramach wdrażania postanowienia *Politbiura* z 5 marca 1940 r. dobór pośrednich i bezpośrednich sprawców zbrodni poddaje się systematyzacji. Jej pomysłodawcy, Stalin wraz z najbliższym otoczeniem, sprawowali absolutną władzę w państwie i bez ich rozkazu bądź przyzwolenia podobnej skali zbrodni nie mogłaby mieć miejsca. Grupę morderców urzędników zdeterminowała organizacja aparatu, z definicji realizującego podobne „zadania specjalne” i w tym sensie też nie była ona przypadkowa.

Aspekt może nie tyle przypadkowości, co alternatywności wystąpił dopiero na szczeblu organizatorów. Ich kierowniczy organ Kolegium Specjalne wybrane zostało z osób rutynowo organizujących zbrodnicze akcje „Organów”: dwu zastępców komisarza ludowego spraw wewnętrznych (w pierwszym wariantcie: komisarza i jego zastępcy) oraz naczelnika I Wydziału Specjalnego, któremu z pragmatyki służbowej podlegały zadania likwidacji wrogów partii i państwa. Natomiast pozostała część organizatorów, nazwijmy ich dla przejrzystości terenowymi, znalazła się wśród nich tylko z praktycznych względów. Wykonanie zlecono bowiem najbliższymi obozom specjalnym obwodowym zarządom NKWD (UNKWD) w Smoleńsku, Twerze (Kalininie) i Charkowie. W równym stopniu do wykonania tego zadania były predestynowane (kadra, doświadczenie masowych mordów) wszystkie pozostałe Zarządy obwodowe Kraju Rad. Świadczy o tym fakt, że na poprzedzającej akcję odprawie

²³ Dopiero w okresie postalinowskiej „odwilży”, w listopadzie 1954 r. odebrano mu rangę generała brygady (*gienieral-major*) „jako skompromitowanemu w okresie pracy w „Organach” (...) i niegodnego w związku z tym wysokiej godności generała” – *Kto rulkowodil NKWD*, s. 112.

w gabinecie Kobułowa, w której trakcie otwarcie omawiano stronę organizacyjną zbrodni, brało udział 15 do 20 osób, a więc zapewne także komendanci kilku innych – poza Charkowem, Smoleńskiem i Twerem (Kalininem) – obwodowych Zarządów NKWD ZSRR²⁴.

Przypadkowość w istotnym względzie dotyczy też bezpośrednich wykonawców zbrodni, bowiem część katów rekrutowano do pomocy oprawcom z AChU spośród niższego personelu tych Zarządów – strażników tzw. więzień wewnętrznych, kierowców, konwojentów, a nawet urzędników. Ta przypadkowość miała jednak wyraźnie określone ramy, a wyznaczał je stosunek służbowy, funkcjonowanie wszystkich tych osób w strukturze NKWD, praca w „Organach”. Cała bowiem instytucja sowieckiej policji politycznej, od samego początku utworzenia była z natury swej zbrodnicza. Przesądzała o tym wyżej wspomniana rola, wyznaczona jej przez kierownictwo sowieckiego państwa-partii – „zbrojnego narzędzia władzy robotniczo-chłopskiej”, narzędzia za pomocą którego zaprowadzano wymyślony przez pseudoideologów model docelowo bezklasowej „formacji społeczno-ekonomicznej”, niszczonej jej zewnętrznych i wewnętrznych wrogów, terroryzowano własne społeczeństwo.

Do kategorii wrogów klasowych (systemu) zaliczeni zostali polscy jeńcy wojenni i narzędzie to, po raz kolejny okazało się przerażająco skuteczne. Ta skuteczność przejawiała się zarówno wyniesioną z wcześniejszej rozległej praktyki sprawnością w zakresie mordów na kolosalną skalę, jak może nade wszystko takim ich zorganizowaniem, że przez dziesięciolecia nie sposób było jednoznacznie wskazać sprawców. Gdyby nie rozpad systemu, gdyby nie decyzja o otwarciu archiwów postsowieckich i udostępnieniu większości wytworzonych przez ten system dokumentów, zapewne nadal pozostawalibyśmy w tym stanie wiedzy, jaki mieliśmy do końca lat 80. XX wieku. A wtedy o jakiegokolwiek próbie typologii sprawców – nawet tak ogólnikowej, jak dziś przedstawiłem – trudno byłoby mówić.

²⁴ *Protokół przesłuchania D. Tokariewa*, s. 433. Por. też: *Meldunek G. Korytowa do naczelnika Wydziału Specjalnego Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego kapitana bezpieczeństwa państwowego W. Pawłowa o naradzie w sprawie organizacji „rozładowania” obozów*, [w:] *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 1, dok. 215, s. 468-469.

O WYBACZANIU¹

Odróżnijmy wybaczenie biurokratyczne, psychologicznie i metafizycznie ugruntowane.

Wybaczenie biurokratyczne jest to taki akt, na mocy którego jakieś organa publiczne – państwo, sąd, prokuratura – odstępują od wymierzenia uzasadnionego prawem odwetu względem kogoś, kto na ten odwet zasługuje. Jest to, krótko mówiąc, amnestia, darowanie kary. Masowe amnestie, jakie zdarzały się w krajach realnego socjalizmu, choć rzecz jasna, cieszyły więźniów, były właściwie objawem niepraworządności, pokazywały, że rząd nie całkiem na serio bierze swoje własne prawodawstwo. Były to akty politycznie umotywowane i trudno je nazwać wybaczeniem w sensie psychologicznym: z reguły określano, jakie kategorie więźniów, z jakich paragrafów kodeksu skazanych lub ile jeszcze do odsiedzenia mających skorzystają z całkowitego lub częściowego umorzenia kary. Indywidualne umorzenia, na przykład za dobre sprawowanie w więzieniu, należą także do klasy wybaczenia biurokratycznego: prawo decyduje, wedle jakich reguł wolno skazanym darować część kary, a ci, co decydują, czynią to stosownie do tych reguł, bez potrzeby osobistego zaangażowania.

¹ L. Kołakowski, *Mini-wykłady o maxi-sprawach*, seria trzecia i ostatnia, s. 14. Wydawnictwo Znak, Kraków, 2000.

Czym innym jest wybaczenie jako akt psychologicznie wiążący, jako osobiste postanowienie. Ktoś mi krzywdę wyrządził, ale ja mu wybaczam – natychmiast albo po pewnym czasie – a to znaczy, że nie tylko zarzucam myśl o odwecie, przy założeniu, że jest w mojej mocy odwet taki wziąć na krzywdziciela, ale ponadto, że nie żywię już do krzywdziciela urazy, nie chcę mu zaszkodzić, nie ścigam go przekleństwami, nie wygrażam itp.

Mogłoby się wydawać, że wybaczenie w tym sensie nie jest czymś, co mogę dowolnie postanowić, że nie potrafię po prostu aktem woli sprawić, bym nie żywił urazy do kogoś, kto mnie skrzywdził, że jeśli ta uraza mija, to mija z jakichś przyczyn, nad którymi nie mam władzy. To jest jednak chyba w części tylko prawdziwe i zależy od okoliczności. Jeśli ktoś wyrządził mi krzywdę albo przykrość niechcący czy wskutek niewiedzy i jeśli nie jest to wielka krzywda, wybaczenie przychodzi nam może bez wielkiego trudu, ale i w takim wypadku nie jest to, jak się wydaje, akt woli: ktoś mnie bezwiednie potrafił; jeśli mówi „przepraszam”, łatwo mi powiedzieć „ależ nic się nie stało”. Jeśli widzę, że nie chce powiedzieć „przepraszam”, już mogę wpaść w gniew.

Gdyby jednak naprawdę tak było, że taki akt zaniechania urazy nie zależy w ogóle od naszej woli, chrześcijańskie wezwania do wybaczenia innym ludziom nie miałyby sensu, kazałyby nam sprzątać, by nie stało się coś, co staje się na mocy porządku natury, nad którym nie mamy władzy; tak samo jak nie możemy sprawić, by śnieg nie padał, nie możemy – wedle tego rozumowania – zmusić duszy naszej, by wyzbyła się poczucia krzywdy i niechęci do krzywdziciela.

W rzeczywistości, jeśli na serio bierzemy Chrystusowe przykazania – mamy przecież do 77 razy, praktycznie bez końca, przebaczać, a tym bardziej, jeśli krzywdziciel żałuje swego uczynku – to jest jasne, że one odnoszą się nie po prostu do zaniechania pomsty, ale do przebaczenia jako naszego własnego duchowego stanu. Nie należy wprawdzie twierdzić, że ten stan można w każdej chwili dowolnym ruchem świadomości wywołać, ale z pewnością można wesprzeć duszę naszą, by go osiągnąć. Mamy, wedle Jezusa, za nieprzyjaciół się modlić, mamy mówić, jak On na krzyżu: „Ojczy,

przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”, i chociaż mało kto może się chełpić, że Chrystusowa gotowość do przebaczenia jest mu dana, to jednak wysiłek przebaczenia jest w naszej mocy i możliwe jest wspieranie tym wysiłkiem rzeczywistej siły wybaczącego sumienia.

Tylko psychologicznie zakorzenione wybaczenie jest prawdą. Samo oznajmienie „wybaczam” nie musi być prawdziwe, może być mechanicznym spełnieniem przykazania przez samo zachowanie, bez zaplecza duchowego, a więc bez prawdy.

Z pewnością nie możemy wybaczyć w cudzym imieniu, to znaczy nie mamy prawa po prostu oświadczyć, że przestępcom, mordercom, oprawcom wybaczone są zbrodnie, które na innych ludziach, nieżyjących już, popełnili. Byłoby to ohydne przywłaszczenie sobie prawa innych pokrzywdzonych. Możemy wybaczać tylko we własnym imieniu to, co nam złego ktoś uczynił. Ale wolno nam chyba wybaczyć zło, któregośmy doświadczyli przez to, że inni, bliscy nam ludzie, krzywd doznali, chociaż wtedy tylko nasze, nie zaś ich krzywdy są tym ulaskawieniem objęte. Pamiętamy sławną chwilę, kiedy polscy biskupi zwrócili się do niemieckich z tym właśnie posłaniem: przebaczymy i prosimy o przebaczenie. Wściekłość PRL-owskich władców pod niebiosami buchała: chcieli oni wykorzystać to posłanie, demaskując je jako polityczny akt w tym oto duchu: „a więc polscy biskupi oświadczyli, że nie tylko zbrodnie hitlerowców popełnione na naszym narodzie są bez znaczenia, nie ma o czym mówić, ale że jeszcze my, Polacy, mamy ich błagać o wybaczenie naszych, nie wiadomo jakich zbrodni”. Była to oczywiście wściekłość bezsensowna, ale nie była udawana: władcy nie potrafili sobie wyobrazić, że Kościół mógłby mieć inne jakiegoś względy na uwadze, nie tylko doraźnie polityczne. List był zresztą w tym znaczeniu aktem politycznym, że zainicjował, nadzwyczaj obu narodom potrzebny, proces powrotu po okropnościach wojny i okupacji do stosunków sąsiedzkich Polski i krajów niemieckich. Powiedzenie „prosimy o wybaczenie” nie znaczyło bynajmniej, że policzyliśmy krzywdy z obu stron zadane i że krzywdy te się wyrównują; nie, nie było żadnego rachunku, ale w perspektywie chrześcijańskiej nie ma takiego dnia, byśmy nie potrzebowali, by

każdy z nas nie potrzebował, wybaczenia; jesteśmy grzesznikami z natury naszej i jeśli nie wybaczymy tym, co nas skrzywdzili, nasze modły o wybaczenie własnych grzechów naszych nie będą wznoszone, tak jak mają być, „w prawdzie i duchu”.

Ta część Jezusowego posłania jest może najbardziej przeciwna naturze ludzkiej i tak jest też pomyślana. Żądza odwetu jest naturalna, dobrowolne jej poniechanie sprzeciwia się naszym instynktom. W wielu społecznościach archaicznych odwet nie tylko jest dozwolony, lecz nakazany. Ktoś zabił mego brata, jest teraz moim obowiązkiem zabójcę uśmiercić, w przeciwnym wypadku okażę się tchórzem, człowiekiem bez honoru. Prawo vendetty jest dla nas zrozumiałe i nawet bliskie, bywało też czasem chwalone przez niektórych literatów jako wyraz ludowego poczucia sprawiedliwości i potrzeby sprawiedliwości, ale sprawiedliwości innej niż ta, która ma być obecna w prawie karnym, gdzie pokrzywdzeni nie wymierzają kary, wymierzają ją anonimowe paragrafy, abstrakty. Prawo odwetu wymierzanego przez pokrzywdzonych ma zresztą dobre uzasadnienie w niektórych księgach Starego Testamentu. Dziś mało kto się bodaj zachwyci ideą vendetty, nie tylko dlatego, że przywykliśmy do myśli, iż prywatnym osobom nie wolno innym ludziom kar wymierzać, że nikt nie może być stroną, sędzią, oskarżycielem i katem zarazem, ale i dlatego, że z natury rzeczy tam, gdzie prawo odwetu prywatnego działa, tam odwet i odwet za odwet mogą się ciągnąć w nieskończoność, sprawiedliwości nigdy nie stanie się zadość, w każdej chwili ktoś jeszcze ma uprawnienie i obowiązek zemsty. Ponadto znane nam obecnie prawa odwetu są to nie tyle tradycje szlacheckich plemion góralskich, ile porachunki gangsterskie, o których codziennie czytamy w gazetach. Nadal jednak, powtórzmy, prawo vendetty jest nam bliskie i zrozumiałe i każdy chyba czasem doświadcza poczucia, że byłby gotów w pewnych sytuacjach w nim uczestniczyć, choć nie wolno; trudno, mamy żyć w ładzie prawa, choć często jest nam ono ogromnie niewygodne, choć bardzo doskwiera. A jeśli vendetta ma naturalną skłonność do przeciągania się w nieskończoność, to wielokrotnie bardziej niebezpieczna i złowroga jest wtedy, gdy nie chodzi o porachunki między jednostkami, rodzinami czy małymi grupami, ale między narodami

i plemionami. Zgoda na reguły vendetty to zgoda na wieczną wojnę wszystkich niemal narodów i plemion sąsiadujących ze sobą, wszystkie bowiem sądzą, że mają zawsze zadawnione, niezalutwione porachunki i krzywdy. Nie trzeba przypominać, cośmy w tym stuleciu widzieli.

Oprócz wybaczenia prawdziwego, a więc duchowo ugruntowanego, oraz wybaczenia biurokratycznego jest jeszcze, powtarzam, wybaczenie w metafizycznym i religijnym sensie słowa, czyli zmazanie grzechu. Zarówno w chrześcijańskiej, jak w żydowskiej kulturze wykreślenie grzechu z buchalterii niebiańskiej czy metafizyczne o nim zapomnienie jest przywilejem wyłącznym Boga. Spór o tę sprawę należał, jak wiemy, do ognisk Wielkiej Reformacji w związku ze sprzedażą odpustów i w ogólności instytucją spowiedzi i odpuszczenia. Kościół ma być dysponentem nieskończonych dóbr i zasług Syna Bożego, który jest ostatecznie źródłem przebaczenia, ale skuteczność absolucji w Kościele rzymskim nie ma być przesądzona mechanicznie, samym słowem spowiednika; potrzebna jest prawdziwa skrucha grzesznika, dobrowolnie przyjęta pokuta – tak przynajmniej głosi zasada, chociaż historie o frywolnych, beztroskich i przekupnych spowiednikach są bardzo liczne. Grzesznik może liczyć na to, że odbędzie spowiedź na łożu śmierci i w jednej chwili wszystkie jego minione nikczemności jak dym się rozwieją, a on do rajku, nie czekając, wesoło wkroczy, ale istnieje w Kościele porzekadło: skrucha tego, co za chwilę umrze, też umrze za chwilę (nie mówiąc o tym, że nigdy nie ma pewności, że doczekamy się spowiedzi na łożu śmierci). Nigdy też nie możemy mieć pewności co do tego, że sprawa jest już załatwiona ostatecznie i winy nasze zmazane. Miłosierdzie Boże, mówią nam, jest niezmierzone, lecz by było skuteczne, grzesznik musi Panu Bogu pomóc. „Oby Bóg ci wybaczył, jak ja ci wybaczam”, powiada Molierowski Tartuffe, lecz są to właśnie słowa bezczelnego obłudnika, który daje do zrozumienia, że jego wielkoduszność przewyższa boską.

Jest jednak pewna strona tajemnicza w tym, co teologia o boskim przebaczeniu i miłosierdziu mówi, pomijając już różnice, jakie w tej materii zachodzą między Pięcioksięgiem a Ewangeliami. Dla grzesznika, co nagrody niebiańskiej wyczekuje, wybaczenie oznacza po

prostu darowanie kary czyśćcowej lub infernalnej. Ale domyślamy się, że o coś więcej chodzi: wymazanie grzechu oznacza jakby jego unicestwienie, a więc metafizyczny przewrót, zmianę w historii świata, sprawienie, iż nie było się stało coś, co się już stało. Czy możemy to sobie wyobrazić? Czy można przypuszczać, że gdy kiedyś Pan Bóg samego Stalina pod dach swój przyjmie, zbrodnie jego ulotnią się? W takim razie wszyscy inni mieszkańcy Królestwa musieliby o tych zbrodniach zapomnieć, tak się przynajmniej zdaje. Czyżby więc boskie wybaczenie dochodziło do skutku przez jakiś dziwny gwałt na pamięci ludzkiej? Nie znam odpowiedzi na to pytanie, niech teologowie wyjaśnią.

SENS PRZEBACZENIA

XX wiek w szczególny sposób był sceną ogromu zła, którego wciąż nie potrafimy ogarnąć. Wybitny francuski filozof E. Levinas wyliczył jednym tchem: „Nasz wiek poznał dwie wojny światowe, totalitaryzm prawa i lewicy, hitleryzm i stalinizm, Hiroszimę, Gułag, ludobójstwo w Auschwitz i Kambodży”¹. Czy radykalizm tego zła różni czymś XX wiek od innych okresów historycznych? W odpowiedzi na to pytanie pewną wskazówką mogą być słowa François Poirię, który w jednym z wywiadów z Levinasem powiedział: „Po raz pierwszy w historii byt ludzki nic nie znaczy. Nie jest to wróg, z którym trzeba walczyć, więzień, którego można wymienić. Jest przedmiotem do zniszczenia”².

Świadomość zła minionego wieku stała się faktem publicznym szczególnie w ostatnim okresie. Miejsce jeszcze niedawnych spekulacji nad przyszłością, nad końcem historii, zajęło odkrywanie tzw. „gorącej pamięci”, a wraz z nią krzywdy, przyznania się i przebaczenia. Mieszkańcom Jedwabnego przypomniano zbrodnie na ich żydowskich sąsiadach, Rosjanom i Polakom na wypędzonych Niemcach. Jan Paweł II przeprosił za grzechy i zło Kościoła, a amerykański prezydent Murzynów za niewolnictwo. W tym historycznym ciśnieniu przyznawania się i przebaczenia samo przyznanie

¹ E. Levinas, *La souffrance inutile*, „Giornale di metafisica” 1982 nr 1, s. 20.

² F. Poirię, *Emmanuel Levinas*. „Qui êtes-vous?”, Lyon 1987, s. 16.

się i przebaczenie urasta niejednokrotnie do rangi poprawności politycznej. Trudno co prawda nie dostrzec w tych symbolicznych gestach dobrej woli, pragnienia oczyszczenia pamięci, autentycznych przepras, jak w przypadku wyznania win Kościoła przez Jana Pawła II. Trudno jednak też nie dostrzec publicznego i medialnego pościgu za kolejnymi pokrzywdzonymi i krzywdzicielami, stawiania „winnych” pod pręgierzem przymusu przyznania się, a ofiary pod pręgierzem przymusu przebaczenia.

Dlatego chciałbym oderwać się od tej perspektywy „politycznej poprawności” w kierunku perspektywy biblijnej. Stojąc w obliczu zła stajemy zawsze wobec tajemnicy. Nawet bowiem wtedy, gdy potrafimy wskazać bezpośredniego sprawcę, który nam zło uczynił, nie potrafimy zrozumieć dlaczego właśnie nas ono spotkało. Zło pozostaje zatem w równym stopniu tajemnicze, gdy wiemy kto nam je uczynił (zło moralne), jak wtedy gdy sprawcy nie da się wprost wskazać, albo gdy go nie ma (zło fizyczne – kalectwo, czy zło metafizyczne – żywiołowe klęski). Wobec doznanego zła jesteśmy niewidomi, jak Izaak, który stracił wzrok, jak zaślepiony bielmem Tobiasz, jak kobieta pod krzyżem, której oczy zalane są łzami. Wobec doznanej krzywdy i cierpienia pozostaje milczenie, które zdolne jest jedynie do postawienia pytania będącego rodzajem skargi. Takie powracające pytanie: „Dlaczego ja, dlaczego moje dziecko?” usłyszałem z ust wybitnego, obecnie już ponad 90-letniego francuskiego filozofa P. Ricoeuera, w czasie jego wykładu w Krakowie, napisanego po samobójczej śmierci syna. Pytanie to powracało niczym lament Jeremiasza. Są pytania, na które nie ma odpowiedzi i na które odpowiadać nie wolno.

Doświadczone zło rodzi w nas poczucie krzywdy i cierpienie, których ostrość pamięć potrafi złagodzić, ale nie usunąć. Nie może ich usunąć także prawo, ani zrekompensować żaden wyrok. Prawo może jedynie usiłować zrekompensować krzywdę materialną. Sąd może przyznać odszkodowanie dziecku pozbawionemu środków do życia wskutek morderstwa na jego rodzicach. Może nakazać rekompensatę za utratę materialnych dóbr czy dobrego imienia, w żaden jednak sposób nie zaradzi poczuciu krzywdy, która ma charakter subiektywny. Sama zresztą idea sprawiedliwości w związku z wy-

rokiem sądowym jest dyskusyjna. Wydając np. na kogoś wyrok więzienia zastanawiamy się nad tym i spieramy się o to, czy czynimy to, by odizolować go jako potencjalnie zagrażającego społeczności, tak jak izolujemy jadowite węże, w środowiskach, w których mieszkamy; by poddać przestępcę reedukacji, ukarać samo zło czynu jako czynu bez względu na jego motyw, czy wreszcie uzyskać rekompensatę za poniesione krzywdy. Niejednokrotnie słyszymy, że wyrok sądowy nie satysfakcjonuje poszkodowanych, że obraża ich poczucie sprawiedliwości, czy też nie rekompensuje ich poczucia krzywdy. Rzecz w tym, że żaden wyrok krzywdy nie zrekompensuje, nawet śmierć za śmierć, gdyż poszkodowanemu nie przywróci zdrowia, zamordowanemu życia, ani nie zrekompensuje bólu bliskim, którzy muszą żyć z nim do ostatnich swych dni. Żadna sądowa satysfakcja tego nie sprawi, gdyż człowiek jest wartością absolutną, a zdarzenia, które dotyczą go jako indywidualnej osoby są często nieodwracalne. Absolutny charakter ludzkiej osoby jako wartości odsłonił w XX w. Dietrich von Hildebrand. Jeśli takie wartości, jak zdrowie czy piękno mogą się stopniować (można być mniej lub bardziej zdrowym, a coś może być mniej lub bardziej piękne) i mają swe zaprzeczenie (chorobę i brzydotę), osobą ludzką nie można być w mniejszym lub większym stopniu. Osoba ludzka nie ma także zaprzeczenia. Dlatego takiej wartości jak ludzka osoba nie da się niczym zastąpić, ani zrekompensować. Nawet Bóg, który nagroził wiernego sługę Hioba przywracając mu majątność w dwójnasób, nie przywrócił mu utraconych synów, a nowe dzieci nie mogły zastąpić tych, które zginęły. I żył wierny Hiob jeszcze 142 lata, jednak już z inną pamięcią niż przed próbą, stanąwszy być może przed problemem przebaczenia samemu Bogu. Ze względu na ten absolutny charakter osoby, to co czynimy innym i z innymi ma także absolutny charakter. Często o tym zapominamy. Nie ma zatem rekompensaty krzywdy. Także krzyżowa ofiara Jezusa nie była rekompensatą czegokolwiek. Była aktem najgłębszej solidarności Boga z każdym człowiekiem z osobna i z każdym jego cierpieniem.

Możemy zatem żyć z doznany m cierpieniem, możemy także otworzyć się na ideę przebaczenia. Przebaczenie jest problemem każdego człowieka. Doznane zło wprowadza nas w sferę milczenia.

Cóż można bowiem powiedzieć? Co mógł powiedzieć Abraham swemu synowi Izaakowi, gdy prowadził go na górę Moria, aby go złożyć w ofierze? Cóż mógł powiedzieć Hiob swoim przyjaciółom? Milczenie jednak nie jest ciszą. Tym różni się od ciszy, że zawarte jest między pytaniem i odpowiedzią. W ciszy nikt nie pyta i nikt nie odpowiada. Milczenie jest oczekiwaniem na odpowiedź. Może to być oczekiwanie na odpowiedź na pytanie skierowane do Boga: „Dlaczego ja, dlaczego moje dziecko”? Może być także oczekiwaniem Boga na przebaczenie. „Zadane pytanie pozostawia we mnie swój ślad, pisał J. Tischner: wiem, że trzeba dać odpowiedź. Trzeba tu i trzeba teraz. To tu i teraz znaczy, że ten, kto zadał pytanie jest obecny. Będzie przy mnie tak długo, jak długo nie usłyszy odpowiedzi...”³.

Przebaczenie ma miejsce pomiędzy przebaczącym i krzywdzicielem, który niejednokrotnie pragnie przebaczenia i prosi o nie, a czasami o nie nie prosi. Czasami, kiedy nie żyje lub trudno go zidentyfikować, podejmowany jest akt przebaczenia ogólnego. Taki akt rodzi wiele wątpliwości. Na przykład: kto, czy i jakie ma uprawnienia do proszenia o przebaczenie lub przebaczenia w imieniu narodu czy jakiejś innej wspólnoty. Trudno nie docenić takich symbolicznych aktów jak list biskupów polskich do biskupów niemieckich: „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, które otwierają nową kartę wzajemnych relacji i historii. W całym jednak swym symbolizmie jest ono anonimowe i inne być nie może. Natomiast przebaczenie jest w swej istocie zawsze indywidualne i międzyosobowe, zachodzi między krzywdzicielem i pokrzywdzonym, przebaczącym i tym, komu jest ono udzielane. Dlatego także takiemu aktowi przebaczenia ogólnego powinno zawsze towarzyszyć przebaczenie indywidualne.

Ten, kto prosi o przebaczenie pragnie by wszystko było tak jak dawniej, by dokonał się cud cofnięcia czasu i zdarzeń. By nie było tego, co się zdarzyło, by zostało wymazane, usunięte. Ten cud, pod pewnym względem, może się zdarzyć poprzez gest przebaczenia. Przebaczenie nie jest co prawda zdolne przywrócić życia zmarłym,

³ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Paris 1990, s.79-80.

zrekompensować cierpienia żyjącym, może jednak pod pewnym względem przywrócić to, co było. Jeśli pokrzywdzony przebacząc uzna, że nie czuje już krzywdy, mogą zostać przywrócone więzi między nim a krzywdzicielem.

Czynione zło i przebaczenie zamyka się w kręgu. Nikt z nas nie jest bez winy. Jeśli nie potrafimy zdobyć się na przebaczenie innym możemy liczyć się z tym, że ktoś idąc naszymi śladami nie przebaczy i nam, gdy będziemy tego przebaczenia potrzebowali. Nie wiemy czy ktoś potrzebuje przebaczenia. Ale jeśli go potrzebuje? ⁴ Sens idei przebaczenia wyraża się w dążeniu do postawienia radykalnej i ostatecznej przeszkody złu, które przenosi się od człowieka do człowieka. Pisał ks. J. Tischner: „Gdyby zawsze i każdy za doznane zło odpłacał takim samym złem, nie byłoby widać końca zła. Ktoś kiedyś musi wznieść się ponad zakłętę kolisko przemocy i zemsty, ktoś musi pierwszy powiedzieć „dość”. Radykalne „dość” nie tylko stawia tamę złu, ale także stanowi akt przemiany zła w dobro. Rzucony kamień powraca chlebem. W przemianie zła w dobro odślania się prawdziwa moc ducha ludzkiego. Nie jest to moc burzenia, lecz siła tworzenia”⁴. Co prawda powstrzymanie się od zemsty, uwolnienie się od nienawiści, nie jest jeszcze przebaczeniem, co najwyżej może być wstępnym stopniem do niego prowadzącym, jest jednak jednym z największych jego owoców, zwycięstwem dobra nad złem. Samo natomiast „przebaczenie jest aktem pozytywnym, w którym pozytywna wartość grzechu zostaje dobrowolnie złożona w ofierze, a więc aktem, który zakłada odruch zemsty, a nie jego brak”, pisał M. Scheler⁵. Jeśli powstrzymanie się od zemsty wygasza zło w pokrzywdzonym, to przebaczenie otwiera możliwość dobra w krzywdzicielu. *Biblia* odślania pozytywną rację przebaczenia: odpłacać dobrem za zło. Miłość zawsze odpłaca dobrem, jest niezasłużonym darem. Nie tylko odbiera skradzionej sukni, ale gotowa jest dać drugą. Nie tylko nie oddaje razów, ale nadstawia drugi policzek. Tylko ten jest zdolny zrozumieć logikę przebaczenia, kto zdolny jest zrozumieć taką

⁴ J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, w: „Wobec wartości”, Poznań 1984, s. 115-116.

⁵ M. Scheler, *Resentyment a moralność*, Warszawa 1997, s. 125.

logikę miłości. A kto przebacza, taką właśnie logikę miłości wyznaje.

Przebaczenie jest dobrowolnym darem. Stosując użyteczne kryterium podziału wartości wprowadzone przez N. Hartmanna na wartości „niskie – silne” oraz „kruche – wysokie”, przebaczenie należałoby zaliczyć do wartości kruchych i wysokich. Wartości wysokie, jak wiadomo, charakteryzują się tym, że nie mogą być chronione prawem i nakazane, na przykład tak, jak chronione prawem mogą być życie lub własność, czyli wartości niskie – silne. Wartości wysokich możemy sobie co najwyżej życzyć i pragnąć. Mogą wypływać jedynie z wolności. Dlatego także warunkiem i źródłem przebaczenia jest wolność, gdyż przebaczenie jest darem i darem jest też przyjęcie przebaczenia. Przebaczenie się zdarza. Jeśli za warunek przebaczenia uznaje się przyznanie się do winy, do uczynionej krzywdy, to sam akt tego wyznania musi być wolny. Nie ma i nie może być żadnego przymusu przyznania się, wyznania win. Często lęk przed prośbą o przebaczenie związany jest z obawą bycia wydanym dłużnikowi, stania się przedmiotem do jego dyspozycji, upokorzenia, oczekiwania w przedpokoju łaski. „Nadal zatem przyznanie się do winy – pisała B. Skarga – wiążemy z nieustannym przymusem i upokorzeniem. Jeśli takie skojarzenia tkwią w świadomości ludzi, nie mogą oni dostrzec ani jego walorów politycznych, ani etycznych i trudno im zrozumieć fakt, że przyznanie może mieć zgoła inny sens, że w innych okolicznościach może być załączkiem wielkiego dobra...”⁶. Wyznanie winy powinno wypływać z wolności, gdyż nie powinno obawiać się upokorzenia. I sam akt przebaczenia powinien wypływać z wolności: ktoś przebacza, bo chce przebaczyć. Nie powinna wiedzieć lewica co czyni prawica. Takie przebaczenie dźwiga i jest szansą nowego dobra.

Głębiej tak rozumianego przebaczenia w pełni wolności odślania biblijna przypowieść o marnotrawnym synu i miłosiernym ojcu. Syn powrócił gdyż chciał, wybrał się w drogę jako wolny człowiek, który nie liczył nawet na przebaczenie. Ojciec, który wyszedł mu na przeciw nie wiedział jakimi motywami kierował się syn. Nie wiedział,

⁶ B. Skarga, *Wyznanie*, w: „Tygodnik Powszechny”.

czy chciał prosić o przebaczenie, czy może o pieniądze. Wyszedł, nie stawiając żadnych warunków wstępnych. I dopiero w geście jego otwartych rąk, w otwartej przestrzeni wolności i akceptacji syn doświadczył wielkości swej winy. Przypowieść ta w życiowej praktyce spotyka się jednak najczęściej z inną interpretacją. Ojciec widząc powracającego skruszonego syna wysłał drugiego syna jako negocjatora, aby ustalić warunki przebaczenia i powrotu. Jeśli nawet zostaną one spełnione przebaczenie nie rodzi wesela jak w biblijnej przypowieści lecz doświadczenie zgorzknienia i upokorzenia. Jeśli przebaczenie upakarza nie jest przebaczeniem. Być może nie należałoby przebaczać, gdyby przebaczenie miało upakarzać i rodzić zgorzknienie. Czy zatem przebaczenie zawsze powinno być bezwarunkowe?

Po otwarciu archiwum Gauka w Niemczech niektórzy obywatele z archiwalnych dokumentów dowiadywali się, że to ich własny brat donosił na nich przez wiele lat do „Stasi”. Tak było m.in. w przypadku znanego niemieckiego dziennikarza Joachima Trenknera, który zapytał: Czy może zatem brat przebaczyć bratu? I odpowiedział, może, pod warunkiem jednak, że najpierw stanie wobec brata i opowie dlaczego to uczynił. Celem takiej rozmowy nie jest jednak upokorzenie, lecz prawda. Czy czynił to, gdyż nie miał siły oprzeć się szantażowi i zastraszaniu? Rozmowa może odsłonić prawdę, że granice między krzywdzicielem a pokrzywdzonym przebiegają inaczej niż wydawało się dotąd, że krzywdzący także został gdzieś przez kogoś kiedyś skrzywdzony. Znamy biblijne słowa: „Przebacz im bo nie wiedzą co czynią”. Gdyby wiedzieli, co czynią, być może by tego nie uczynili. Jak jednak rozumieć te słowa? Jeśli ktoś uczynił coś nieumyślnie, popełnił raczej błąd, niż skrzywdził. Zasluguje zatem raczej na pouczenie niż karę. Jeśli ktoś nadepnął nam na nogę niechcący, jest to przejaw niezgrabności, a nie niegodziwości. Można zatem puścić taki uczynek w niepamięć, ale nie przebaczyć. Przebaczenie może dotyczyć świadomego i rozmyślnego działania. Ktoś uczynił krzywdę, bo chciał ją uczynić. Chciał, gdyż był wolny. Co zatem znaczy: „nie wiedzą co czynią”? Jeśli usiłujemy np. zrozumieć dlaczego ktoś jest okrutny i dowiadujemy się, że sam był w dzieciństwie poddawany okrucieństwom, zmienia

się perspektywa oceny jego wolności. Nie jest to powodem usprawiedliwienia okropieństwa uczynku. Przebaczenie nie zaciera różnic między krzywdzicielem i skrzywdzonym, nie zapomina win. Słowa biskupów polskich do niemieckich: „przebaczamy...” nie miały na celu zapomnienia nazizmu. Każde, szczególnie tak wielkie zło musi pozostać w pamięci jako przestroga. „Bóg stworzył świat, który nie jest najlepszym z możliwych, ale zawiera wszelkie stopnie dobra i zła. My jesteśmy w punkcie, gdzie jest możliwie najgorszy. Bo o stopień niżej, zło staje się niewinnością”, pisała S. Weil⁷. Skoro jednak nie potrafimy przeniknąć tajemnic ludzkiego życia, nie znamy do końca podstaw motywów i przyczyn postępowania człowieka, a egzystencja jest w swych korzeniach mroczna, nieprzejrzysta i tajemnicza, należy sprawę sądenia pozostawić Bogu, temu, który wie.

Przebaczenie pojawia się najczęściej wówczas, gdy pojawia się wcześniej prośba o przebaczenie. A jeśli się nie pojawia? Występują zatem co najmniej dwie formy przebaczenia. Pierwsza, przedstawiona w biblijnej przypowieści, gdy syn powraca do ojca, to znaczy krzywdziciel szuka przebaczenia, pragnie o niego poprosić. Jest też druga forma, kiedy ojciec idzie do syna, pokrzywdzony idzie do swego krzywdziciela z orędziem przebaczenia. Trudno nie przywołać tu obrazu Jana Pawła II odwiedzającego w więzieniu Ali Agcę. Trudno nie rozumieć racji pokrzywdzonego, który gotów jest przebaczyć jeśli jego krzywdziciel zwróci się o przebaczenie. Trudno jednak nie wzruszyć się obrazem pokrzywdzonego, który nie tylko na to nie czeka, ale sam niesie przebaczenie. Wiek XX zna nie tylko przytoczone przez E. Levinasa okrucieństwa, ale był także świadkiem takich gestów przebaczenia.

Metafora ojca i syna może być jednak pod pewnym względem myląca. Ojca wiąże bowiem z synem więź miłości. A łatwiej jest przebaczyć, gdy się kocha. Co zatem wówczas, gdy z krzywdzicielem nie wiąże nas uczucie bliskości? Warto wówczas uświadomić sobie, że nasze życie jest darem. Łatwiej bowiem jest przebaczyć,

⁷ S. Weil, *Wybór pism*, Warszawa 1961, s. 146.

gdy postrzega się własne życie jako dar. Można patrzeć na swoje życie jako na coś, co się nam należy. Wówczas zło, które nas dotyka doświadczamy jako krzywdy, jako czegoś, co odbiera nam lub narusza naszą własność. Im większe mamy poczucie własności życia, tym wyższe poczucie krzywdy. Nic jednak nam się nie należy. Z perspektywy świata wszystko może wydawać się przypadkiem. Przygodne jest samo nasze życie, które jest, ale być nie musiało. Nie wiadomo dlaczego jesteśmy zdrowi, skoro bardzo niewielkie zmiany kodu genetycznego powodują u tylu niewinnych istot ciężkie genetyczne choroby. Nie wiadomo dlaczego akurat w tym momencie przechodził ktoś poboczem drogi, gdy przejeżdżał pijany kierowca. To, co z perspektywy świata jest przypadkiem, z perspektywy religijnej wiary jest opatrnością. W jednym jednak i drugim przypadku jest darem: darem losu bądź darem Boga. Zawsze mogłoby przecież być z nami inaczej. Kiedy postrzegamy nasze życie jako dar, wzrasta w nas wielkoduszność i bardziej skłonni jesteśmy darować innym wiedząc ile nam podarowano.

Przebaczyć warto ze względu na siebie samego. Jest to sposób uwolnienia się od ciężaru pamięci. Dla tych, którzy nie potrafią przebaczyć nie ma nadziei na przyszłość, albo też te nadzieje są poważnie ograniczone. Wszystko co najlepsze już było, ale się skończyło. Niczego już nie oczekują. Przebaczenie uzdrawiając pamięć uwalnia od ciężaru przeszłości i z nadzieją pozwala patrzeć w przyszłość. Jednak wyższy rodzaj przebaczenia, to przebaczenie ze względu na drugiego, na sprawcę. Co jednak wówczas, gdy nie ma do kogo pójść, bo albo nasz krzywdziciel nie żyje, albo go nie znamy? Przebaczenie jest darem, a dar nie należy do sfery widzialnej. Dar, który zamienia się w widzialny przedmiot wkracza w ekonomiczną sferę wymiany i kalkulacji. Prawdziwy dar ma miejsce wówczas, gdy niejako weźmiemy w nawias istnienie tego, do kogo on jest kierowany. Podobnie jak wolelibyśmy, by ktoś, kto korzysta z naszego materialnego wsparcia, nie wiedział od kogo je otrzymał. Wspieramy potrzebujących, którzy mieszkają gdzieś daleko, nie wiedząc właściwie kogo wspieramy. Brak informacji o krzywdzicielu nie tylko nie umożliwia przebaczenia, ale jest wręcz szansą, by uczynić go czystym darem.

Ponieważ przebaczenie jest trudne i czasami dojrzewamy do niego wiele lat, wydaje się ono mieć różne stopnie: powstrzymanie się od zemsty, wyzbycie się nienawiści, uwolnienie się od urazy. Właściwe przebaczenie jest jednak ostatnim aktem zamykającym, oddającym winę krzywdziciela w Boskie ręce. Bez przebaczenia nie może ona przejść w ręce Boga, gdyż pozostaje także w naszych rękach.

O. prof. dr hab. JACEK SALIJ

WYBACZYĆ KATYŃ?*

Nie protestowałem przeciwko opublikowaniu w „Moskowskich nowościach” (z 29 października 89) nie autoryzowanego wywiadu ze mną, bo tak się szczęśliwie złożyło, że publicznie zauważono akurat tę jedną myśl w tym wywiadzie, do której się rzeczywiście bez zastrzeżeń przyznaję. Był to cytat z mojego artykułu w „Tygodniku Powszechnym”, na który owemu dziennikarzowi – zresztą ogromnie sympatycznemu – zwróciłem uwagę. Dotyczył on Katynia. I od tego cytatu pozwolę sobie teraz zacząć.

„Jakżeż łatwo – pisałem tam – rowami katyńskimi oddzielić się od narodu, którego synowie dokonali tej zbrodni! Jak łatwo przeoczyć, że właśnie wykopanie tych rowów było pierwszym celem masakry, instynktownie (choć niekoniecznie z całą świadomością) zamierzonym przez jej rozkazodawców! Już Tukidydes wiedział o tym, że kto chce zniszczyć samą nawet możliwość pojednania dwóch skłóconych narodów, stara się popełnić jakąś wielką i nawet z perspektywy swoich interesów bezsensowną zbrodnię. Strona pokrzywdzona będzie bowiem nosiła w sobie zapiekłą pamięć doznanego nieszczęścia, zaś drugą stronę będzie pobudzała do wrogości świadomość, że oni nas nienawidzą. Krótko mówiąc, spontaniczne

* Jacek Salij *Wiara na co dzień*, s. 48, Poznań 1991.

nasze reakcje na Katyń pchają nas do podstaw, jakich życzyli sobie autorzy tej zbrodni”.

Toteż nie wolno nam dopuścić do tego, żeby spełniły się obłąkańcze plany ludzi wierzących w przemoc i nienawiść. Według tych planów nasi pomordowani mieli stać się mierzwą historii i to historii kształtowanej w tym przeklętym duchu, jakiego nosili w sobie zbrodniarze. Los naszych pomordowanych jest już w ręku Boga, ale – po ludzku rzecz biorąc – ofiary Katynia nie zaznają pełnego requiem, dopóki ich krzywda będzie nas pobudzała do uczuć ciemnych, dopóki nie zacznie nam serdecznie zależeć na prawdziwym pojednaniu z narodem rosyjskim”.

Pojednanie narodu z narodem jest hasłem ogólnym, które łatwo pozostawić na poziomie mowy-trawy. Żeby idea przemieniła się w rzeczywistość, musimy, z jednej strony, pracować nad całościową wizją naszych nowych stosunków z Rosjanami, z drugiej zaś strony – potrzeba jak najwięcej konkretnych i autentycznych przyjaźni polsko-rosyjskich.

Jeśli idzie o wizję całościową, całkowicie utożsamiam się z tym, co powiedział Roman Dmowski, w wypowiedzi, którą za chwilę przytoczę. Nie jest on moim mistrzem duchowym, wręcz przeciwnie, często odczuwam jego myśl jako gruntownie sobie obcą. Ale tym razem poczułem, jakby ktoś mi kładł plaster miodu na serce: „Nauczyłem się na nasz stosunek do Rosji patrzeć w perspektywie dziejowej, ze spokojem, w którym myśli politycznej nie zamają namiętności wytworzone przez przeszłość i podsycane stale do ostatnich czasów przez politykę rosyjską względem Polski, o ile ją można było nazwać polityką. Umiałem z szacunkiem patrzeć na to, co było w Rosji dobre i wielkie, i szukać przyczyn tego, co było złe, małe, co było zgubne nie tylko dla nas, ale i dla niej samej. Zdaniem moim, było rzeczą niegodną naszego narodu oburzać się jedynie na krzywdy, protestować przeciw nim i albo czekać na zmianę postępowania Rosji, albo też ślepo dążyć do jej zguby, chociażbyśmy sami mieli razem z nią zginąć. Obowiązkiem naszym było mieć swoją względem Rosji politykę, politykę rozsądną, zwalczającą w niej to, co dla nas było szkodliwe, ale umiejącą szczerze i uczciwie poprzeć to, co było z korzyścią dla naszej sprawy”.

Bardzo podobnie myślał Cyprian Norwid. „Jeżeli Polacy – pisal w dniach powstania styczniowego do Karola Ruprechta – nie mają i nie chcą uprawiać zdolności podniesienia nieprzyjaciół Ojczyzny do godności znośnych sąsiadów, to wszystko na nic się nie zda. (...) Cóż zaś zrobiono ku temu, aby nieprzyjaciół Ojczyzny w znośnych a koniecznych sąsiadów zmienić?? cóż?? cóż??...”

Żebyśmy przynajmniej umieli zauważyć i uszanować przyjaciół, których tak wielu mamy wśród Rosjan! Przyszedł do mnie kiedyś stary Rosjanin z Moskwy na rozmowę duchową. Teraz już wiem, że nazywa się Wadim Georgijewicz Maliuczenko. Podaję nazwisko, bo niektórzy moi znajomi też go znają, a tego może o nim nie wiedzą. Kiedy skończyliśmy rozmowę, coś mnie tknęło, żeby zapytać go, czy trafi na przystanek autobusowy. Okazało się, że lepiej będzie, jeśli go odprowadzę. Podaję tę okoliczność, bo gdyby nie ona, nigdy bym się nie dowiedział tego, co teraz opowiem.

Otóż kiedy wyszliśmy na ulicę, staruszek niezwykle wzruszonym głosem zaczął mówić: „Warszawa! Każdy kamień jest tu skropiony niewinną krwią! Ja mam u siebie wiele ksiązek poświęconych powstaniu warszawskiemu. My, Rosjanie, wtedy tak bardzo was skrzywdziliśmy! Nie pomogliśmy wam wtedy!”

Tak, są i tacy Rosjanie! Znacznie więcej jest takich, którzy noszą w sobie jednocześnie uczucia bardzo dobre wobec nas i nie bardzo dobre. Gdybyśmy próbowali się z nimi zaprzyjaźnić, zwiększyłaby się szansa, że te pierwsze uczucia będą w nich wzrastały. A przy okazji oczyszczałyby się i nasze własne uczucia wobec Rosjan.

A w związku z rocznicą zbrodni katyńskiej chciałbym zwrócić uwagę na to, że miała ona miejsce w okresie wielkanocnym. Bezbożnicy, którzy tej zbrodni dokonali, nie przywiązywali do tego, oczywiście, żadnej wagi. Ale dla znacznej części tych Polaków i Rosjan, którzy szukają wzajemnego pojednania, wiara w Chrystusa zmartwychwstałego jest słońcem ich życia. Otóż w wielkanocnej liturgii Kościoła wschodniego znajduje się moment, który wręcz idealnie zapowiada nasze przyszłe pojednanie. Po prostu moc Chrystusa zmartwychwstałego jest większa niż wszystkie krzywdy, jakich doznaliśmy od Rosjan, i niż cała pycha i pogarda, jaką z kolei my potrafiliśmy się od nich odgradzać.

Mam na myśli zakończenie jutrzni wielkanocnej. „Oto Pascha! – śpiewają na tym nabożeństwie prawosławni i grekokatolicy – W radości obejmijmy jedni drugich! Dzień Zmartwychwstania! Promieniujemy radością i uściskajmy się nawzajem! Nazwijmy braćmi nawet tych, którzy nas nienawidzą! Przebaczymy wszystko z powodu Zmartwychwstania i wołajmy: Chrystus powstał spośród umarłych!”

Kapelan Warszawskiej
Rodziny Katyńskiej
Ks. inf. dr Zdzisław Król

OFIARA KATYŃSKA A PRZEBACZENIE

Problem przebaczenia zbrodni katyńskiej towarzyszy mi od chwili, gdy podjąłem działania na rzecz ujawnienia okoliczności tej zbrodni, godnego pochówku ofiar, pomocy duchowej Rodzinom Katyńskim oraz wielu innych spraw z tym związanych. Przypomnę dziś refleksje, które na początku tej działalności przeżyłem i opisałem.

W dniu 5 kwietnia 1989 r. wraz z grupą polskich pielgrzymów znalazłem się w Katyniu. Pod krzyżem, który stanął dzięki Księdzu Prymasowi, odprawiłem Mszę świętą i poświęciłem urny, które zostały przywiezione z Polski. Wśród uczestników Mszy świętej – żony zamordowanych oficerów, córki i synowie, delegacja państwowa oraz przedstawiciele sowieckich władz i wojska. Po części oficjalnej – z hymnem narodowym i przemówieniami – wszyscy uczestnicy uroczystości pozostali na Mszy. Rozpoczęło się nabożeństwo. Już pozdrawiając wiernych poczułem wielkie wzruszenie. Trzeba w tym miejscu podać intencję Mszy świętej. Przygotowując się do wyjazdu, powtarzałem ją wiele razy i zdawało się, że znam ją bardzo dobrze. Ta dziwna oprawa lasu katyńskiego, tak różni uczestnicy, od żon i dzieci zamordowanych Polaków, przez oficjalnych – państwowych uczestników do gospodarzy, przedstawiciele władz i wojska. Nie mogłem pamiętać tylko o zamordowanych Polakach, przywołując ich na Ołtarz, prosząc Miłosiernego Ojca, aby przyjął ich ofiarę za Ojczyznę, ale także o mordercach. Takie złączenie ofiar i morderców dla chrześcijanina stawia wyraźnie problem przebacze-

nia. Przebaczenie, warunki, aby je otrzymać, stało się tematem nie tylko tej Mszy świętej, ale wszystkich rocznic katyńskich, w których brałem udział. Kościół uczy nas, że do Sakramentu Pokuty trzeba spełnić 5 warunków: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerą spowiedź i zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Aby otrzymać przebaczenie, odnowić przyjaźń z Bogiem, należy spełnić wszystkie 5 warunków. Tak widziałem tragedię Katynia tam pod krzyżem, wyraźnie widocznym na zielonej ścianie lasu. Rachunek sumienia – a więc rzetelne, pełne rozeznanie w tej sprawie. W tym miejscu zawsze najbardziej bolało mnie, że Polacy pomagali mordercom zatrzeć zbrodnię. Ścigano tych wszystkich, którzy nie pozwalali zapomnieć tej ofiary, wprowadzali ofiarę katyńską przynajmniej do modlitwy powszechnej we Mszy świętej.

Wracając do uroczystości w Katyniu, wielką radością dla mnie były łzy w oczach nie tylko żon, córek i synów, ale przede wszystkim łzy w oczach sowieckich uczestników tego historycznego wydarzenia. Widziałem to szczególnie w momencie przekazywania znaku pokoju. Wdzięczny jestem synowi jednego z zamordowanych oficerów, który serdeczną zachętą „posłał mnie” z tym znakiem do sowieckich oficerów. Była to okazja, aby tę łzę zobaczyć.

Podobnie jak w sakramencie pokuty, tak i tutaj różne jest pojmowanie zadośćuczynienia Panu Bogu i bliźniemu. Pilot, który brał udział w zrzucaniu bomby atomowej na Nagasaki, bardzo mocno postawił przed nami tę kwestię. Znana jest jego walka ze sobą, aby zrozumieć, że możliwe jest zadośćuczynienie. Zadośćuczynienie składane przez człowieka, z którym razem w tym zadośćuczynieniu bierze udział Chrystus. Dlatego tym wszystkim, którzy mówią o zapłacie, rzucam pytanie: za ile? Za ile można przebaczyć tę ofiarę? Czy można to wycenić? Jak można złożyć zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu?

Ciągle czekamy na szczerą spowiedź i postanowienie poprawy. Ciągle czekamy na akt pokuty nie tylko ze strony morderców – ci żyją nieliczni – ale także ze strony tych, którzy brali udział w zacieraniu zbrodni. Także ze strony tych, którzy brali udział w prześladowaniu ludzi, wierzących, że prawda zwycięży i pracujących dla sprawy. Jest ich wielu.

Z okazji pięćdziesiątej rocznicy tej zbrodni sprawowaliśmy Mszę świętą w kościele pod wezwaniem św. Karola Boromeusza w Warszawie. Zebrały się Rodziny Katyńskie z całej Polski. Poświęcono kilkadziesiąt tablic, razem jest ich już kilkaset, upamiętniających ofiarę, o której nie wolno było mówić przez tak wiele lat. Napisałyśmy nad tablicami słowa: „Nie wolno nam zmarnować tych śmierci”. Wiele razy będziemy wracać do tych słów i pytać siebie, co one znaczą, jak je rozumieć. Co należy czynić, aby te śmierci nie zostały zmarnowane? Również dziś pytanie to pozostaje wciąż aktualne, zwłaszcza w kontekście głębokiego zastanowienia nad problemem przebaczenia.

**Prawosławny Ordynariusz Wojskowy
Ks. bp gen. Miron Chodakowski**

KATYŃ – ZBRODNI A PRZEBACZENIE I POJEDNANIE

Tragedia katyńska należy do najbardziej bolesnych wydarzeń najnowszej historii Polski. Tam, w Katyniu zostali zamordowani oficerowie polscy internowani w Kozielsku. Za księgą Samuela pragnę powtórzyć: „*Cóż dopiero, gdy złoczyńcy zamordowali sprawiedliwego człowieka w jego domu, na jego łożu. Czy teraz nie zażądam od was odpowiedzialności za jego krew*” (2Sm 4,11). Zbrodnia katyńska zapisała się w zbiorowej pamięci Polaków jako wielki symbol; symbol polskiej martyrologii; symbol niezłomnej wierności Ojczyźnie; symbol walki o prawdę. Tragedia ofiar Miednoje, Katynia i Charkowa mówi wiele o polskim losie; o losie polskich oficerów, o ich walce, o ich nadziei, a w końcu o ich cierpieniu i wysiłku, by zachować ludzką godność.

Ujawnienie katyńskiej zbrodni jest aktem dziejowej sprawiedliwości. Wyjaśnienie tych tragicznych wydarzeń miało dla Polski istotne znaczenie. Długo unikano prawdy i cierpiało nasze chrześcijańskie przywiązanie do prawdy i sprawiedliwości. Cierpiały rodziny pomordowanych oficerów, zachowując pamięć o tych tragicznych wydarzeniach. A ci, których prochy spoczywają na tamtych cmentarzach, w zamyśle stalinowskich zbrodniarzy, na zawsze mieli pozostać anonimowi i wykreśleni z ludzkiej pamięci Polskich jeńców, zgładzonych bez sądu i wyroku, za to tylko, że nosili polskie mundury i z oddaniem służyli Rzeczypospolitej, wrzucono do zbiorowych dołów, a ziemia na zawsze miała ukryć zbrodnię. Nigdy nie

mieliśmy się o tym dowiedzieć. Ale tak się nie stało. „*Niech wszystkie ludy zbiorą się razem i niech się zgromadzą narody! Który z nich może to ogłosić i oznajmić nam minione rzeczy? Niech postawią swych świadków nie usprawiedliwienie, aby ich słuchano i przytaknęto: To prawda!*” (Iz 43,9).

Dziś nieszczęsnym prochom ofiar możemy godnie oddać cześć. Nad mogiłami bliskich, skupia się pamięć rodzin dotkniętych katyńską tragedią. Tam skupia się nasza, polska pamięć i cześć, którą oddajemy bohaterom. Mogiły te stały się dla nas miejscem bólu, ale także refleksji. Tam możemy powiedzieć, co czujemy; możemy podzielić się naszym bólem, doceniając ujawnienie prawdy o Katyniu.

Ogłoszenie prawdy to warunek konieczny, aby rozpocząć proces pojednania. „*A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania*” (2 Kor 5,18). Służba pojednania jest trudna; to długi proces, któremu powinna towarzyszyć prawda i sprawiedliwość; słusznie nazywa się pojednanie „*dziełem sprawiedliwości*” (Iz 32,17). To warunek wyjścia z mroków totalitarnej nocy i wejście na drogę pojednania. Na tej drodze możemy poznać pełny sens przebaczenia i pojednania tylko w Jezusie Chrystusie, który umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał, aby nas zbawić. Przebaczenie, które poprzedza pojednanie, zawsze jest możliwe, ponieważ zależy ono wyłącznie od nas; jest decyzją naszego serca. W pojednaniu natomiast konieczne jest zaangażowanie obu stron i wymaga dłuższego czasu, dlatego konieczna jest wielka cierpliwość. Przebaczenie oraz miłosierdzie chrześcijańskie wyrażają się właśnie w cierpliwości. Jeśli pojednanie ma być prawdziwe musi „urosnąć” w naszych sercach. Przebaczenie i wzajemne pojednanie, podobnie jak ziarno rzucone w glebę, rośnie nieraz bardzo powoli. Pojednanie może być budowane tylko na prawdzie i sprawiedliwości. Jednocześnie pamiętajmy, że Chrystus wielokrotnie wzywa nas do hojności serca względem bliźnich, którzy wobec nas zawinili. Jezus objawia nam Boga jako Ojca, który szlachetnie przebacza nam nasze winy i jedna się z nami. Ale to Boskie przebaczenie także jest budowane na prawdzie i sprawiedliwości, a cena pojednania Boga z człowiekiem bardzo wysoka: męka,

śmierć i zmartwychwstanie. On, Jezus Chrystus, uczył nas, że są tylko dwa sposoby okazywania miłości. Pierwszy, to oddać życie za tego, kogo się kocha. Drugi dowód, to wybaczyć i modlić się, tak jak zrobił to Chrystus.

Musimy jednakże pamiętać, że przebaczenie nie jest zwyczajnym darem, ale przewyższającym wszystkie inne. Ten, kto przebacza przerasta zwykłą sprawiedliwość, tym samym umiejscawia się w wymiarze sprawiedliwości wyższej, zdolnej odrodzić między-ludzkie relacje w nowej, bardziej prawdziwej postaci. Takie rozumienie przebaczenia świadczy o bezinteresownym nastawieniu tego, kto pozostawia na boku osobiste urazy i nie pragnie zemsty wobec winowajców, ale także ofiarowuje przestępcy możliwość nowej relacji. Przebaczenie drugiemu człowiekowi oparte jest na przebaczeniu przez Boga win człowiekowi zarówno w tradycji biblijnej Starego, jak i Nowego Testamentu. My nazywający się chrześcijanami winniśmy być świadomi, iż przebaczenie sprawcy zła skonkretyzowane zostało w Jezusie Chrystusie i Jego bezgranicznym miłosierdziu. Obwieszczenie królestwa niebieskiego jest niespodziewanym obwieszczeniem przebaczenia bez granic, dzieła Bożego, który zmienia to, czego ludzie przemienić nie mogą. W Jezusie Chrystusie, który umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał, aby nas zbawić, objawia się pełny sens Bożego przebaczenia – owocu Jego dobroci, potęgi i miłosierdzia zdolnego odrodzić świat i pojednać go ze sobą. Jezus Chrystus nie tylko obwieszcza to Boże przebaczenie, ale i spełnia je przede wszystkim w krzyżu. Krzyż Jezusa, jeśli tylko zostanie przyjęty, przywraca nadzieję, wolność i życie. Św. Symeon i św. Jan Klimak wzywają nas by „*czuć się nieustannie zawieszonymi na krzyżu*”, „*widzieć Pana w bracie swoim*”.

W Piśmie Świętym przebaczenie Boże zawsze łączy się z przebaczeniem bliźniemu. I tak np. Mądrość Syracha (28,2-4) w Starym Testamencie występuje z zachętą: „*Odpuść przewinę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy. Gdy człowiek żywi złość przeciw drugiemu, jakże u Pana szukać będzie uzdrowienia?*”. W księgach Nowego Testamentu chrześcijanin, który doznał przebaczenia, jest powołany do tego, aby przebaczać. W liście do Efezjan św. Apostoł Paweł ujmuje to tak: „*Bądźcie*

jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, przebaczajcie sobie wzajemnie, jak i wam Bóg przebaczył w Chrystusie" (4,32). Oto, dlaczego uczeń Chrystusa, który nie jest większy od mistrza (por. J 13,16), a którym powinien być każdy, kto się zwie chrześcijaninem, zostaje powołany do przebaczenia. Apostoł arcydiakon Stefan poszedł za przykładem Chrystusa (Łk 23,34) i umierając wybaczył swym oprawcom (Dz 7,60). Zresztą to przez samą siłę Miłości rozlanej w sercach przez Ducha Świętego (Rz 5,5) chrześcijanin, naśladowając Jezusa, wybacza swemu wrogowi, w którym dostrzega brata.

* Braterskie przebaczenie stanowi jeden z zasadniczych elementów odnowy życia i w pewien sposób z góry określa wyrok, jaki zapadnie na sądzie ostatecznym: *„Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuścicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuści wam przewinień waszych*" (Mt 6,14-15). A czy nie o to samo prosimy w odmawianym codziennie Ojciec nasz: *„i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*"

Św. Atanazy rozwija twierdzenie św. Ireneusza, wg którego *„Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się bogiem*", zaś św. Grzegorz z Nyssy, że *„człowiek jest wspaniałym hymnem ułożonym na cześć Wszchemogącego*", inny święty, a mianowicie św. Bazyli, że *„człowiek jest to stworzenie, które otrzymało nakaz stania się bogiem*". Tym samym ww. Święci Ojcowie Kościoła nawiązują do księgi Rodzaju (1,26), która mówi, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. W ten sposób my, stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, który jest *„Bogiem przebaczenia*" (Neh 9,17), wypełniamy nasze powołanie tylko wtedy, gdy z kolei sami przebaczymy, przebacząc dążymy do pojednania.

Powtórzmy jeszcze raz, już w Starym Testamencie Bóg jest przede wszystkim Bogiem przebaczenia (Lb 9,17); Jego serce nie jest jak serce człowieka (Oz 11,8); od grzesznika domaga się nawrócenia (Ez 18,23). Gdy Bóg przebacza, grzech zostaje zgładzony, zniszczony, wyrzucony precz, przestaje istnieć, nawet jeśli człowiek nie przestaje sobie przypominać tego, że był grzesznikiem. Hebrajski termin „salah”, oznaczający przebaczenie, określa przywrócenie właściwych relacji między dwoma istotami, które zostały zerwane

w wyniku popełnienia grzechu. Także w Nowym Testamencie Jezus posłany przez Boga, by zgładzić grzechy (Heb 2,17) oddaje swe życie i przelewa swą krew (Mt 26,28). W ten sposób dokonuje On dzieła pojednania ludzi z Bogiem.

Prawdziwe pojednanie może zrodzić się jako owoc dobroci Chrystusa, który odnawia ludzkie serca. Przecież głównym orędziem Jezus Chrystusa – Jego słów i czynów – jest przebaczenie i pojednanie. Jednak pojednanie nie oznacza zapomnienia, a nawet powinniśmy pamiętać, jeśli rzeczywiście chcemy przebaczyć i pojednać się. *„Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie, tak jak Bóg nam przebaczył w Chrystusie*" (Ef 4,32). Jakże często zwracamy się przecież w modlitwie „Ojciec nasz” do Ojca niebieskiego: *„i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*". A więc miarą naszego przebaczenia i pojednania jest sam Bóg. Bóg jest Bogiem przebaczenia. *„Miłość wybacza wszystko*"; *„we wszystkim pokłada nadzieję*" – mówi św. Apostoł Paweł (1 Kor 13,6-7).

Przebaczenie nakazuje nam być posłusznym przykazaniom Chrystusa.

Przebacząc jesteśmy nie tylko posłuszni przykazaniom Chrystusa, ale także czynimy szczęście drugiemu człowiekowi. Oto dlaczego przebaczenie znalazło się wśród ośmiu „Błogosławieństw” (Mt 5,3-12). Każdy, kto wypowiada błogosławieństwo, mówi o szczęściu, błogości i dobru człowieka.

Słynny moralista Pascal Ide powiedział *„Odmowa przebaczenia, to nic innego, jak zranienie Obrazu Boga w człowieku*"¹.

Virgil Elizondo zastanawiając się nad słowami „wybaczymy, ale nie zapomnimy nigdy”, wypisanymi na pomniku w Paryżu poświęconym deportacji Francuzów, którzy zginęli w niemieckich obozach koncentracyjnych, pisał *„Napis ten był niedopasowany do wszystkiego, co zawsze uważałem za chrześcijańskie. Ta szokująca myśl wciąż chodziła mi po głowie. Zacząłem myśleć, że Jezus nigdy nie prosił, abysmy zapomnieli, ale centralnym orędziem Jego słów*

¹ Pascal I. „Czy możliwe jest przebaczenie?” Kraków 2000, str. 47.

i Jego życia było po prostu przebaczenie. Ale czy można przebaczyć bez zapomnienia? Nagle zdałem sobie sprawę, że chodzi właśnie o to, aby przebaczyć, a jednocześnie pamiętać. Gdybym mógł zapomnieć, nie musiałbym przebaczać, ponieważ nie byłoby to konieczne. Ale pamiętając, i to nawet zbyt dobrze, mógłbym urażę darować z całego serca. To jest prawdziwą podstawą w przebaczeniu. Przebaczyć wcale nie oznacza tego samego, co zapomnieć, ponieważ chodzi o wyzbycie się wewnętrznego gniewu i o rezygnację z szukania zemsty”².

Przebaczając drugiemu człowiekowi czynimy krok ku pokojowi, o którym można myśleć w kategoriach ewangelicznych i chrześcijańskich. W planie Bożym pokój splata się głęboko ze sprawiedliwością (Ps 85,11) i radością (Rz 14,17). Pokój nie polega na zwycięstwie nad nieprzyjaciółmi, na występowaniu przeciw komuś, ale na służbie drugiemu człowiekowi. To oznacza pozytywne nastawienie ku innym ludziom, takiego nastawienia, pozytywnego, nie można sobie wyobrazić bez uprzedniego przebaczenia. Tylko wówczas można mówić o życiu w przyjaźni i pokoju. Jako przykład człowieka zdeterminowanego wobec przykazań ewangelicznych był m.in. zamordowany w lesie katyńskim ksiądz płk Szymon Fedorenko, naczelny prawosławny kapelan Wojska Polskiego. Był on wiernym uczniem Chrystusa. Kroczył Jego drogą miłości i cierpienia. I tak jak Chrystus oddał swe życie, służąc wiernie Bogu i Ojczyźnie.

Kościół Prawosławny pamięta o męstwie, chwale i cierpieniu pomordowanych i pochowanych na cmentarzach polskich martyrologii na Wschodzie. Podczas wszystkich Świętych Liturgii wznosi modły w Ich intencji do Boga:

Panie Jezu Chryste,
pokornie prosimy Cię,
wejrzyj z wysokości na sługi swe,
na tych, którzy zostali zamordowani w Miednoje, Katyniu
i Charkowie,

² Encyklopedia chrześcijaństwa. Historia i współczesność. 2000 lat nadszyci. Warszawa 2001, str. 614.

Panie, daj im wieczne spoczywanie.
Matko Najświętsza,
Ty, która jesteś Orędowniczką nas wszystkich,
bądź dla nich Pocieszycielką,
bądź dla nich ostoją.

Niech spoczywają w spokoju.

Ewangelicki Biskup Wojskowy
Ks. bp plk Ryszard Borski

ZBRODNI KATYŃSKA A PROBLEM PRZEBACZENIA W REFLEKSJI TEOLOGA EWANGELICKIEGO

1. Zbrodnia Katyńska moralnym zobowiązaniem do pamięci

W tym roku minęła 60. rocznica ujawnienia Zbrodni Katyńskiej. Choć od tamtych tragicznych wydarzeń upłynął tak długi okres czasu, zaplanowane z premedytacją przez najwyższych przedstawicieli ówczesnej władzy radzieckiej i bestialsko wykonane przez podległe im służby wymordowanie tysięcy polskich jeńców wojennych, oficerów i funkcjonariuszy II Rzeczypospolitej, wymaga dalszych poszukiwań historycznych i energicznych czynności śledczych, ujawniania nieznanymi jeszcze ofiar tej zbrodni, towarzyszących jej okoliczności i oczywiście poznania dalszych nazwisk bezpośrednich sprawców. Dążenie do uzyskania możliwie pełnego obrazu tamtych wydarzeń i do poznania uwikłanych w nie ludzi jest nie tylko sprawą osób najbardziej dotkniętych tą zbrodnią, rodzin pomordowanych, jest moralnym zobowiązaniem Państwa, któremu ofiary tej zbrodni służyły i których jedyną „winą” w kontekście losu, jaki zgotowali im ich oprawcy, było to, że nosili polskie mundury.

Niezależnie od moralnego zobowiązania do odkrywania całej możliwej do odtworzenia prawdy o Zbrodni Katyńskiej, które w sposób nierównomierny rozkłada się na społeczeństwie i jego

instytucjach, powszechny charakter ma i powinno mieć moralne zobowiązanie do pamięci o ofiarach zbrodni. Różna jest intensywność, różne wyrazy i poziomy tej pamięci. Pamięć ta ma więc charakter rodzinny, środowiskowy, religijny, historyczny, państwowy. Moralne zobowiązanie do pamięci o ofiarach wyraża się także w upowszechnianiu w społeczeństwie, szczególnie wśród kolejnych pokoleń, prawdy o losie tych, których ziemskie szczątki pozostały na zawsze z dala od Ojczyzny.

Ta pamięć o ofiarach, będąca wyrazem szacunku, czci i wdzięczności wobec nich, nie jest jednak i nie potrafi być pamięcią jedyną, wysublimowaną, wyselekcjonowaną. Towarzyszy jej także pamięć obejmująca to, co niegodne pamięci: sprawców, decydentów i wykonawców mordów. Pamięć nazywająca rzeczy po imieniu: zbrodnię zbrodnią, bestialstwo bestialstwem, odczłowieczenie odczłowieczeniem, bezprawie bezprawiem i bezkarność bezkarnością. Ta pierwsza pamięć jest potrzebna, wzniosła, szlachetna i uszlachetniająca, ta druga towarzyszy jej jak nieodłączny cień. Każe ona nie zapominać, że znani już mocodawcy tego ludobójstwa umarli, nigdy nie przyznając się do swej zbrodni i nie ponosząc za nią odpowiedzialności. Podobnie sprawcy bezpośredni, wykonawcy rozkazów z Moskwy, nie zostali oskarżeni ani osądzeni, nie ponieśli żadnej kary. Większość z nich już nie żyje, choć nie można wykluczyć, że niektórzy dożywają sędziwych lat w spokoju, skrywając tajemnicę o własnoręcznie dokonywanych egzekucjach nawet przed najbliższym otoczeniem.

Ta druga pamięć każe też nie zapominać o braku postępów śledztwa w sprawie katyńskiej. Pomimo zasadniczego ujawnienia genezy, przebiegu i rozmiarów zbrodni, najbliższe rodziny pomordowanych oficerów i funkcjonariuszy nie usłyszały od nikogo ani przyznania się do współdziałania w winie, ani symbolicznej chociażby próby o wybaczenie. Ta druga pamięć stawia też sobie pytanie o winę pośrednią, o winę w kontekście wieloletnich kłamstw, zatajania i zmowy milczenia w sprawie ludobójstwa na polskich oficerach i funkcjonariuszach. Na tym tle postawione zostaje w 60. rocznicę ujawnienia Zbrodni Katyńskiej między innymi także pytanie o problem przebaczenia.

2. Wina i przebaczenie w perspektywie teologicznej

Wszelka refleksja o winie i przebaczeniu w stosunkach międzyludzkich w teologii ewangelickiej zakorzeniona jest w nauce o usprawiedliwieniu. Nauka o usprawiedliwieniu była i pozostaje centralnym tematem teologii ewangelickiej, która we właściwym rozumieniu możliwości usprawiedliwienia grzesznego człowieka przed Bogiem widzi probierz prawdziwości i biblijności wszelkiej chrześcijańskiej dogmatyki i opartej na niej etyki teologicznej. Nie sposób więc mówić na temat ewangelickiej refleksji o winie i przebaczeniu w konkretnym kontekście historycznego zdarzenia, uwikłanych w nie ludzi oraz narodów, bez krótkiego chociażby przedstawienia tego, co jest teologiczną podstawą tej refleksji.

Poprzez naukę o usprawiedliwieniu grzesznika z łaski przez wiarę w Jezusa Chrystusa Kościół wyraża swe przekonanie, że *„ludzie nie mogą być usprawiedliwieni przed Bogiem własnymi siłami, zasługami lub uczynkami, lecz bywają usprawiedliwieni darmo dla Chrystusa przez wiarę, gdy wierzą, że są przyjęci do łaski i że grzechy są im odpuszczone dla Chrystusa, który swą śmiercią dał zadośćuczynienie za nasze grzechy. Tę wiarę Bóg poczytuje za sprawiedliwość przed swoim obliczem.”*¹

Z tą koncentracją wiary, zaufania, nadziei i pewności zbawienia na osobie i zbawczym dziele Jezusa Chrystusa jest związana określona antropologia teologiczna, określone chrześcijańskie rozumienie człowieka i jego możliwości, naturalnej kondycji człowieka, który stał się przedmiotem i celem zbawczego działania Bożego w krzyżowej śmierci Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Czasem ów ewangelicki obraz człowieka nazywany jest i oceniany jako pesymistyczny. Istotnie, jeśli kontekstem, w którym prowadzi się rozważania o duchowej kondycji człowieka, stanowi pytanie o możliwość usprawiedliwienia przed Bogiem, o możliwość osiągnięcia zbawienia, relatywne dobro, do którego człowiek bez Boga jest zdolny w naturalnym, a więc społecznym, rodzinnym, zawodowym obsza-

rze swojego życia, nie należy do istoty zagadnienia. Koncentracja zaś na teologicznej ocenie kondycji człowieka, a więc w świetle objawienia Boga w Chrystusie, pokazuje tę najgłębszą, bo wynikającą z Bożego sądu, prawdę o nas.

Sąd Boży nad każdym człowiekiem, dokonany na krzyżu Golgoty, brzmi jednoznacznie: Winny! Ten wyrok krzyża ewangelicyzm rozumie adekwatnie, czyli radykalnie. Człowiek nie dlatego jest grzesznikiem, ponieważ (także, również, między innymi, czasami itd.) grzeszy, lecz grzeszy, ponieważ jest grzesznikiem. Grzech nie tylko uczynił pewną rysę na jego stworzonej i chcianej przez Boga naturze, grzech zniszczył w nim obraz i podobieństwo Boże, uczynił go niezdolnym do samodzielnego powrotu do Boga, do samodzielnego powrotu ku swojemu pierwotnemu i ostatecznemu przeznaczeniu. Wszystko, co człowiek w tym stanie czyni, także to, co w kategoriach społecznych i prawnych jest poprawne, potrzebne lub nawet pożądane, nosi na sobie znamię skażenia i grzechu. Krzyż Chrystusa jest sądem i wyrokiem skazującym na człowieka żyjącego w rozdarciu, żyjącego w rozdwojeniu pomiędzy swym stworzeniem, jako istotą Bogu odpowiednią i odpowiadającą a swą rzeczywistością, polegającą na naturalnym odwróceniu się od Boga, na naturalnej ucieczce od Jego oblicza i woli, na naturalnej niemożności przezwyciężenia tego stanu.

Ale sąd Boży, dokonany w krzyżu Chrystusa, jest jednocześnie dla człowieka wyrokiem usprawiedliwienia, uniewinnienia, odpuszczenia grzechów. Śmierć sprawiedliwego za niesprawiedliwych, bezgrzesznego za grzesznych, śmierć Boga za bezbożnych, jest Ewangelią łaski, przebaczenia i pokoju, która obejmuje całą ludzkość i od krzyża Golgoty skierowana zostaje do wszystkich ludzi wszystkich czasów. Z równym radykalizmem, z jakim ewangelicka antropologia teologiczna jest przekonana o zniszczeniu obrazu Bożego w każdym naturalnym człowieku, Kościół ewangelicki wyznaje również i głosi zbawcze, jednorazowe i niepowtarzalne dzieło łaski Bożej w Chrystusie. Jako Boże „samozadośćuczynienie” za wszystkie grzechy całej ludzkości, każdą grzeszność pojedynczego człowieka i każdy ludzki grzech, jako wszechogarniający akt zmiłowania Bożego, krzyż Chrystusa ma znaczenie dla

¹ Konfesja Augsburska, Art. IV O usprawiedliwieniu, w Wybranc Księgi Symboliczne Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, wyd. Zwiastun, Warszawa 1989, str. 138.

tych, którzy uwierzyli, jak i dla tych, którzy żyją (jeszcze) bez tej wiary.

Kościół do tej wiary nawołuje, zaprasza i zachęca, aby to, co w Chrystusie dla każdego człowieka stało się rzeczywiste, przyjęte wiarą mogło stać się w życiu konkretnego człowieka realnym doświadczeniem uwalniającej od win i zbawiającej łaski Bożej. Sam wierzący swą wiarę rozumie jako dar Ducha Świętego, jako indywidualny dar łaski, nie zaś w kategoriach samodzielnej ludzkiej odpowiedzi, bądź „czynu wiary”, dokonanego w oparciu o własne duchowe siły lub możliwości. Także więc sama wiara, która umożliwia przyjęcie odpuszczenia win, przyjęcie usprawiedliwienia, daje zaufanie do Chrystusa i pewność zbawienia, jest działaniem Bożym, nie ludzkim, co wyklucza wszelką zasługę własną i uczy wierzącego pokory w spojrzeniu na uwolnienie od win, zarówno własne, jak i drugiego człowieka.

Ten podwójny wyrok krzyża: winny i usprawiedliwiony, a więc to podwójne, bo osadzające i ratujące zarazem słowo Boga do świata w Jezusie Chrystusie, zostaje prawidłowo odniesione do siebie i do innych, jeśli w stosunku do siebie wierzący akcentuje: „**Ja jestem tym grzesznym człowiekiem**, którego Bóg usprawiedliwia i zbawia”, a w stosunku do drugiego człowieka akcent stawia inaczej: „Ty jesteś tym grzesznym człowiekiem, **którego Bóg usprawiedliwia i zbawia.**”

Słowo „grzeszny” nie jest tu użyte w potocznym, wąskim, moralizującym znaczeniu, lecz jako określenie oznaczające naturalny stan człowieka żyjącego i działającego bez odniesienia swego życia do Boga, bez podporządkowania swego życia Chrystusowi. Tego właśnie człowieka dotyczy poselstwo Ewangelii. Grzeszny to ten, którego Bóg usprawiedliwia i zbawia w Chrystusie. To jest poselstwo krzyża. Kto w tym sensie zaprzecza swej grzeszności, sam siebie wyklucza z grona tych, dla których krzyż stał się źródłem łaski Bożej, odpuszczenia win, przebaczenia. Kto natomiast na swego bliźniego wskazuje palcem i nazywa go grzesznym, ten lekceważy uniewinniający go wyrok Boży, jaki także dla niego wypowiedziany został przez Boga w wydarzeniu Golgoty. Kto więc swego bliźniego oskarża o grzeszność, próbuje zająć wobec niego sędziowskie

miejsce, należne tylko Bogu. A czyniąc się sędzią drugiego człowieka, staje wobec ostrzeżenia Jezusa: „*Nie sądzicie, abyście nie zostali osądzeni*” (Mat. 7,1).²

W świetle ewangelickiej teologii krzyża, w świetle ewangelickiej nauki o usprawiedliwieniu, nawet o zadeklarowanych wrogach Boga nie można mówić inaczej, jak tylko pamiętając o Bożym dziele miłości i usprawiedliwienia, ponieważ Bóg kocha także swoich wrogów i usprawiedliwia grzeszników. O grzeszności innych ludzi i o ich winie można mówić tylko w kontekście Bożego miłosierdzia, świadcząc o łasce Bożej, o której apostoł Paweł pisze w liście do Rzymian: „*Bóg bowiem wszystkim nałożył więzy nieposłuszeństwa, aby wszystkim okazać miłosierdzie*” (Rzym. 11,32). Z tego samego powodu o doświadczonej i osobiście przeżywanej łasce Bożej wierzący nie może mówić inaczej, jak tylko z pokorą i bojaźnią przed Bogiem, wyznając swoją własną grzeszność i winę, jak czyni to apostoł Paweł w pierwszym liście do Tymoteusza: „... *Chrystus Jezus przyszedł na świat, żeby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy*” (1 Tym. 1,15).

3. Zbrodnia Katyńska a problem przebaczenia

Na problem przebaczenia w kontekście Zbrodni Katyńskiej pa-trzeć można oczywiście z różnych punktów widzenia, przez pryzmat różnych doświadczeń i przemyśleń, szukając różnych dróg dojścia. Gdy o głos pytany jest duchowny jako duchowny, czyni to przede wszystkim w zwierciadle tej teologii, która kształtuje jego rozumienie człowieka, która kształtuje jego rozumienie zbawczego dzieła Bożego wobec grzesznika w Jezusie Chrystusie. Nie sądzę też, aby jakkolwiek chrześcijanin – niezależnie od tego, jak w szczegółach wygląda jego teologiczne poznanie i rozumienie poselstwa Ewangelii – problem winy i przebaczenia, szczególnie zaś, gdy problem ten dotyczy krzywdy, wyrządzonej jemu osobiście, jego rodzinie,

² Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z wydania: Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmy. Przekład ekumeniczny z języków oryginalnych, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2001.

jego narodowi, mógł rozpatrywać zupełnie w oderwaniu od swego doświadczenia wiary i w oderwaniu od postulatów, jakie z tej wiary wynikają.

Przykładając do konkretnego problemu winy i przebaczenia teologiczną miarę trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że nie zmienia ona ani zaistniałych faktów, ani ich historycznych, prawnych i politycznych ocen. Dokonana zbrodnia pozostaje zbrodnią. W ludzkiej pamięci jej ofiary na zawsze pozostają niewinnymi ofiarami, a jej sprawcy pozostają zbrodniarzami, winnymi zbrodni ludobójstwa. Oceny zaszytych zdarzeń z punktu widzenia pogwałcenia prawa międzynarodowego, pogwałcenia podstawowych praw człowieka, oceny wszelkich innych aspektów tej zbrodni nie zmieniają się, gdy pytamy o winę i przebaczenie w sensie teologicznym.

Co więc specyficznego może wnieść spojrzenie wiary, a konkretnie teologiczna nauka o usprawiedliwieniu grzesznika z łaski przez wiarę, w te rozważania, które toczą się także na innych płaszczyznach refleksji nad oceną ludzi i wydarzeń z przeszłości? Przede wszystkim to, że co z ludzkiego punktu widzenia zaistniało, wydarzyło się, poprzez śmierć nabrało ostatecznego, nieodwracalnego charakteru, nie może zostać naprawione, dla Boga ostatecznym nie jest.

Do Boga należy ostateczny sąd nad każdym człowiekiem. On też ostatecznie o każdym rozstrzyga, czy z podwójnego sądu nad grzesznikiem w krzyżu Chrystusa, z podwójnego wyroku: winny, ale usprawiedliwiony, człowiekowi w perspektywie całego jego życia przypisany zostaje tylko ten pierwszy człon, czy też oba. W tej perspektywie pośrednie ofiary Zbrodni Katyńskiej: żony, które straciły swoich mężów, dzieci, które straciły swoich ojców, rodzeństwo, które straciło swych braci, wnuki, które nigdy nie poznały swych dziadków w stosunku do nielicznych znanych z nazwiska oraz większości anonimowych sprawców tamtej zbrodni stoją wobec trudnego słowa Jezusa Chrystusa: „*Nie sądzcie, abyście nie zostali sądzeni*” (Mat. 7,1). A więc zostawcie Bogu ostateczne słowo sądu. Potępiając zbrodnię, nie przeklinajcie sprawców.

Gdyby jednak nawet wszystkie osoby, będące członkami rodzin pomordowanych, zadeklarowały taką postawę i takie przekonania,

w imię poszanowania życia ludzkiego, w imię poszanowania godności człowieka, a także w trosce o pokój i bezpieczeństwo w przyszłości, zbrodnie przeciw ludzkości należy ujawniać, badać, ścigać i karać. Jest to także z punktu widzenia wiary w Boga jako jedyne i ostatecznego sędziego i zbawcę człowieka w pełni legalny i potrzebny w tym świecie środek ograniczania rozmiarów zła. Zbrodnia powinna pociągać za sobą adekwatną karę nie ze względu na przeszłość, której nie da się już naprawić, ale ze względu na przyszłość, którą przed nowymi, podobnymi zbrodniami trzeba chronić.

Natomiast pozostawienie Bogu w chrześcijańskim sumieniu sędziowskiego miejsca i sędziowskiego słowa także wobec sprawców ludobójstwa, także wobec sprawców zbrodni doświadczanej jako osobista krzywda i nieodwracalna osobista strata, jest duchową decyzją i duchowym wyborem człowieka. Wyborem zależnym jedynie od duchowych przesłanek, a nie na przykład od stopnia ujawnienia prawdy o zbrodni lub od istnienia możliwości oraz woli ukarania ostatnich żyjących jeszcze jej wykonawców. Duchowych korzeni możliwości takiego widzenia zbrodni i zbrodniarzy, polegającej na potępieniu czynu z jednej strony, ale na wstrzymaniu się od ostatecznych duchowych sądów nad sprawcami z drugiej, można upatrywać właśnie w krzyżu Golgoty. Z woli Bożej stał się on przecież potępieniem grzechu, ale szansą dla grzesznika, odrzuceniem grzechu, ale nie odrzuceniem grzesznika, końcem grzechu, ale nie końcem człowieka, którego obciążał.

„*Nie być cudzym sędzią*” to jednak jeszcze nie oznacza i nie jest tożsame z „*przebaczyć*”. Człowiek wierzący wie, że jego życie jest życiem z przebaczenia. Ostać się przed Bogiem można nie na podstawie swoich dobrych uczynków, cnót i wartości, jakie każdy w pewnym stopniu posiada i wnosi w życie innych. Ostać się przed Bogiem można tylko w oparciu o przyjęcie wiarą Jego łaski, Jego przebaczenia. Łaska przebaczenia umożliwia człowiekowi życie zgodne z wolą Bożą, życie Bogu odpowiadające. Łaski przebaczenia potrzebuje nie tylko marnotrawny syn, wracający do Ojca z samego dna swoich upadków. Łaski przebaczenia potrzebuje na co dzień także każdy wierzący, akceptujący Boże przykazania, starający się naśladować Jezusa Chrystusa.

Przebaczenie naprawia nie tylko relację człowieka do Boga. Ono także we współżyciu ludzi potrzebne jest jak chleb powszedni. W tej samej modlitwie, w której prosimy Boga o chleb powszedni, prosimy również „... *odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*” Do obfitego, szczodrego przebaczenia tym, którzy zawinili, którzy wyrządzili krzywdę, Jezus Chrystus zachęca swoich uczniów wielokrotnie na kartach Ewangelii. Apostoł św. Piotr zapytał pewnego razu: „*Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini wobec mnie? Czy aż siedem razy? Jezus mu odpowiedział: Nie mówię ci, aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy*” (Mat. 18,22). W szkole Jezusa Piotr nauczył się, że miejsce zemsty i chęci odpłaty zająć powinna zdolność do przebaczenia. Ale jeszcze nie wie, jak wielką ma być ta zdolność, pyta więc tutaj o jej granice. Odpowiedź, jaką słyszy, nie pozostawia wątpliwości. Jeśli ilość przewinień lub jakość przewinień wytycza twej zdolności do przebaczenia jakieś granice, poszerz je i rozciągnij je wielokrotnie. Najdoskonalszym wzorem tej zdolności i chęci do przebaczenia, która przekracza wszelkie granice, pozostanie dla chrześcijanina postawa samego Jezusa Chrystusa, który konając w mękach, zadanych mu ludzką ręką, modlił się o swoich prześladowców i oprawców: „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*” (Łuk. 23,34).

Byłoby jednak nieuprawnionym uproszczeniem, gdyby te ewangeliczne nauki i przykłady tak odnieść do problemu „*Zbrodnie Katyńska a przebaczenie*”, jakoby wynikało z nich chrześcijańskie zobowiązanie do wypowiedzenia słów przebaczenia pod adresem żyjących i nieżyjących sprawców i wykonawców tej zbrodni oraz tych, którzy jej ślady próbowali zacierać. Trzeba najpierw rozważyć, kto może być w tym przypadku podmiotem aktu przebaczenia i czy problemem są jedynie granice jego zdolności do przebaczenia, czy też przebaczenie warunkują także inne przesłanki.

Przebaczenie na płaszczyźnie relacji międzyludzkich obejmuje najpierw i przede wszystkim pokrzywdzonego i winnego, odnosi się do zdarzenia, które dla tego pierwszego stało się doznana krzywdą, tego drugiego obarczyło winą za jej wyrządzenie. Z tego punktu widzenia ze śmiercią ofiar Zbrodni Katyńskiej zamknął się pewien

istotny wymiar możliwości przebaczenia. Ten mianowicie, który może się wydarzyć tylko w relacji pokrzywdzonego do winnego. W tym wymiarze możliwa była jedynie modlitwa pozbawianych życia, modlitwa za wrogów, modlitwa adekwatna do tych słów Jezusa na krzyżu: „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*” (Łuk. 23,34). Ostateczny charakter winy oprawców, wykluczający pokrzywdzonych z grona żyjących, wykluczył na zawsze jakąkolwiek inną możliwość doznania przebaczenia z ich strony.

Do kręgu krzywdy i przebaczenia należą jednak nie tylko bezpośrednie ofiary. Pokrzywdzonymi, poszkodowanymi w tej zbrodni zostały także tysiące członków rodzin pomordowanych. Gdy po 63 latach od dokonania Zbrodni Katyńskiej, po 60 latach od jej ujawnienia, stawiamy sobie między innymi pytanie o problem przebaczenia, jest to pytanie, które ich przede wszystkim dotyczy, żyjących żon, córek, synów, wnuków, rodzeństwa pomordowanych. Zaś do kręgu winy i odpowiedzialności za zbrodnię i krzywdy należą nie tylko jej mocodawcy i bezpośredni wykonawcy, lecz także ludzie i instytucje uwikłane w tę winę i krzywdę pośrednio: odpowiedzialni za ukrywanie prawdy, za przerzucanie odpowiedzialności na innych, a także odpowiedzialni za jej celowe przemilczanie, tuszowanie, za niedopuszczanie przez całe dziesięciolecia, aby pamięć o tej zbrodni stała się trwałym elementem pamięci powszechnej polskiego społeczeństwa. Krąg winy i związanej z nią krzywdy nie zamyka się ani w czasie, ani w przestrzeni. Nie odnosi się jedynie do wydarzeń wczesnych lat czterdziestych ubiegłego wieku. Nie obejmuje jedynie tego, co działo się w tej sprawie w granicach państwa radzieckiego do jego rozpadu.

Mówi się często, że czas leczy rany. Te rany, z którymi przyszło żyć członkom rodzin pomordowanych, goiły się wyjątkowo trudno. Czas przemilczania zbrodni, zakłamania, zmuszania do milczenia, zakazów upamiętniania, nie był czasem gojenia się, zablizniania ran, był raczej czasem ich podrażniania. Był czasem poszerzania kręgu winy, krzywdy i moralnej współodpowiedzialności wobec rodzin ofiar zbrodni. Dlatego gdy z ich strony wychodzi ta inicjatywa, aby nad Zbrodnią Katyńską pochylić się także w kontekście problemu przebaczenia, trzeba powiedzieć wyraźnie: Nikt w ich imieniu, za

nich lub tym bardziej ponad ich głowami nie ma moralnego prawa do wypowiedzania słów przebaczenia pod adresem żywych lub umarłych, ludzi lub instytucji, uwikłanych w jakikolwiek sposób, bezpośrednio lub pośrednio, w problem winy za zbrodnię, winy za kłamstwa, odpowiedzialności za przemilczanie, odpowiedzialności za zastraszanie i prześladowanie tych, którzy tylko... chcieli pamiętać. Problem przebaczenia to problem pokrzywdzonego.

W refleksji teologicznej, która nawiązuje do ewangelicznej nauki o usprawiedliwieniu grzesznika, która odwołuje się do słów nauczania i przykładu życia samego Jezusa Chrystusa, trzeba także postawić zasygnalizowane już wyżej pytanie o przesłanki przebaczenia, nie leżące po stronie pokrzywdzonego.

Zostało wcześniej powiedziane, że krzyż Chrystusa jest rzeczywistością usprawiedliwienia grzesznika obejmującą wszystkich ludzi wszystkich czasów, rzeczywistością, która ma znaczenie dla wszystkich. Ale ta rzeczywistość Bożej miłości do grzesznika w Chrystusie staje się w życiu konkretnego człowieka realna, jeśli zostaje przyjęta przez wiarę. Przez przyjęcie wiary, to co miało dla człowieka już wcześniej znaczenie, zaczyna odtąd znaczyć jego dalsze życie. Analogicznie wygląda relacja przebaczenia między ludźmi. Nie wystarczy gotowość pokrzywdzonego do przebaczenia, nie wystarczy ten jego potencjał przebaczenia, coś musi zaistnieć także po stronie winnego, co możemy nazwać gotowością do przyjęcia przebaczenia, jeśli już nie wprost prośbą o przebaczenie.

Dobrze obrazuje to druga wersja przytoczonej już wcześniej nauki, jakiej Jezus Chrystus udzielił Piotrowi w sprawie przebaczenia, zapisana w Ew. św. Łukasza. Nie ma ona tutaj formy dialogu z uczniem, lecz stoi wśród wielu różnych pouczeń Jezusa, a brzmi następująco: *„Jeśli twój brat zawini, upomnij go, a jeśli się opamięta, przebacz mu. Gdyby nawet siedmiokrotnie w ciągu dnia zawinił wobec ciebie i siedmiokrotnie zwrócił się do ciebie, mówiąc: Zmieniam swoje postępowanie – przebacz mu”* (Łuk. 17,4).

Nie mówię warunkiem przebaczenia, ale z pewnością przesłanką przebaczenia jest to, że winny uzna swą winę, przyzna się do winy, wyzna swą winę, dalej że weźmie na siebie odpowiedzialność za wyrządzoną krzywdę i za skutki tej krzywdy także dla dalszego

kręgu pośrednio pokrzywdzonych, oraz że w końcu wyrazi żal i skruchę z powodu jej popełnienia.

Czy w jakimś obszarze kręgu winy i odpowiedzialności, związanych ze Zbrodnią Katyńską i jej następstwami, taka gotowość do przyjęcia przebaczenia została wyrażona, jest pytaniem dotyczącym przede wszystkim wrażliwości tych, których krzywda Zbrodni Katyńskiej dosięgła osobiście, którzy przez wiele lat z tym trwającym poczuciem krzywdy musieli żyć i w których życie pomimo upływu lat wpisuje się ono do dzisiaj. Tu każda odpowiedź, udzielana z zewnątrz, nosiłaby znamiona próby nietaktownej podpowiedzi. Tu jest miejsce na indywidualną ocenę, na osobistą wrażliwość, na historię życia każdego, kto ze słusznych powodów zalicza się do szerokiego grona ludzi pokrzywdzonych przez Zbrodnię Katyńską.

Czasami proces dochodzenia do świadomości winy jest procesem długim. Bywa też, że długo trzeba czekać, aby ta refleksja o winie w ogóle zaczęła kiełkować u tych, u których powinna. Niekiedy zaś poczucie winy nie prowadzi do jej wyznania i szukania przebaczenia, lecz zostaje zepchnięte do podświadomości, wyparte z sumienia i z pamięci. Ale chrześcijanin, który doznał krzywdy, potrafi się modlić także za swoich krzywdzicieli, prosić o łaskę także dla swoich prześladowców, nie czekając na akt skruchy i wyznania winy z ich strony.³

4. Ku pojednanej przyszłości

Krzyż Chrystusa stał się Bożym zadośćuczynieniem za grzechy przeszłości w życiu każdego człowieka, ale także został postawiony przed każdym jako znak Bożego pojednania, jako początek pojednanego życia z Bogiem bez ciężarów przeszłości. Krzyż jest drogowskazem dla nowego życia człowieka, a tym samym dla nowego współżycia między ludźmi w przyszłości.

Podobnie, gdy stawiamy pytanie o międzyludzkie przebaczenie w kontekście konkretnego historycznego wydarzenia, odnosi się ono

³ Por. Mat. 5,43-48.

nie tylko do rachunków przeszłości. Nie jest ono tylko pytaniem o stosunek do przeszłości. Jest także pytaniem o kształt przyszłości ponad grobami ofiar. Przyszłość nie dotyczy jedynie tych, których więzy rodzinne z ofiarami zbrodni włączyły w łańcuch pokrzywdzonych i tych, którzy stając się przez dziesięciolecia depozytariuszami skrywanej prawdy, dołączyli do łańcucha winnych dalszych krzywd, a przynajmniej moralnie nimi obciążonych. Obok tych, dla których sprawa prawdy o przeszłości, moralnego zadośćuczynienia, przekazywania pamięci i przebaczenia pozostaną nadal aktualnymi problemami, wyrastają nowe pokolenia. Pokolenia, które nie mają powodu, aby patrzeć na siebie wzajemnie przez pryzmat tego, co uczynili i co spotkało ich poprzedników. Nowe pokolenia, do których problem przebaczenia w kontekście Zbrodni Katyńskiej w żaden sposób nie będzie się już odnosił.

Ich problemem będzie natomiast świadomość przeszłości, świadomość wspólna, która służy pojednanej przyszłości lub świadomość rozbieżna, która będzie tę wspólną przyszłość obciążać. Aby nowe pokolenia mogły żyć ze sobą w pojednanej przyszłości, nie mogą obok siebie istnieć dwie różne historyczno-narodowe prawdy o tych samych wydarzeniach, dwie różne narodowe oceny moralne nad tymi samymi zbrodni, dwie sprzeczne z sobą narodowe wrażliwości nad tymi samymi mogiłami. Tu nie wystarczy ani wspólne słowo historyków, ani wspólne słowo polityków, ani przesłanie pokrzywdzonych do dzisiejszych Rosjan: *Nie wy jesteście winni tej zbrodni*. Podobnie, jak stało się to pomiędzy innymi poróżnionymi wydarzeniami wojny narodami Europy, jak dzieje się to już od dziesięcioleci między kolejnymi rocznikami młodzieży polskiej i niemieckiej w ramach wielu wspólnych przedsięwzięć edukacyjnych, także młodym Polakom, Rosjanom, Ukraińcom i innym naszym wschodnim sąsiadom trzeba stwarzać analogiczne możliwości wspólnych wyjazdów, spotkań, seminariów i pracy – w ramach których problemy trudnych wydarzeń z przeszłości, w tym także problemy Zbrodni Katyńskiej, byłyby obowiązkowymi tematami, przedstawianymi we wspólnej odpowiedzialności za jedną i tę samą wspólną przyszłość.

Dr BOŻENA ŁOJEK

CZY ZBRODNIĘ KATYŃSKĄ MOŻNA PRZEBACZYĆ? WYNIKI ANKIETY SONDAŻOWEJ

W lutym 2003 r., na posiedzeniu Zarządu i Rady Polskiej Fundacji Katyńskiej (PFK) oraz Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej (NKHBZK), podjęliśmy dyskusję nad tematem tegorocznej sesji katyńskiej. Przeprowadzona w trakcie tej dyskusji ocena stanu badań naukowych dość jednoznacznie wskazała, iż ostatnie dziesięciolecie przyniosło wyraźną dysproporcję między badaniami odkrywającymi faktograficzną tajemnicę zbrodni katyńskiej, a badaniami dotyczącymi analizy zbrodni w dziedzinie prawnej, etyczno-moralnej, psychologicznej, politycznej itp. Zafascynowani odkryciami archiwistów, historyków, archeologów, medyków sądowych nie zdaliśmy sobie sprawy, że nie jesteśmy filozoficznie przygotowani do spożytkowania tych odkryć. Do odpowiedzi na pytania o wpływ zbrodni na moralną postawę społeczeństwa polskiego i rosyjskiego, na los wojenny i powojenny rodzin ofiar zbrodni. Nie mamy naukowej podstawy do sformułowania aktu oskarżenia. Właściwie to nawet nie wiemy jak dokonać osądu zbrodni w warunkach, gdy jej sprawcy już nie żyją. Nastawiliśmy się w głównej mierze na badania odkrywcze, podstawowe, i w momencie, gdy ogranicza się dostęp do źródeł archiwalnych i archeologicznych cały proces badawczy zaczyna zamierać.

Kierując się takim rozumowaniem, jakie wskazałam powyżej, postanowiliśmy podjąć temat z dziedziny imponderabiliów katyńskich, a mianowicie problem przebaczenia.

Chodzi nam nie tylko o stronę teoretyczną zagadnienia, ale także o wskazówki praktyczne.

Ma to swoje uzasadnienie przede wszystkim w tym, iż w obecnie integrującym się świecie, co chwila spotykamy się ze zjawiskiem wzajemnego przepraszenia się, przebaczenia, odpuszczania win itd.¹ Robią to politycy najczęściej nie we własnym imieniu, ale w imieniu np. „wszystkich Polaków”, „narodu polskiego”, „wszystkich Polaków myślących tak, jak ja”, „społeczeństwa polskiego”. Z jednymi z tych aktów godzimy się, z innymi nie, a mimo to zostajemy wciągnięci w tryby postępowania, które np. nam moralnie nie odpowiada.

Przeciwdziałać możemy temu zjawisku tylko poprzez wprowadzenie, do społecznego obiegu informacji o własnych poglądach na daną sprawę.

W tym kontekście, celem naszej konferencji, a w jej obrębie badania ankietowego, jest właśnie ustalenie i ujawnienie naszego stosunku do przebaczenia zbrodni katyńskiej.

Oczywiście kwestia przebaczenia odnosi się przede wszystkim do osób, które ucierpiały wskutek zbrodni katyńskiej i które z tego tytułu mają moralne prawo do udzielenia przebaczenia, to jest Rodzin Katyńskich.

Ale zbrodnia katyńska ma także wymiar ogólniejszy. W Katyniu, Charkowie i Twerze oraz w innych miejscach brutalnie wymordowano, trzymany w niewoli polskich oficerów, podoficerów, policjantów, żołnierzy straży granicznej, urzędników państwowych, ludzi którzy są emanacją narodu i państwa. Pohańbiono symbole państwa, upokorzono państwo polskie, a sądzę, że również cały naród. Ma zbrodnia katyńska, w moim najgłębszym przekonaniu, wymiar narodowy. Jeśli w związku z tym, ktoś kiedyś będzie myślał o przebaczeniu, jako akcie państwowym czy narodowym, to musi znać w tej sprawie choć wycinkową opinię tzw. szerokich kręgów społeczeństwa.

Dotychczasowe próby podjęcia problemu przebaczenia czynione

¹ Np. 23 kwietnia 2003 r. ks. bp Josef Hameyer ordynariusz diecezji Hildeshcim, mówił w Gnieźnie, „Jesteśmy przynięcceni straszliwymi zbrodniami, które Niemcy uczyniły w ostatnich dwóch stuleciach narodowi polskiemu. Proszę przebaczyć nam”.

były jedynie w wymiarze moralnym, przede wszystkim w duchu chrześcijańskiego wybaczenia.

Podjęwane przez pojedyncze osoby apele o „prawdę i pojednanie” ze strony rosyjskiej np. Andrieja Pamiatnycha w 1989 r.², czy przez członka „Memoriału” Arsienija Rogińskiego w 1999 r.³ miały bez echa i nie miały dotychczas głębszych następstw.

Podobnie żadnych konsekwencji nie przyniosły wyrażane próby żalu, czy przepraszenia – czynione wprawdzie z dobrej woli, ale nieoficjalnie i poufnie, w cichości ducha, przed nielicznym gronem Rodzin Katyńskich, przez przedstawicieli najwyższych władz Federacji Rosyjskiej – prezydenta Borysa Jelcyna 25 sierpnia 1993 r., w czasie składania wieńca w Dolince Katyńskiej, oraz jego doradcy do spraw politycznych, Siergieja Stankiewicza⁴. Nikt natomiast z władz rosyjskich nie podjął oficjalnie problemu odpowiedzialności za popełnioną zbrodnię i nie przeprosił pokrzywdzonych, po których to aktach, w myśl obowiązujących w świecie praw ogólnych i chrześcijańskich, ewentualnie mogłoby nastąpić pojednanie i przebaczenie.

Siergiej Stankiewicz w czasie spotkania delegacji Rodzin Katyńskich na Kremlu we wrześniu 1992 roku powiedział: „Nasza powinność, nasza wewnętrzna potrzeba, nasz moralny dług wyraża się tym, ażeby powiedzieć polskim braciom: Przebaccie nam jeśli możecie. Groby Katynia i Miednoje drogie są nie tylko Wam, ale i nam”⁵. Powtórzył to w liście do Rodzin Katyńskich, skierowanym na ręce ówczesnej przewodniczącej Federacji Rodzin Katyńskich – Bożeny Łojek – przed planowanym spotkaniem w Warszawie, w październiku 1992 roku: „Pojednanie oznacza zarówno zrozumienie jak i chrześcijańską miłość bliźniego. [...] Dzisiaj już wiemy co naprawdę się stało. Dzisiaj prosimy o przebaczenie, jeśli Wy możecie

² *Apel*, Aleksiej Pamiatnych, Stanisław Remuszko „Konfrontacje”, Nr 3/15, marzec 1989 rok, s. 17.

³ *Memorial o 17 września*, Moskwa 14 września 1999 r., Zarząd Stowarzyszenia „Memoriał” Prezes Arsienij Rogiński, „Karta”, nr 28, 1999 r. s. 143-145.

⁴ Prezydent B. Jelcyn słowo „prastitie” wypowiedział w obecności ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego, Jędrzeja Tucholskiego i Bożeny Łojek.

⁵ Informacja sekretariatu Siergieja Stankiewicza dla prasy z dn. 23.09.1992 roku, Moskwa – Kreml. Protokół ze spotkania delegacji Rodzin Katyńskich na Kremlu z S. Stankiewiczem. W zbiorach NKHBZK.

przebaczyć. Dzisiaj idziemy ku prawdzie którą razem z Wami ujrzymy w całej pełni”⁶.

W odpowiedzi na jego list pisaliśmy: „Nie żywimy nienawiści do Narodu Rosyjskiego, jesteśmy chrześcijanami. Czyż tak okrutnie doświadczeni przez tych samych katów, którzy zadali męki również naszym bezbronnym ojcom ma odpowiadać On za zbrodnicze czyny? [...] Pamiętać jednak należy i przypominać kolejnym pokoleniom, bo gdy pamięć wygaśnie, jakże łatwo zejść znów na manowce, zwłaszcza ludziom młodym, zapalczywym i niedoświadczonym”⁷.

Ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski, ówczesny opiekun duchowy Rodzin Katyńskich, na naszą pielgrzymkę do Częstochowy w kwietniu 1993 roku przygotował w formie modlitwy chrześcijański Akt przebaczenia, zatytułowany przez Niego, „Akt przebaczenia i zawierzenia Rodzin Katyńskich”⁸. 18 kwietnia 1993 roku w dniu Święta Miłosierdzia Bożego ksiądz Peszkowski odczytał Akt zebranych przy ołtarzu Matki Boskiej Częstochowskiej Rodzinom Katyńskim, modląc się, by dał im wiarę i siłę w moc chrześcijańskiego przebaczenia.

„Najłaskawszy Boże, Miłosierdziu Twojemu oddajemy dusze naszych Umiłowanych, którzy niewinnie zginęli w tyłu miejscach kaźni na Wschodzie, szczególnie więźniów Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. [...]”

„Pamiętając wszystkie cierpienia i doświadczenia w imię Jezusa Chrystusa miłosiernego

– przebaczymy!

Jako dzieci milenijnego narodu polskiego

– przebaczymy!

Jako spadkobiercy tych, którzy życie swoje oddali za Polskę

– przebaczymy!

⁶ List doradcy prezydenta Federacji Rosyjskiej do spraw politycznych, Siergieja Stankiewicza do przewodniczącej Federacji Rodzin Katyńskich dr Bożeny Mamontowicz-Lojek z dnia 3 października 1992 r., w zbiorach NKHBZK.

⁷ List przewodniczącej Federacji Rodzin Katyńskich dr Mamontowicz-Lojek do Siergieja Stankiewicza z dnia 9 października 1992 roku, w zbiorach NKHBZK.

⁸ *Akt przebaczenia i zawierzenia Rodzin Katyńskich*, ks. Zdzisław Peszkowski, Częstochowa – Jasna Góra, 18 04 1999 r. W zbiorach NKHBZK.

Tym, którzy opętani mocą zła i nienawiści wydawali rozkazy
– przebaczymy!

Wszystkim oprawcom i katom wykonującym wyrok
– przebaczymy!

Wszystkim kłamcom i tchórzom
– przebaczymy!

Wszystkim naszym Rodakom, którzy zapredali się obcej mocy i gnębili swoich

– przebaczymy!

I tym, którzy dzisiaj tak łatwo zapominają i tak małodusznie zaniedbują obowiązek odnalezienia i uczczenia Tych, którzy nie szczędzili życia dla Ojczyzny

– przebaczymy!

Wszystkim naszym winowajcom, wszystkim bez wyjątku, każdemu

– przebaczymy!

A Ty Panie, odpuść nam, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Jesteśmy świadomi, że ten heroiczny Akt przebaczenia jest naszym chrześcijańskim obowiązkiem i fundamentem nowego budowania świata pokoju i miłości, za który oni umierali”⁹.

Ci z członków Rodzin Katyńskich, którzy przygotowani byli do chrześcijańskiego przebaczenia przyjęli Akt z przejęciem, inni mówili że „Nie wolno przebaczać w cudzym imieniu” – jak pisał poeta Karol Ludwik Koniński¹⁰.

„Ale nie wolno przebaczać w cudzym imieniu;
są krzywdy tak straszliwe, grzechy tak
przewrotne, iż przebaczyć je może tylko Bóg,
Ostateczny Zwycięzca.

[...]

⁹ Op. cit.

¹⁰ Karol Ludwik Koniński, *Nie wolno przebaczać w cudzym imieniu, Nox atre*, Warszawa 1961 cyt. za *Milujcie nieprzyjaciół wasze*, wybór tekstów, o. Jacek Salij, OP Editions du dialogue, Paryż 1983, s. 176.

Modlił się Jezus za tych, co Go krzyżowali – albowiem nie wiedzieli, co czynią, działali w mniemaniu, że kraj ocalają od niebezpieczeństwa – ale przeklął i kary śmierci zażądał na tych, co krzywdzą niewinność bezbronną.”

W tym stanie spraw i wiedzy o problemie PRZEBACZENIA postanowiliśmy postawić na dzisiejszej sesji pytanie, czy zbrodnia ludobójstwa jest przebaczalna, a jeżeli jest, to po spełnieniu jakich warunków? Kto ewentualnie i w jakiej formie przebaczenia mógłby udzielić? Stanęliśmy przed pytaniem, czy nastał już czas i warunki do poważnej merytorycznej i wszechstronnej analizy tego problemu w kategoriach moralnych, państwowych, prawa międzynarodowego, odpowiedzialności prawnej i moralnej za popełnioną zbrodnię.

Uznaliśmy, że dyskusję należy rozpocząć od osób najbardziej dotkniętych przez zbrodnię i najbardziej zainteresowanych problemem, tj. od Rodzin Katyńskich.

W połowie marca 2003 roku rozesłaliśmy do stowarzyszeń Rodzin Katyńskich w całej Polsce (30 stowarzyszeń) sześciopunktową ankietę na temat „Zbrodnia Katyńska – Problem Przebaczenia”, oraz list przewodni, wyjaśniający cel tej pierwszej sondażowej próby problemu. Dla porównania zwróciliśmy się też do kilku organizacji społecznych, skupiających osoby nie dotknięte bezpośrednio skutkami zbrodni. Do 15 kwietnia 2003 roku, tj. terminu wyznaczonego przez NKHBZK i PFK, przyszło 200 odpowiedzi od członków Rodzin Katyńskich, oraz 10 od osób nie dotkniętych bezpośrednio skutkami zbrodni. Te ankietę wzięliśmy za podstawę do wstępnej, sondażowej analizy problemu.

Ankiety, które napłynęły po 15 kwietnia 2003 r. przełożyliśmy do opracowania w roku następnym. Jesteśmy bowiem przekonani, że badania dziś zapoczątkowane rozwiną się i dostarczą cennych uogólnień.

Licząca 200 osób grupa respondentów, członków Rodzin Katyńskich, których ankietę poddane zostały opracowaniu statystycznemu, składała się w 30% z osób związanych z obozem w Kozielsku

i miejscem mordu w Katyniu; w 40% z osób związanych z obozem w Ostaszku i miejscem mordu w Twerze; 19,5% z osób związanych z obozem w Starobielsku i miejscem mordu w Charkowie; w 4% z osób związanych z tzw. listą ukraińską oraz 6,5% z innymi nieznanymi miejscami uwięzienia i kaźni.

W 56% respondenci pochodzą z rodzin wojskowych; w 37% z rodzin policyjnych i urzędniczych; w 7% nie ustalono.

W 2% osoby ankietowane to żony ofiar; w 61% to synowie i córki; w 3% to bracia i siostry; 1% to wnuki; 21% to inni krewni; w 12% nie udało się ustalić.

Na pierwsze pytanie ankiety NKHBZK rozpisanej wśród członków Rodzin Katyńskich – „Czy zbrodnię katyńską Twoim zdaniem, można przebaczyć bezwarunkowo?” – 190 respondentów odpowiedziało, że nie można, a 10 uznało, że jest to możliwe.

W ujęciu procentowym, badanej sondażowo populacji, 95% odrzuciło bezwarunkowe przebaczenie, a tylko 5% uznało, że jest w stanie, na ogół z dużą trudnością zaakceptować taką możliwość¹¹.

Motywacje tych 5% respondentów wynikały przede wszystkim z idei chrześcijańskiej, „Wybaczam, bo jestem chrześcijaninem” pisze autor ankiety nr 193¹². „Jako dziecko i osoba bardzo młoda nie mogłam wybaczyć bardzo sierocemu dzieciństwu, bo nikt powiedzieć nie mógł, kto jest winien. Jako chrześcijanka wiem, że bez słowa przebaczenia nie mogę liczyć na zbawienie. Byłam na Jasnej Górze przy Akcie przebaczenia. Wypowiedziałam go świadomie i dobrowolnie. Ale nigdy nie zapomnę i będę starała się aby nikt nie zapomniał. Głównie dlatego, że są grzechy wołające o pomstę do nieba, a jednym z nich jest bestialskie morderstwo – pisze inna respondenta z tej grupy¹³.

95% respondentów, jak podaliśmy wyżej, przyjęło pogląd o niemożliwości bezwarunkowego przebaczenia. Jednakże, w obrębie

¹¹ NKHBZK, Zbiór ankiet Zbrodnia Katyńska – problem przebaczenia. Analiza ankiet s. 2

¹² Op. cit. ankiet nr 193.

¹³ Op. cit. ankiet nr 197.

tego poglądu, uwidoczniły się odmienne stanowiska. Kryterium ich odmienności wyznacza zakres warunków po spełnieniu których dopuszczają one, lub nie dopuszczają, możliwość przebaczenia. Najliczniej reprezentowane jest stanowisko, które zakłada, że po wyrażeniu ubolewania i złożeniu aktu przeproszenia można mówić o przebaczeniu¹⁴. Stanowisko to przyjęło 72 respondentów, to jest 36% ogółu badanej populacji. Niektórzy do wspomnianych warunków dołączyli jeszcze zadośćuczynienie. Jednakże zadośćuczynienie oczekiwane jest raczej w sferze moralnej. „Ale jak i czy można zapłacić za śmierć barbarzyńską” – pyta respondent¹⁵. „Krzywd uczynionych przez zbrodniarzy sowieckich i NKWD zadośćuczynieniem nikt nie jest w stanie naprawić. Tak jak Pan Bóg wybacza nam nasze nieprawości, tak i my możemy wybaczyć modląc się »Wybacz nam nasze winy jako i my wybaczymy naszym winowajcom«”¹⁶.

Inny respondent pisze „Będę się modlić za sprawców zbrodni i rząd sowiecki i obecną Rosję, by jej mieszkańcy zaznali spokoju i obecnie żyli w wolnym kraju”.

„Zbrodnia powinna być osądzona zgodnie z obowiązującymi zasadami międzynarodowego prawa”¹⁷.

„Jako Rodzina Katyńska – katolicka zbrodnię katyńską powinniśmy wybaczyć wszystkim oprawcom, tym żyjącym i tym nieżyjącym, a przykład dał nam Ojciec Święty, który wybaczył swojemu mordercy”¹⁸.

Inne, bardziej rygorystyczne stanowisko przyjęło 65 respondentów, czyli 32,5% ogółu badanej populacji, którzy uważają, że podstawą do przebaczenia jest spełnienie obok poprzednio przytoczonych także warunku prośby o przebaczenie. Wychodzą oni z założenia, że nie można przebaczyć złoczyńcom, którzy tego nie pragną. Przebaczenie warunkują również ujawnieniem wszystkich okoliczności zbrodni katyńskiej, zwłaszcza miejsc straceń jeńców polskich z listy ukraińskiej i białoruskiej. Respondentka tej grupy, zesłana do

¹⁴ Op. cit. analiza ankiet, s. 2.

¹⁵ Op. cit. ankieta nr 121.

¹⁶ Op. cit. ankieta nr 7.

¹⁷ Op. cit. ankieta nr 8.

¹⁸ Op. cit. ankieta nr 150.

Kazachstanu, pisze „Po 63 latach od zbrodni katyńskiej zachodzi pytanie, czy można przebaczyć? Myślę, że raczej tak, bo nikt nie zwróci mi Ojca, nie przywróci utraconego dzieciństwa, nie przywróci utraconego zdrowia. Proszę tylko Boga, aby podobna gehenna nie miała nigdy miejsca, aby moje dzieci i wnuki mogły prowadzić spokojny żywot bez obawy utraty najbliższej osoby”¹⁹.

Jeszcze surowsze kryteria stawia 33 respondentów, czyli 16,5% badanej populacji, którzy uważają, że podstawą przebaczenia musi być spełnienie co najmniej wszystkich pięciu warunków zawartych w pytaniu drugim ankiety, a także dodatkowe warunki które respondenci umieszczali w punkcie „inne okoliczności”²⁰.

Respondent tej grupy pisze, że warunkiem przebaczenia jest „zakończenie śledztwa, dostarczenie materiałów dotyczących pomordowanych oraz zaprzestanie szerzenia nimbem tajemnicy zbrodni i dalej dodaje: „Szkoda, że rząd nie ma serca, by wystąpić w sprawie Katyń, że skorumpowana część społeczeństwa jest nieczuła i pozwala mordercom żyć bezkarnie”²¹. „Rodziny powinny zażądać powołania sądów, jak w Norymberdze – pisze autor ankiety nr 5 – aby nareszcie skazać (przynajmniej moralnie) nawet nieżyjących sprawców za zbrodnie ludobójstwa”.

„Jeśli się jest głęboko wierzącym katolikiem, spogląda na krzyż na którym Chrystus powiedział »Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią« – jeśli w codziennej modlitwie *Ojcze Nasz* powtarza się słowa »Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy«, to po głębokiej, długiej nieraz walce wewnętrznej można przebaczyć, co nie oznacza, że wolno zapomnieć i przestać domagać się sprawiedliwości”²².

Wreszcie czwartą podgrupę stanowi 20 respondentów, czyli 10%

¹⁹ Op. cit. ankieta nr 12.

²⁰ – minął odpowiedni czas

– nastąpi upamiętnienie ofiar

– nastąpi zadośćuczynienie krzywd

– nastąpi wyrażenie ubolewania

– nastąpi akt przeproszenia

– zostanie zakończone śledztwo.

²¹ Op. cit. ankieta nr 4.

²² Op. cit. ankieta nr 6.

badanej populacji, którzy uważają, że zbrodnia katyńska jest niewybaczalna pod żadnym warunkiem. Motywacje respondentów tej podgrupy są na ogół zbieżne. „Przebaczyć można, ale nie ma potrzeby – pisze autor ankiety nr 95 – bo nikt nie prosi o przebaczenie, a ponadto przebaczenie usprawiedliwia i rozgrzesza zbrodniarzy”. Inny respondent pisze: „Nie można wybaczyć zbrodniarzom którzy zaplanowali tę zbrodnię i tym, co jej dokonali, gdyż jest niemożliwe zadośćuczynienie krzywd i cierpień naszym matkom i rodzinom, które już nie żyją”²³. „Nikt nie powinien przebaczyć, nawet nie ma do tego moralnego prawa”²⁴. „Nie przebaczymy, jeśli nikt tego przebaczenia nie oczekuje. Żeby przyjąć jakąkolwiek formę przebaczenia, trzeba też po drugiej stronie zainteresowania sprawą ubolewania i przeproszenia”²⁵.

„Jestem katoliczką, skłoną do wybaczenia ludziom różnych krzywd – jednak zbrodni katyńskiej nie mogę przebaczyć. Powołam się na słowa Zbigniewa Herberta, poety, filozofa i moralisty ...»i nie przebaczaj, zaiste nie w twojej mocy przebaczać w imieniu tych, których zdradzono o świcie«”²⁶.

„Tej gigantycznej zbrodni oprawcom stalinowsko-beriońskim przebaczyć po wieczne czasy nie można, nie wolno”²⁷.

„Wiem, że zamordowano mi Ojca – pisze autorka załącznika do ankiety nr 22 – nas wysłano na Sybir, też na zagładę. Kiedy dorostałam i potrzebowałam Ojca – nie było go przy mnie. Dziś nawet nie wiem gdzie i w jakim dole śmierci są jego szczątki doczesne.

Dopiero po 60 latach dowiedziałam się, że był więziony w Brześciu. Jak mam przebaczyć? Nie czuję nienawiści, ale wielką krzywdę, ból, żal i gorycz. Tym większą gorycz, że strona rosyjska nie potrafi uderzyć się w piersi. To tak, jakby Ich wciąż mordowano. Te uczucia pozostaną we mnie do końca, jak piętno Sybiru. Nie potrafię przebaczyć oprawcom. Niech im przebaczy Dobry Bóg. Ja NIE”.

²³ Op. cit. ankieta nr 63.

²⁴ Op. cit. ankieta nr 68.

²⁵ Op. cit. ankieta nr 9.

²⁶ Op. cit. ankieta nr 11.

²⁷ Op. cit. ankieta nr 13.

Rekapitulując dotychczasowe rozważania możemy stwierdzić, że:

- 5,0% badanej populacji spośród rodzin ofiar zbrodni już przebaczyła w głębi duszy sprawcom, kierując się przede wszystkim poczuciem chrześcijańskim,
- 36,0% badanej populacji uważa, że można przebaczyć sprawcom jeżeli nastąpi wyrażenie ubolewania z powodu popełnienia zbrodni, akt przeproszenia i zadośćuczynienie,
- 32,5% respondentów obok wyrażenia ubolewania, aktu przeproszenia i zadośćuczynienia uważa, że oczekiwać należy jeszcze na ujawnienie nieznanych dotychczas okoliczności zbrodni, oraz na prośbę o przebaczenie,
- 16,5% uważa, że do już wymienionych warunków dołączyć należy zakończenie śledztwa i osądzenie zbrodni przez Trybunał Międzynarodowy; duża część respondentów tej grupy wysuwa też warunek odczekania 100-200 lat, dopiero po tym czasie przebaczenie będzie miało sens,
- 10,0% badanej populacji uważa, że zbrodnia katyńska jest zbrodnią w ogóle niewybaczalną i szukać należy dróg pojednania i dobrego sąsiedztwa bez wybaczenia.

Zupełnie inny wynik dała analiza ankiety przeprowadzonej porównawczo wśród osób nie dotkniętych bezpośrednio zbrodnią katyńską i nie mających większego związku z problematyką katyńską:

- 50% badanej populacji uznało, że zbrodnię katyńską można przebaczyć i cała ta grupa uważa, że warunkiem przebaczenia jest spełnienie wszystkich punktów, zawartych w pytaniu drugim ankiety,
- również 50% uważa, że zbrodnia katyńska jest niewybaczalna pod żadnym warunkiem, pisząc najczęściej: „Nie można wybaczyć” lub „Absolutnie nie”.

Analiza wyników statystycznych 1 i 2 pytania ankiety wskazuje, iż wśród badanej populacji osób dotkniętych zbrodnią katyńską, mających od lat bliski kontakt ze wszystkimi problemami dotyczącymi ujawniania okoliczności zbrodni i upamiętniania ofiar, uczestniczących w uroczystościach katyńskich, często w pracach badaw-

czych, podejście do problemu przebaczenia jest bardzo ostrożne, poprzedzone głębokimi przemyśleniami, pokonywaniem wewnętrznej sprzeczności między poczuciem krzywdy, a chrześcijańskim poczuciem „odpuszczenia winowajcom”. Przykładem złożoności problemu i sprzeczności wewnętrznych wobec przebaczenia jest stanowisko autorki ankiety nr 135, która na pierwsze pytanie zupełnie świadomie i z rozmysłem odpowiedziała „i tak” „i nie”, nie mogąc zdecydować się na jednoznaczną deklarację. Przełamanie naturalnego ludzkiego poczucia odrazy do morderców, naturalnej woli pozostania w nienawiści i nadziei ich potępienia – jest procesem, jak wynika z naszych badań, długotrwałym, liczącym się w dziesiątkach lat. Samo wypełnienie ankiety jest – jak świadczą załączone do niej wypowiedzi małym ogniwem w tym długotrwałym procesie.

Znacznie mniej dylematów obserwuje się w wypowiedziach ankietowanych osób nie dotkniętych zbrodnią katyńską. Podejście do problemu ma tu bardziej intuicyjny charakter, a złożoność uwarunkowań jest zdecydowanie mniejsza. Z jednej strony jest to, jak sędzę, efekt mniejszego poczucia krzywdy, z drugiej zaś znacznie mniejsza wiedza o zbrodni, a zwłaszcza jej bestialskim charakterze. Daje w tym wypadku znać o sobie, w znacznym stopniu, skutek milczenia i zakłamywania prawdy katyńskiej przez cały okres PRL, po prostu efekty tamtej propagandy nie zostały jeszcze „odrobione” do końca.

Na pytanie trzecie ankiety NKHBZK rozpisanej w środowisku Rodzin Katyńskiej, „Kto Twoim zdaniem powinien przebaczyć zbrodnię katyńską?” odpowiedzi udzieliło 180 respondentów, w tej liczbie 71, czyli 35,5% ogółu badanej populacji uznało, że przebaczenie powinno być ogłoszone w jednym akcie wypracowanym wspólnie przez Parlament RP, Prezydenta RP i Rodziny Katyńskie.

63 respondentów, czyli 31,5% ankietowanych uznało, że aktu tego powinny dokonać Rodziny Katyńskie w formie uchwały Zjazdu wszystkich Stowarzyszeń Rodziny Katyńskiej z całej Polski.

14% ankietowanych uważa, że akt przebaczenia powinien być opracowany i ogłoszony przez Parlament RP w imieniu narodu. Kilkunastu respondentów podkreśla, że przy opracowaniu aktu Parlament powinien współpracować z Rodzinami Katyńskimi.

6,5% ankietowanych uważa, że aktu przebaczenia powinien dokonać prezydent RP w imieniu narodu.

2,5% ankietowanych inicjatywę w tej sprawie oddaje w ręce Rządu RP.

3,5% ankietowanych wysuwa inne propozycje, w ich liczbie, że akt przebaczenia powinien być dziełem kościoła, z tego część proponuje to osobie Ojca Świętego, część Prymasowi RP, kilku respondentów pragnęło by aktu tego dokonał „autorytet moralny narodu”, a część aby każdy przebaczył indywidualnie we własnym sercu i duszy.

„Uważam, że Rząd i Prezydent – pisze autor ankiety nr 46 – powinni wyrazić w imieniu narodu przebaczenie, ale nie Aleksander Kwaśniewski i nie rząd Leszka Millera”.

„Można włączyć Parlament i Prezydenta jeśli byłyby od dyplomatów sygnały, że można liczyć na wyrażenie ubolewania przez Dumę albo Rząd Rosji – jeśli nie, to należy się ograniczyć do Uchwały Zjazdu Stowarzyszeń Rodzin Katyńskich”²⁸.

„Naród rosyjski powinien potępić zbrodniarzy ludobójstwa na narodzie polskim oraz zwrócić się do narodu polskiego o przebaczenie”²⁹.

„Jeśli przedstawiciel władz Rosji (prezydent) wzięwszy pod uwagę winę swoich przodków – krzywdzicieli, wypowie publicznie i głośno – wobec narodu polskiego, zwłaszcza tych, których ojcowie i bracia zginęli w roku 1940 z rozkazu Stalina na Wschodzie – słowo »Przepraszam« to i my poprzez swojego przedstawiciela możemy w Parlamencie powiedzieć słowo »Wybaczamy«”³⁰.

„Moim zdaniem sprawę należy rozwiązywać w aspekcie prywatnym i państwowym. Prywatnie członkowie Rodzin Katyńskich aktu przebaczenia już dokonali w czasie spotkania z Ojcem Świętym w Watykanie w 1996 r. i w czasie modlitw na Jasnej Górze pod przewodnictwem ks. Peszkowskiego, oraz w czasie uroczystego otwarcia cmentarzy.

²⁸ Op. cit. ankiet nr 16.

²⁹ Op. cit. ankiet nr 75 i 76.

³⁰ Op. cit. ankiet nr 6.

Pozostaje aspekt państwowy – mord dokonany przez służby sąsiedniego państwa, nie będącego w stanie wojny, na kadrze dowódczej naszej armii, oraz urzędnikach państwowych, spowodowany decyzją najwyższych władz tego państwa. [...] Ubolewanie i akt przeproszenia władz Rosji (jako kontynuatora ZSRR) powinny być złożone na ręce Prezydenta RP jako przedstawiciela państwa polskiego³¹.

„Przebaczenie to pojednanie, a ono może nastąpić wtedy gdy zacieśni się nasze stosunki gospodarcze z byłymi narodami ZSRR, gdy przejścia graniczne będą ułatwione, gdy znikną nasze uprzedzenia do Rosjan, jako do narodu. Słowa przebaczenia wypowiedane przez prezydentów brzmią pusto i bezbarwnie, im nie należy powierzać tego zadania³².”

„Nie może w imieniu jednego narodu przebaczać inny naród, lub grupa społeczna (posłowie), lub prezydent, ponieważ taki akt łaski nie ma nic wspólnego z wybaczeniem chrześcijańskim, jest nadużyciem i pustym gestem. Nie mogę wybaczyć jakiemuś Rosjaninowi, że ten zabił mojego rodaka, nie mam do tego prawa. Mogę natomiast wybaczyć za osobę bliską³³.”

„Jeśli przebaczyć, to tak jak Kardynał Wyszyński udzielił przebaczenia Niemcom, czyli po katolicku³⁴.”

„Przebaczyć mogą tylko najbliżsi członkowie rodziny jeśli mają taką potrzebę³⁵.”

Wyniki statystyczne odpowiedzi na pytanie trzecie ankiety NKHBZK rozpisanej wśród osób nie dotkniętych bezpośrednio skutkami zbrodni katyńskiej, są podobnie jak w poprzednim wypadku mocno odmienne od wyników środowiska Rodzin Katyńskich.

70% ankietowanych uważa, że akt przebaczenia w imieniu narodu może być złożony przez Parlament RP. Pozostała część ankietowanych wskazuje na Prezydenta, a w większości nie ma wyrobionego zdania.

³¹ Op. cit. ankieta nr 175.

³² Op. cit. ankieta nr 23.

³³ Op. cit. ankieta nr 193.

³⁴ Op. cit. ankieta nr 125.

³⁵ Op. cit. ankieta nr 95.

Na czwarte pytanie ankiety NKHBZK: „Komu Twoim zdaniem należy przebaczyć?” – odpowiedzi udzieliło 179 respondentów ze środowiska Rodzin Katyńskich. Z tej liczby 114, czyli 57% ogółu badanej populacji opowiedziało się za przebaczeniem narodom Federacji Rosyjskiej.

38, czyli 19% ogółu badanej populacji uważa, że przebaczyć należy wyłącznie żyjącym i nieżyjącym bezpośrednim sprawcom zbrodni.

20, czyli 10% ogółu badanej populacji przychyliła się do poglądu aby przebaczyć władzom Federacji Rosyjskiej jako spadkobiercom władz Związku Sowieckiego z czasów zbrodni katyńskiej.

4% ogółu badanej populacji uważa, że przebaczyć należy zarówno narodom Federacji Rosyjskiej, jak i władzom, oraz żyjącym i nieżyjącym sprawcom zbrodni.

10% respondentów stoi konsekwentnie na stanowisku, że zbrodnia katyńska jest niewybaczalna.

Motywacja najszerzej reprezentowanego poglądu o przebaczeniu narodom Federacji Rosyjskiej znajduje swoją genezę – jak sądzę w rozumieniu cierpienia mieszkańców Rosji w systemie leninowsko-stalinowskiego komunizmu. Jest to jakby gest solidarności pokrzywdzonych. Autor ankiety nr 151 pisze: „Przebaczyć narodom Federacji Rosyjskiej, które były też represjonowane przez NKWD”.

„Przebaczyć narodom ponieważ one też są pokrzywdzone³⁶.”

Autorka załącznika do ankiety nr 2 w swojej głębokiej refleksji pisze: „Nie widzimy osób i instytucji, które przejęły na siebie odpowiedzialność za zbrodnię katyńską. Nie mamy sprawców, nie mamy tych, którzy mogą być osądzeni, lub którzy przyjęli odpowiedzialność i winę na siebie. Nie mamy przeto adresata przebaczenia! Bez przyznania się do winy, bez wyrażenia żalu i skruchy – jak można udzielić przebaczenia? ...Komu potrzebne jest przebaczenie? Czy nam członkom rodzin ofiar zbrodni katyńskiej dla uspokojenia własnego sumienia? Przecież każdy praktykujący katolik w codziennym pacierzu powtarza: »I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy

³⁶ Op. cit. ankieta nr 140.

my naszym winowajcom«. Przebacza więc co dzień każdy indywidualnie. Tak nakazuje Bóg i Jego Namieśnik na ziemi – Ojciec Święty. Lecz w mojej słabej, ludzkiej duszy rodzi się pytanie, czy takie masowe zbrodnie wolno przebaczyć? Czy właśnie to przebaczenie, brak osądzenia nie powodują wzrostu bezkarności w czyniących takie zło? Przykład licznych masowych, okropnych zbrodni dostarcza każdy dzień. Bo zbrodnie nie ukarana rodzi nowe jeszcze bardziej przerażające: Afryka, Afganistan, Czeczenia, Kambodża, Jugosławia, Nowy Jork 11 września 2001 i tak dalej”.

„Autor załącznika do ankiety nr 28 odczuwa sprawę podobnie: „Komu zatem przebaczyć i kto ma przebaczyć? Osobiście nie wiem i mam wskutek tego poważne wątpliwości co do sensu i celu przedstawionej mi ankiety. Zdaję sobie sprawę z tego, że podstawową motywacją autorów ankiety jest brak dotychczas oficjalnego przeproszającego oświadczenia ze strony winowajcy. Ale kto nim jest w obecnej chwili?”

Federacja Rosyjska podobno wzięła na siebie regulację spraw finansowych pozostałych po byłym Związku Sowieckim, nie słyshałem jednak aby oficjalnie przejęła po nim spłatę długów moralnych. I to prawdopodobnie jest przyczyną nie zajęcia stanowiska rządu Federacji Rosyjskiej w tej sprawie, nikt bowiem w rosyjskiej Dumie nie chce przeproszać za winy obcego, nieistniejącego dziś już państwa, zwłaszcza, że narody byłego Związku Sowieckiego same jak wiadomo, poniosły milionowe ofiary ze strony reżimu stalinowskiego. Nie wolno bowiem oskarżać za zbrodnię cały naród w sensie grupy etnicznej jeśli popełnili je jacyś ludzie do tego narodu należą. Za zagładę polskich jeńców wojennych w 1940 roku odpowiedzialny był zbrodniczy system stalinowski i jego aparat decyzyjny i wykonawczy, a nie jakkolwiek naród, natomiast państwo, pod którego auspicjami system ten działał już nie istnieje.

Dlatego uważam, że świętym obowiązkiem żyjących jeszcze potomków pomordowanych polskich jeńców wojennych pozostaje nie beznadziejne oczekiwanie i ubieganie się o mało prawdopodobne jakiegokolwiek oficjalne deklaracje i gesty, a nieustanne ujawnienia i przypomnianie tajonej przez pół wieku prawdy o bezprecedensowej zagładzie polskich jeńców, przez uroczyste obchodzenie rocznic

i działalność informacyjną, zwłaszcza wśród młodzieży. Tę działalność staramy się na terenie Stowarzyszenia Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej prowadzić od wielu lat.

Jestem zatem przeciwny wypełnianiu przedstawionej mi ankiety, na której pytania nie jestem w stanie z pełnym przekonaniem odpowiedzieć, ponieważ Zbrodnia Katyńska jest niewybaczalna i nie widzę sensu w poszukiwaniu kogokolwiek, kto miały w imieniu morderców występować i do kogo mielibyśmy kierować słowa naszego przebaczenia i oczekiwać od niego przeprosin. Być może myślę się i nie mam racji, za co przepraszam, jest to jednak moja własna, głęboko przemyślana opinia”.

Autor załącznika do ankiety nr 26 ma zgoła odmienny pogląd „Odpowiadając na przesłaną ankietę do tematu „Zbrodnia katyńska – Problem przebaczenia” nie mogę nie zająć stanowiska w sprawach bez których wyjaśnienia wynik ankiety byłby nieczytelny.

Problem przebaczenia za popełnioną zbrodnię dla Rodzin Katyńskich ma aspekt specjalny. Rozpatrując ten problem w skali międzynarodowej należy w pierwszym rzędzie przypomnieć, że Rodziny Katyńskie przebaczyły już, w imię miłości chrześcijańskiej i w imię miłości Chrystusa winnym za zbrodnię katyńską, podczas pielgrzymki na Jasną Górę w dniu 18 kwietnia 1993 roku. Szkoda, że akt ten nie został wykorzystany w celu jego rozpropagowania na terenie naszego kraju, jak również nie dotarł do wiadomości społeczeństwa i władz Federacji Rosyjskiej...

Ad-1 Zbrodnia katyńska winna być przebaczona bezwarunkowo...

Ad-4 Wybaczenie należy skierować do władz Federacji Rosyjskiej z podkreśleniem, że dotyczy ono totalitaryzmu stalinowskiego oraz władz NKWD, które przygotowały decyzję o zbrodni, jak również bezpośrednim wykonawcom tej zbrodni”.

Wyniki statystyczne odpowiedzi na pytanie czwarte ankiety NKHBZK rozpisanej wśród osób nie dotkniętych skutkami zbrodni katyńskiej są dość proste.

50% ankietowanych stoi na stanowisku, że akt przebaczenia dotyczyć powinien władz Federacji Rosyjskiej, jako spadkobiercy

władz sowieckich, które doprowadziły do zbrodni, a następnie ukrywały jej okoliczności.

Również 50% nie udziela odpowiedzi na to pytanie, uważając, że zbrodnia katyńska jest niewybaczalna.

W ogólnej obserwacji uwidacznia się pewna statystycznie uchwytta zbieżność poglądów. Mianowicie respondenci zdecydowanie przychylający się do przebaczenia zbrodni, przychylają się jednocześnie w większości do poglądu, że akt ten można skierować do narodów Federacji Rosyjskiej.

Na pytanie piąte ankiety NKHBZK, rozpisanej w środowisku Rodzin Katyńskich: „Czy Twoim zdaniem przebaczenie powinno być aktem ogólnym, jednorazowym, ujmującym wszystkich winnych, czy aktem jednostkowym, kierowanym oddzielnie do różnych grup sprawców?” Odpowiedzi udzieliło 165 respondentów, w tej liczbie 122 czyli 61% ogółu ankietowanych przychyliło się do poglądu, żeby to był akt ogólny i jednorazowy.

39 respondentów, czyli 19,5% ankietowanych przychyliło się do poglądu, żeby to był akt jednostkowy, kierowany do poszczególnych grup winnych zbrodni katyńskiej;

2% ankietowanych uważa, że powinien to być akt innego rodzaju, np. kierowany imiennie do każdego sprawcy zbrodni, lub akt kościelny;

Pozostałe 17,5% ankietowanych nie ma wyrobionego zdania lub jest w ogóle przeciwna przebaczeniu.

„Przebaczenie powinno być aktem ogólnym – pisze jeden z respondentów – jednorazowym, ujmującym władze sowieckie i bezpośrednich sprawców zbrodni”³⁷.

Motywacje poglądów w sprawie sposobu przebaczenia nie są wyraźne. Nie jest to po prostu temat głębiej przemyślany.

Również w środowisku osób nie dotkniętych skutkami zbrodni katyńskiej nie wzbudził on większego zainteresowania.

50% ankietowanych tego środowiska wypowiedziało się za aktem ogólnym jednorazowym;

50% jest przeciw wszelkim formom przebaczenia.

³⁷ Op. cit. ankieta nr 25.

Na pytanie szóste ankiety NKHBZK rozpisanej w środowisku Rodzin Katyńskich: „Czy z aktu przebaczenia można Twoim zdaniem wyłączyć pojedyncze osoby lub grupy osób szczególnie zbrodniczych (np. Józef Stalin, Ławrentij Beria, grupy władzy, NKWD)?” odpowiedzi udzieliło 159 respondentów, z tej liczby 103, czyli 51,5% ogółem ankietowanych reprezentuje pogląd, że osoby i grupy szczególnie zbrodnicze należy wyłączyć z aktu przebaczenia.

56 respondentów, czyli 28% ogółu ankietowanych wyznaje zasadę, że spod aktu wybaczenia nie wolno nikogo wyłączyć, bo wówczas akt przebaczenia traci swój sens i przyjmuje charakter amnestii dla mniej lub bardziej winnych;

20,5% ankietowanych nie ma wyrobionego zdania, a 20,0% uważa, że nikomu nie należy wybaczać.

Motywacje poszczególnych poglądów mają w dużej części wyraźnie bardziej emocjonalny charakter niż w odpowiedziach do innych pytań.

„Kto swych zbrodni nie żałuje, nie przeprasza, sam się wyłącza, nie jest w stanie przyjąć ofiarowanego mu aktu przebaczenia”³⁸.

„Tak, należy ich wyłączyć, bo to byli ludobójcy, a ludobójcom się nie wybaczają”³⁹.

„Nie można wyłączyć żadnych pojedynczych osób, ani grup osób”⁴⁰.

„Akt przebaczenia w świetle wiary winien obejmować wszystkich winnych, chociaż ich stopień zbrodni był różny. Bóg przebacza nam stale grzechy – winni jesteśmy zatem przebaczyć innym”⁴¹.

„Wyłączyć jako symbole zła”⁴².

„Nie potrafię zdobyć się na przebaczenie wymienionym decydem, nawet gdyby żyli – nie zdobyliby się na słowo »wybaczcie«”⁴³.

³⁸ Op. cit. ankieta nr 186.

³⁹ Op. cit. ankieta nr 174.

⁴⁰ Op. cit. ankieta nr 164.

⁴¹ Op. cit. ankieta nr 163.

⁴² Op. cit. ankieta nr 141.

⁴³ Op. cit. ankieta nr 121.

„Nie ma sensu wyłączać zbrodniarzy, trzeba przebaczyć, ale ściągać prawnie o ile zachodzi taka możliwość”⁴⁴.

„Osób, jak i grup władzy bym nie wyłączał, gdyż byłyby to oznaki zemsty. Wierzę mocno, że czeka ich Sąd Boży i sprawiedliwa kara”⁴⁵.

Na pytanie szóste ankiety NKHBZK rozpisanej wśród osób nie dotkniętych skutkami zbrodni katyńskiej, 40% ankietowanych reprezentuje pogląd, że osoby i grupy zbrodnicze należy wyłączyć z aktu przebaczenia; 10%, że żadnych wyłączeń nie powinno się stosować i 50% uważa, że nikomu nie należy przebaczać.

Nawet to sondażowe, z konieczności fragmentaryczne badanie, ukazuje nam jak złożonym problemem jest kwestia przebaczenia zbrodni katyńskiej. Punkt widzenia na sens i istotę przebaczenia jest niebywale zróżnicowany, często daleko odbiegający od chrześcijańskiego ideału. W ogóle samo pytanie czy zbrodnię przebaczyć, czy nie, wyzwała największe namietności.

Myślę, że przyczyna główna tego stanu rzeczy tkwi w tym, że zbrodnia katyńska, mimo że minęło od niej 63 lata, ma w istocie bardzo krótki dystans chronologiczny. Tak naprawdę prawdziwe okoliczności zbrodni zaczęliśmy poznawać dopiero w 1990 r. W czasie ekshumacji nasze emocjonalne napięcia równały się tym, które towarzyszyły rozpoznawaniu zbrodni hitlerowskich w 1945 r.

Zbrodnia katyńska z tego powodu jest nadal bardzo świeżą raną, bardzo bolesną i dotkliwą, bo czas jej nie zasklepił.

ANKIETA DO TEMATU „ZBRODNI KATYŃSKA – PROBLEM PRZEBACZENIA”

1. Czy Zbrodnię Katyńską, Twoim zdaniem, można przebaczyć bezwarunkowo?
 - a) tak
 - b) nie
2. Czy Zbrodnię Katyńską, Twoim zdaniem, można przebaczyć jeśli?
 - a) minął odpowiedni czas 50 lat, 100 lat, 200 lat,
 - b) nastąpi upamiętnienie ofiar,
 - c) nastąpi zadość uczynienie krzywd,
 - d) nastąpi wyrażenie ubolewania i akt przeproszenia,
 - e) zaistnieją inne okoliczności (napisz jakie)
 -
 - f) konieczne wypełnienie wszystkich wymienionych powyżej warunków,
 - g) konieczne wypełnienie tylko tych warunków, które zaznaczono kółeczkami.
3. Kto, Twoim zdaniem, powinien przebaczyć Zbrodnię Katyńską?
 - a) Parlament w imieniu narodu,
 - b) Prezydent w imieniu narodu,
 - c) Rząd RP w imieniu narodu,
 - d) Rodziny Katyńskie w formie uchwały Zjazdu wszystkich Stowarzyszeń Rodziny Katyńskiej z całej Polski,
 - e) wszystkie te instytucje w jednym akcie,
 - f) inne propozycje (napisz jakie)
 -
4. Komu, Twoim zdaniem, należy przebaczyć?
 - a) narodom Federacji Rosyjskiej,
 - b) władzom Federacji Rosyjskiej,
 - c) żyjącym i nieżyjącym sprawcom zbrodni z imienia i nazwiska.
5. Czy Twoim zdaniem przebaczenie powinno być aktem ogólnym, jednorazowym, obejmującym wszystkich winnych (władze sowieckie, bezpośrednich sprawców, wszystkich Rosjan) czy aktem jednostkowym, kierowanym oddzielnie do różnych grup sprawców?
 - a) aktem ogólnym, jednorazowym,
 - b) aktem jednostkowym
 - c) inne propozycje (napisz jakie)
6. Czy z aktu przebaczenia można, Twoim zdaniem, wyłączyć pojedyncze osoby lub grupy osób (szczególnie zbrodniczych np. Józef Stalin, Ławrientij Beria, inni, grupa władzy, NKWD).
.....

Dane dotyczące ofiary:

Nazwisko i imię, obóz, stopień wojskowy lub policyjny

Dane dotyczące osoby ankietowanej:

Nazwisko, imię, rok urodzenia, pokrewieństwo z ofiarą, wyznanie, adres, Członek R.K. w

.....Telefon.....

Na poszczególne pytania udzieli odpowiedzi zaznaczając wybrane punkty kółeczkami, a gdzie jest to konieczne odpowiedzi słownej. Jeśli chcesz na któreś z pytań napisać szerszą odpowiedź, zaznacz jego numer i napisz na odwrotnej stronie ankiety lub na dodatkowej kartce. Ankiety prześlij na adres umieszczony na pieczęcie.

⁴⁴ Op. cit. ankieta nr 74.

⁴⁵ Op. cit. ankieta nr 7.

Redaktor EDMUND JAN OSMAŃCZYK

BILANS PRAWDY

Piętnaście lat temu, mój mąż, redaktor Edmund Jan Osmańczyk, napisał tekst pt. *Wielkie rozłączenie*, w którym dokonał bilansu stosunków polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich za półwiecze 1939-1989. Bilans okazał się tragiczny i działająca jeszcze cenzura uniemożliwiła jego publikację w kraju. Został on wydany na emigracji w serii Biblioteki politycznej „Nowego Dziennika” w Nowym Jorku.

Redakcja „Zeszytów Katyńskich, postanowiła przypomnieć kilka wniosków końcowych owego bilansu, które warto i dziś pamiętać. Fragmenty poniżej.

Jolanta Klimowicz-Osmańczykowa

* * *

Odrzućmy sentymenty. Hitlerzy i Stalini przychodzą i odchodzą. Narody zostają. Będziemy sąsiadować z Niemcami i Rosjanami ciągle.

Złe sąsiedztwo nie jest żadną niezniszczalną formą przeznaczenia, ślepego losu, przekleństwa na wieki.

Dobre sąsiedztwo budują sobie narody.

Złe sąsiedztwo zbudowały z Polską dwa totalne zaborcze systemy.

Jeden rozpadł się w 1945 r. Drugi przechodzi – zostaniemy przy umownych pojęciach – „piestrojkę”, z przebijającą się „głośnością” o zbrodniach swego systemu i głoszeniem potrzeby humanizacji Rosji.

Zgoda Zachodu, by kolejna konferencja weryfikacyjna układu z Helsinek, o prawach człowieka, odbyła się w 1991 r. w Moskwie, była sygnałem, że humanizacja Rosji jest uważana za możliwą. Jest to również odejście od fatalizmu i rasistowskiej oceny charakteru narodowego, która przesądza, iż Rosjanie muszą podlegać okrutnym przywódcom.

Dobre sąsiedztwo polsko-rosyjskie może być budowane tylko przez oba narody. Niestety, po dziś dzień odbywa się to *per procura*, a więc za pośrednictwem aparatu polskich komunistów. Warunkiem zatem pierwszym musi być odejście od międzypartyjnych zmów do normalnych układów między narodami.

Nic o nas bez nas, to muszą Polacy powiedzieć Rosjanom w rocznicę, 17 września 1939 r.

Polską, suwerenną Polską, niepodległą Polską nie są rządzący nią komuniści, lecz naród polski.

Do historii należy tu mało znany, ale bardzo wiele o niej mówiący incydent. Oto w 1981 r. na zjeździe partii, na którym wybrano za zgodą Leonida Breżniewa Wojciecha Jaruzelskiego na stanowisko I sekretarza KC PZPR, ówczesny wicepremier Mieczysław Rakowski, członek KC, wystąpił z tezą, że przyszedł czas, aby ZSRR określił jasno swą politykę na zachód od Bugu. Wywołało to na chwilę burzę oklasków, która szybko przeminęła, kiedy zauważono, że czterej goście ze Związku Sowieckiego, przedstawiciele KC KPZR, zastygli w ponurym milczeniu i trzymają ręce nieruchomo oparte o pulpit.

Osiem lat później, kiedy wicemarszałek Sejmu, tenże Mieczysław Rakowski, udał się do Moskwy, aby zebrać materiały do książki o „piestrojce”, nie został przyjęty przez Gorbaczowa, lecz przez przewodniczącego Najwyższej Rady ZSRR, Andrieja Gromykę. Komunikat oficjalny o tym spotkaniu, wydrukowany na pierwszej stronie *Prawdy* i *Trybuny Ludu*, obwieścił, że sowiecki gospodarz przypomniał swemu gościowi, iż nie wolno zapomnieć

o tym, że Stalinowi „zawdzięcza Polska wywalczone od kapitalistów miejsce w obozie socjalistycznym”.

Był to znów sygnał: „żadnych marzeń, Polacy”, a zarazem potwierdzenie, iż w Jałcie F.D. Roosevelt i W. Churchill oddawali Polskę pod kuratelę stalinowskiej centrali.

Pod koniec 1988 r. sytuacja w ZSRR na tyle się zmieniła, że na emeryturę odszedł wreszcie symbol żywotności stalinizmu, Andriej Gromyko, a jego miejsce zajął Michaił Gorbaczow. Tym razem przyjął on już premiera Mieczysława Rakowskiego, bez oddawania publicznie hołdu Stalinowi za więzy Polski z Rosją.

Zgadzam się z poglądami reprezentowanymi przez Zbigniewa Brzezińskiego, Andrzeja Nagórskiego i Bolesława Wierzbiańskiego, iż „Europa demokracji ludowych” przestała być „kordonem bezpieczeństwa” dla Rosji.

Na drugie półwiecze zależności od Rosji nie zgodzą się młode pokolenia Polaków. Szkody, które wynikałyby z tej niezgody, ponieść musiałyby nie tylko Polska, ale i Rosja, i USA, i Europa Zachodnia.

W historii Polski wiek XIX pozostanie jako stulecie utrwalenia rozbiorów oraz wpływów Wielkiej Emigracji na postawę narodu.

Wiek XX natomiast to tragedia czwartego rozbioru Polski we wrześniu 1939 roku i równie tragiczne Wielkie Rozłączenie milionów ludzi z odbudowaną po I wojnie światowej Rzeczpospolitą.

Ta nazwa – Wielkie Rozłączenie – jest nowa. Jest próbą znalezienia z perspektywy lat określenia sedna tragedii narodowej rozpoczętej we wrześniu 1939. Potem październik, listopad, grudzień, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem.

Szukam łacińskiego rdzenia, przybliżającego pojęcie jak Wielka Emigracja.

Wielka Separacja – to nie to. Jeśli już, to Wielka Dysocjacja, ale to pojęcie jest bliższe Anglikom, Francuzom, Hiszpanom, niż Polakom.

Proponuje więc – nim znajdzie się celniejsza formuła – Wielkie Rozłączenie. Zapamiętajmy tylko, że w chemii celem dysocjacji jest rozpad.

W żadnym z poprzednich okresów Polski nie wystąpiły tak pre-

czyjnie zaplanowane akcje rozłączeniowe, zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie.

Niemcy zaplanowali od razu łączenie wyrzeczenia się obywatelstwa polskiego z wynaradawianiem obowiązkowym (system Volkslisty), gdy Rosjanie zaplanowali zmuszanie do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego, z zapisem co prawda narodowości, bo tego wymagało ich ustawodawstwo, ale z otwartymi możliwościami przejścia na narodowość rosyjską przez system wypierania języka polskiego przez język rosyjski.

W obu przypadkach chodziło o założony rozpad więzów narodowościowych bądź przez obowiązkową językowa germanizację, bądź przez dwustopniową rusyfikację.

Czas na zakończenie procesu Wielkiego Rozłączenia. W imię rzetelnie przyjaznych stosunków polsko-rosyjskich. W imię konieczności zlikwidowania wreszcie złego sąsiedztwa Niemiec z Polską i Rosji z Polską.

WYDAWNICTWA ŹRÓDEŁ KATYŃSKICH

Uwagi wstępne

Rozmowy przedstawicieli Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych dotyczące ujawnienia dokumentów traktujących o Katyńiu trwały długi czas. Jesienią 1991 r., służby archiwalne Polski i Rosji uzgodniły wstępnie, że podjęte będą przygotowania do wydania publikacji źródłowej dotyczącej losów polskich jeńców wojennych wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 r. Dnia 27 kwietnia 1992 r. w Warszawie podpisane zostało porozumienie o współpracy archiwalnej.¹ Wówczas też doszło do uzgodnień i przyjęto dodatkowy protokół w sprawie wydania zbioru źródeł dokumentujących dzieje i zagładę polskich obozów jenieckich w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Wkrótce na podstawie odrębnej umowy przystąpiono do kopiowania odpowiedniej dokumentacji, przechowywanej w archiwach państwowych podległych Komitetowi do Spraw Archiwów przy Rządzie Federacji Rosyjskiej.²

¹ Rozmowy o współpracy prowadzone były w Warszawie. Por.: B. Woszczyński, *Porozumienie archiwalne z Rosją*, „Archiwista”, 1993, nr 88, 3-4.

² O podpisanym porozumieniu Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych poinformował zainteresowane instytucje, a przede wszystkim resort obrony narodowej, w ramach którego powołana została Wojskowa Komisja Archiwalna. Wkrótce, bo we wrześniu 1992 r., przystąpiła ona do reprografowania w archiwach rosyjskich, interesujących stronę polską,

W lutym 1993 r. w czasie spotkania w Moskwie, pod patronatem obydwu naczelnych dyrektorów archiwów państwowych, ustalono zakres chronologiczny i tematyczny edycji. Zdecydowano równocześnie, że uwaga archiwistów i historyków skupiona zostanie na losach jeńców nie wypowiedzianej wojny, na masowym morderstwie dokonanym w kwietniu i maju 1940 r. na obywatelach II Rzeczypospolitej – więźniach i jeńcach z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, których zwłoki odnaleziono w dołach grobowych w Katyńiu, Miednoje i Charkowie.

Polska edycja dokumentów

Wspólne działania archiwistów i historyków polskich i rosyjskich przyniosły pierwsze rezultaty. Dnia 29 listopada 1995 r. w Warszawie Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych zorganizowała promocję **pierwszego tomu** polskiej edycji źródeł „Katyń. Dokumenty zbrodni”. Tom ten pt. „**Jeńcy nie wypowiedzianej wojny**” (ss. 548) zapoczątkował naukową publikację dokumentów udostępnionych przez archiwa rosyjskie. W sposób możliwie szeroki ukazują one problemy dotyczące wzięcia do niewoli i zamknięcia w obozach NKWD ZSRR – wbrew wszelkim postanowieniom międzynarodowym – jeńców wojennych, prowadzenia śledztwa w sprawach przeciwko oficerom armii polskiej, policjantom, żandarmom, osobom przetrzymywanym w więzieniach na obszarach wschodnich II Rzeczypospolitej – włączonych po 17 września 1939 r. do zachodnich obwodów Białorusi i Ukrainy, aż do decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) o zastosowaniu „najwyższego wymiaru kary – rozstrzelaniu”. Wydawnictwo obejmuje okres od 23 sierpnia 1939 r. do 5 marca 1940 r. i zawiera 217 pozycji.

przekazów źródłowych. Wykonane kserokopie zgromadzone w Centralnym Archiwum Wojskowym, gdzie po opracowaniu, zostały wprowadzone do obiegu naukowego. Por.: *Dokumenty uzyskane przez Wojskową Komisję Archiwalną w okresie września 1992 – czerwiec 1993*, pod red. J. Pięty, Warszawa 1993; A. Bartnik, *Źródła dotyczące Polaków w b. ZSRR pozyskane z archiwów rosyjskich*, „Archeion”, t. 102, 2000, s. 24-35. Ponadto: W.K. Roman, *Potem był Katyń – akta obozów specjalnych NKWD września – maj 1940 w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego*, „Zeszyty Katyńskie”, 1998, nr 9, s. 98-117.

Tom pierwszy otwiera pakt o nieagresji między Niemcami a ZSRR (23.08.1939 r.), za nim znajduje się tajny protokół dodatkowy. Jako ilustrację tych dokumentów opublikowano dwa fragmenty map z podpisami Stalina i Ribbentropa. Są to załączniki do rosyjskiego i niemieckiego oryginału traktatu o przyjaźni i granicy między ZSRR i Niemcami. Zaznaczone zostały tam strefy wpływów pomiędzy partnerami. Zamieszczono też rozkaz bojowy nr 01 Sztabu Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej do natarcia (15.09.1939 r.). Wydany on został w oparciu o dyrektywę komisarza ludowego obrony ZSRR i Szefa Sztabu Armii Czerwonej w sprawie rozpoczęcia ofensywy przeciwko Polsce, z datą 14 września 1939 r.

Dokumentację proweniencji NKWD prezentują zarządzenia w sprawie organizacji i funkcjonowania obozów dla polskich jeńców wojennych. Wartości poznawcze, a również dla celów badań naukowych, ważne znaczenie ma „Regulamin wewnętrzny obozów NKWD do przetrzymywania jeńców wojennych” z 28 września 1939 r., który został opracowany przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR (s. 113-116). Publikowane są raporty o stanie liczebnym jeńców wojennych, meldunki i sprawozdania dotyczące nastrojów wśród przebywających w obozach, informacje w sprawie transportowania jeńców z obozu do obozu. Zamieszczono pismo jeńców wojennych adresowane do polskiego przedstawicielstwa w Moskwie (poz. 68, 19.10.1939 r.).³ Zachował się list jeńców wojennych lekarzy i farmaceutów skierowany do K. Woroszyłowa w sprawie bezprawnego przetrzymywania ich w niewoli (poz. 87, 30.10.1939 r.). Na uwagę zasługuje zestawienie zbiorcze o wymianie jeńców wojennych z Niemcami (do 15.11.1939 r. przekazano władzom niemieckim 37.133 osoby, przyjęto 13.544; poz. 108). Opublikowano telegramy komend obozów specjalnych kierowane do Moskwy z informacjami o braku pomieszczeń na przyjęcie jeńców wojennych (s. 116-125). Ważną jest notatka Ł. Berii i L. Mechlisa dla J. Stalina zawierająca propozycje NKWD

³ Po 17 września 1939 r. nie funkcjonowała w ZSRR żadna polska placówka dyplomatyczna ani konsularna. Interesy polskie na terenie Związku Radzieckiego do lipca 1941 r., a więc do momentu podpisania układu Sikorski – Majski, reprezentowało przedstawicielstwo dyplomatyczne Wielkiej Brytanii. Por. tom 1 c.dyjej, s. 201 oraz tom 3, s. 424-425.

ZSRR w sprawie jeńców wojennych (2.10.1939 r.). Stała się ona podstawą do wydania odpowiednich decyzji dotyczących rozmieszczenia jeńców wojennych w obozach specjalnych oraz obozach pracy (s. 131-134). Następnie wydane zostały: rozkaz Berii (3.10.1939 r.) i dyrektywa (również z tą datą) dla NKWD Białorusi i Ukrainy oraz szefów obwodowych UNKWD w sprawie dokonania podziału jeńców wojennych na odpowiednie grupy i skierowanie ich do właściwych obozów (s. 134-144).⁴

Ważny jest dokument, opracowany przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD, informujący o stanie liczebnym jeńców – z podziałem według stopni i stosunku do służby (28.02.1940 r.). Z tego przekazu archiwalnego wynika, że wówczas w obozach specjalnych było: 14.736 oficerów, urzędników, policjantów, żandarmów, służby więziennej i osadników; według narodowości – ponad 97% Polaków. Na uwagę zasługuje ogólny wykaz obozów NKWD dla jeńców wojennych, w których przetrzymywano polskich jeńców wojennych w okresie: wrzesień 1939 r. – marzec 1940 r., a więc przed rozpoczęciem ich zagłady. Z tym przekazem związany jest schemat rozmieszczenia tych obozów na terytorium ZSRR (s. 501-502).⁵ Wreszcie poz. 216: notatka Berii do Stalina z propozycją wymordowania polskich jeńców wojennych (5.03.1940 r.). Na pierwszej karcie w poprzek tekstu dekretem zatwierdzająca – z własnoręcznymi podpisami Stalina, Woroszyłowa, Mołotowa, Mikołajana. Na marginesie dopisano jeszcze dwa nazwiska: Kalinina i Kaganowicza. Zamknięcie tomu (poz. 217) stanowi ostateczna decyzja w sprawie rozstrzelania jeńców polskich znajdujących się w obozach NKWD.

⁴ Rozkaz Ł. Berii, zatwierdzony przez najwyższe czynniki partyjne, postanawiał zorganizowanie obozów specjalnych NKWD ... „dla oficerów w stopniu od podpułkownika do generała włącznie”, a także wysokich urzędników państwowych i wojskowych oraz funkcjonariuszy wywiadu i kontrwywiadu, żandarmów, strażników więziennych i policjantów” (tom 1, s. 134). O tych źródłach pisze też W. Materski, *Stan publikacji dokumentów dotyczących sprawy katyńskiej uzyskanych dotychczas z archiwów rosyjskich*, „Pamięć i Sprawiedliwość”. „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej”, t. 38, Warszawa 1995. Ponadto: *Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.*, oprac. W. Materski, Warszawa 1992.

⁵ Wykaz obejmuje: obozy rozdzielcze (7), obozy specjalne (3) oraz obozy pracy (4). W omawianym tomie (pierwszym) publikowany jest jako aneks nr 6.

Wspólna praca archiwistów i historyków doprowadziła do opublikowania dalszych źródeł katyńskich. Dnia 17 czerwca 1998 r. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych zorganizowała w Warszawie konferencję naukową, na której prezentowany był tom drugi polskiej edycji, zatytułowany „Zagłada” (ss.575). Znalazło się w nim 244 przekazów z archiwów rosyjskich obejmujących okres marzec – czerwiec 1940. Związane są one z czynionymi przygotowaniem i rozstrzelaniem polskich jeńców wojennych z obozów NKWD w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku.⁶

Pierwsza pozycja to – wspomniana wyżej – decyzja z 5 marca 1940 r. w sprawie wymordowania polskich jeńców wojennych i więźniów. Następne przekazy archiwalne dotyczą realizacji zawartych w niej postanowień. Zachowały się telegramy kierowane do naczelników obozów specjalnych z poleceniem natychmiastowego przybycia do Moskwy w dniu 15 marca 1940 r. Jak z dalszych informacji wynika, oni byli wzywani do Zarządu NKWD, wraz z naczelnikami oddziałów specjalnych, aby udzielić im instruktażu w związku z mającą się wkrótce rozpocząć operacją wymordowania jeńców wojennych. Na uwagę zasługuje pismo z 16 marca 1940 r. nakazujące naczelnikom obozów sporządzenie spisów rodzin jeńców wojennych. Zachowała się w archiwach rosyjskich dyrektywa Berii (20.03.1940 r.) o deportacji 25 tys. rodzin jeńców wojennych do północnych obwodów Kazachskiej SRR.⁷

Zamieszczono rozkazy NKWD (podpisane przez Berię) kierowane bezpośrednio do wykonawców zbrodni. Publikowana jest

⁶ O konferencji naukowej i promocji tomu 2 (z udziałem przedstawicieli archiwów rosyjskich) pisze I. Rdzanek w „Archeionie”, t. 100, 1999, s. 443-446. Ten tom oraz wcześniejszy (pierwszy) były prezentowane też w Moskwie, dzięki staraniom Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych oraz Instytutu Polskiego przy Ambasadzie RP. W spotkaniach uczestniczyło liczne grono historyków i archiwistów oraz przedstawiciele środowisk oświatowo-kulturalnych Moskwy.

⁷ Do podległych obozów specjalnych skierowany został pilny telegram P. Soprunienki nakazujący zakończenie sporządzania spisów rodzin jeńców wojennych. W dyrektywie stwierdzono, że z zachodnich obwodów Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR do północnych obwodów Kazachstanu deportowane będą, na okres 10 lat, rodziny byłych oficerów armii polskiej, policjantów, strażników więziennych, żandarmów, wywiadowców, byłych obszarników i fabrykantów oraz wysokich urzędników polskiego aparatu państwowego. W dokumencie podano, że ogólna liczba deportowanych wyniesie w granicach 75-100 tys. osób (tom 2 edycji, s. 79).

korrespondencja z komendantami obozów specjalnych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku w sprawie organizacji transportów do miejsc straceń. Są potwierdzenia przejścia od komendantów transportów jeńców wojennych, listy imienne zmarłych w obozach specjalnych, pisma w sprawie wysłania jeńców z obozów do więzień oraz meldunki o nastrojach wśród jeńców. Szczególnie ważne są telegramy D.S. Tokariewa (szefa Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego), kierowane do Moskwy, informujące o „wykonaniu polecenia”, wraz z liczbą rozstrzelanych. Zawartość tomu wypełniają (przykładowo) spisy transportowanych policjantów i oficerów. Wśród publikowanych archiwaliów znajduje się też szczegółowa informacja Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych NKWD, sporządzona już przy końcu maja 1940 r., o liczbie jeńców wojennych transportowanych z trzech obozów specjalnych. Z dokumentu wynika, że do miejsc zagłady wysłano ogółem 14.587 osób, a w tym: z Ostaszkowa – 6287, Kozielska – 4404, Starobielska – 3896 (tom 2, s. 344).

Kilka pozycji dotyczy spraw związanych z niszczeniem korespondencji polskich jeńców wojennych. Należy wskazać na pismo Wydziału Specjalnego NKWD informujące o przekazaniu z Kijowa do Zarządu NKWD w Moskwie akt personalnych wymordowanych więźniów.⁸ Drukowany jest rozkaz Berii w sprawie nagrodzenia pracowników NKWD ZSRR szczególnie zasłużonych w akcji „rozładowania” więzień i trzech obozów specjalnych (s. 404-409).

Wśród aneksów opublikowano, zachowaną w Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej, notatkę przewodniczącego KGB ZSRR, A. Szelepina dla prezesa Rady Ministrów ZSRR, N. Chruszczowa z propozycją zniszczenia akt ewidencyjnych wymordowanych w 1940 r. polskich jeńców wojennych (s. 416-420). Podaje

⁸ Z protokołu specjalnej komisji wynika, że w obozie starobielskim w dniu 19 czerwca 1940 r. zniszczono (przez spalenie): korespondencji wchodzącej adresowanej do jeńców wojennych – 4044 sztuki (w tym 300 telegramów), wychodzącej od jeńców wojennych – 3655 sztuk (tom 2 edycji, poz. 241, s. 392). Dnia 13 sierpnia 1940 r. Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD wydał kolejne zalecenia dotyczące postępowania z korespondencją, paczkami i przekazami pieniężnymi adresowanymi do wymordowanych jeńców wojennych z trzech obozów specjalnych (tom 2, s. 401).

on liczby rozstrzelanych z poszczególnych obozów i więzień. Zaznacza również, że wszystkie akta w liczbie 21.857 „przechowywane są w opieczętowanym pomieszczeniu” (s. 416-417). W tomie drugim drukowane są też protokoły przesłuchań oprawców zbrodni, prowadzonych w latach 1990-1992 przez prokuratorów Wydziału Zarządu Naczelnej Prokuratury Wojskowej Federacji Rosyjskiej. Zeznawali wówczas: Piotr Soprunienko, Dmitrij Tokariew i Mitrofan Syromiatnikow (s. 423-500). W przesłuchaniu tego ostatniego w dniu 30 lipca 1991 r. uczestniczył polski prokurator – Stefan Śnieżko (s. 481-497).⁹

Prowadzone przez obie strony działania archiwalno-historyczne przyczyniły się do przygotowania, zgodnie z ustalonym wcześniej planem, kolejnej pozycji wersji polskiej, zawierającej dokumenty katyńskie. Dnia 3 października 2002 r. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych zorganizowała w Warszawie konferencję naukową z udziałem delegacji archiwów rosyjskich.¹⁰ W programie była prezentacja **tomu trzeciego** edycji „Katyń. Dokumenty zbrodni”, który nosi tytuł: „**Losy ocalałych**” (ss. 639). Zawiera on 247 pozycji z archiwów rosyjskich, z okresu lipiec 1940 – marzec 1943. Dokumenty dotyczą losów polskich jeńców wojennych – oficerów i policjantów obozów specjalnych Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, którzy uniknęli kaźni przygotowanej przez NKWD wiosną 1940 r. Są również materiały dotyczące Polaków więzionych na terenie tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy oraz przebywających w obozach pracy, a także internowanych na Litwie i Łotwie, którzy latem 1940 r. zostali przewiezieni do ZSRR.

Część dokumentacji dotyczy sytuacji Polaków – jeńców i więźniów po 22 czerwca 1941 r. Prezentowane są źródła związane

⁹ Por. także: „Zeszyty Katyńskie”, 1994, nr 3, s. 7-71 (zecznanie Tokariewa) i 1995, nr 5, s. 137-147 (zecznanie Soprunienki) oraz „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1995, nr 1-2, s. 424-438 (zecznanie Syromiatnikowa, do druku podała B. Łojek). Kserokopie zeznań przechowywane są w: Ministerstwo Sprawiedliwości – Krajowa Prokuratura. Materiały śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej.

¹⁰ Spotkanie zostało zorganizowane z okazji dziesiątej rocznicy podpisania porozumienia o współpracy archiwalnej polsko-rosyjskiej. Szerzej o tym w „Informacji bieżącej” (NDAP), 2002, nr 3(26), s. 6-9.

głównie z obozem w Griazowcu. Informują one o losach polskich jeńców wojennych, które określił podpisany 30 lipca 1941 r. układ Sikorski – Majski, przywracający stosunki dyplomatyczne i zapowiadający współdziałanie obu państw w walce z faszystowskimi Niemcami. Zamieszczone zostało zestawienie liczbowe Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych o polskich jeńcach znajdujących się w obozach NKWD. Jak z niego wynika w lipcu 1940 r. było ich 33.076 (s. 78-79). W grupie interesujących są pisma gen. Jerzego Wołkowieckiego i gen. Wacława Przeździeckiego, kierowane na adres najwyższych czynników państwowych i wojskowych ZSRR. Do druku zakwalifikowano korespondencję dotyczącą poszukiwań jeńców wymordowanych w kwietniu i maju 1940 r.: Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i jego narodowych komitetów, Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy, krewnych oraz bliskich osób zaginionych. Dla potrzeb wewnętrznych służby specjalne opracowały informację o jeńcu wojennym rotmistrzu Józefie Czapskim, przetrzymywanym w obozie griazowieckim (s. 88-89). Kilka pozycji dotyczy obozu lwowskiego. Obrazują one tragiczne warunki jeńców oraz straty osobowe poniesione w czasie jego ewakuacji.¹¹

Zamieszczone zostały szczególnie ważne źródła związane z formowaniem na terytorium ZSRR Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Dokumentacja archiwalna ujawnia stosunek stalinowskiego kierownictwa do Polaków, byłych jeńców i internowanych – żołnierzy tworzonej armii. Zaczęło się od dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 12 sierpnia 1941 r. o amnestii dla obywateli polskich.¹² Następnie podjęta została decyzja gremium

¹¹ Z informacji Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych, sporządzonej 8 sierpnia 1941 r. wynika, że liczba jeńców wojennych w obozach sięgała 25.560 osób. Straty ludzkie na skutek ewakuacji obozu lwowskiego wyniosły 1764 osoby (tom 3, s. 426). Opublikowano listę zmarłych jeńców wojennych z obozu Budowy NKWD ZSRR Nr 1 (obozu rowieńskiego) według stanu na dzień 9 sierpnia 1940 r. (12 osób; tamże, s. 87-88).

¹² Na kopii dekretu zamieszczona została odrębna adnotacja: „Nie publikować w prasie”. Fakt ten zadecydował o jedynic zwięzłej informacji o dekreście w prasie (m.in. rządowej „Izwestiji” nr 190). Szerzej w opisie poz. 196 (tom 3, s. 440). Inne archiwalia wykazują, że realizacja, zawartych w tym dokumencie, postanowień o amnestii szła opornie, była bowiem przez NKWD świadomie opóźniana. O tym we *Wstępie* (tamże, s. 31).

partyjnego w sprawie trybu zwalniania obywateli polskich (s. 440-446). Ogłoszono drukiem: umowę wojskową zawartą 14 sierpnia 1941 r. między Naczelnym Dowództwem WP a Naczelnym Dowództwem Armii Czerwonej oraz uchwałę Państwowego Komitetu Obrony ZSRR z 25 grudnia 1941 r. w sprawie liczebności Armii Polskiej na terytorium ZSRR. Do interesujących należy pismo P. Soprunienki do N. Mierkułowa o liczbie jeńców wojennych zwolnionych do Armii Polskiej w połowie września 1941 r. (s. 454-455). W następnej informacji Beria zawiadamia Stalina i Mołotowa, że do organizowanych jednostek skierowano z obozów 26 297 osób (s. 464).

Publikowane są, zachowane przede wszystkim w Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej, notatki protokolarne z rozmów W. Sikorskiego i W. Andersa z J. Stalinem, prowadzonych na Kremlu 3 grudnia 1941 r. (s. 499-509). Wartości poznawcze mają notatki: A. Wyszynskiego z przebiegu wizyty S. Kota – ambasadora polskiego i W. Arleta – sekretarza Ambasady (s. 472-475), o rozmowie S. Kota z J. Stalinem (s. 477-484). Należy też wskazać na list premiera rządu RP W. Sikorskiego z 15 października 1941 r. do ambasadora ZSRR w Londynie m.in. w kwestii zaginionych oficerów polskich (s. 470-472).¹³ Opublikowano również notę E. Raczyńskiego – ministra spraw zagranicznych RP do A. Bogomołowa z protestem przeciwko nie realizowaniu dekretu o amnestii (s. 519-520). Ważne treści zawiera raport A. Panfilowa dla J. Stalina o przebiegu rozmowy z gen. W. Andersem (17.03.1942 r.); głównym tematem były sprawy dalszego zaopatrzenia armii w żywność. Chodziło bowiem o zwiększenie liczby porcji dla żołnierzy formowanych jednostek polskich (s. 533-535).

Wiele pozycji archiwalnych – w postaci meldunków i raportów – informuje o sytuacji i nastrojach wśród żołnierzy. Zachowały się też pisma donoszące o występujących trudnościach w zaopatrzeniu i wyposażeniu oddziałów. Dalej są przekazy źródłowe dotyczące ewakuacji Armii Polskiej do Iranu. Sprawy z tym związane omó-

wione zostały w: notatce Berii dla Stalina z 24 lipca 1942 r. oraz telegramie konsula generalnego ZSRR w Pahlawi do władz w Moskwie o przebiegu tej operacji. Z dokumentu wynika, że do 5 września 1942 r. Związek Radziecki opuściło ogółem 69.917 osób, a w tym 41.103 wojskowych, 28.814 cywilnych. Końcowe pozycje obrazują pojawiające się napięcia, które w konsekwencji doprowadzą do kryzysu w stosunkach wzajemnych.

W aneksie do tomu trzeciego opublikowano ogólną informację o liczbie obywateli polskich na terytorium ZSRR, według stanu na 1 maja 1944 r. Podano w niej, że najliczniejsza grupa Polaków znajduje się w Kazachskiej SRR – 76.942 oraz Uzbekiej – 25.416. Jak dowiaduje się czytelnik w tym czasie zatrudnionych było m.in. w przemyśle – 69.340 obywateli polskich oraz w rolnictwie – 44.852 (s. 574-576).

Każdy omówiony tom został poprzedzony wstępem historycznym oraz obszernymi informacjami o bazie źródłowej przechowywanej w archiwach rosyjskich. Dokumenty, tłumaczone na język polski, są opracowane pod względem naukowym i archeograficznym. Wykorzystana została – będąca w obiegu – literatura przedmiotu. Do opisu wprowadzono przekazy archiwalne, które nie zostały zakwalifikowane do druku; wypełniają one przypisy oraz uzupełniają treść podstawowych dokumentów.

Źródła w poszczególnych tomach zostały opatrzone szczegółowymi opisami archiwalnymi. Odnotowano wszelkie dekretacje, uzupełnienia, poprawki, dopiski oraz znaki kancelaryjne. Zamieszczone sygnatury wskazują na: archiwum, z którego pochodzą dokumenty oraz konkretny zespół akt, pomoce ewidencyjno-informacyjne i jednostkę archiwalną. W publikacjach zachowany jest układ chronologiczny.¹⁴

Zbiory wybranych archiwaliów wypełniają indeksy – imienny, geograficzny oraz wykazy skrótów. Pomocne są spisy pracowników

¹⁴ Wydane trzy tomy polskiej edycji „Katyń. Dokumenty zbrodni” opracowali: W. Materski (Instytut Studiów Politycznych PAN), E. Rosowska i B. Woszczyński (Zakład Naukowy Archiwistyki NDAP); redaktorzy naukowci: W. Materski, B. Woszczyński. Publikację przygotował Wydział Wydawnictw NDAP; druk zabezpieczyło wydawnictwo TRIO.

¹³ Oryginał listu w języku francuskim. Jego kserokopia została zamieszczona w tomie 3, s. 471-472.

NKWD; ich nazwiska występujące w tekstach dokumentów, zaopatrzone w krótkie notki biograficzne. Ważną część stanowią aneksy związane swoją treścią z problematyką każdego tomu. Zamieszczono też, jako materiał ilustracyjny, kserokopie oryginalnych dokumentów przechowywanych w archiwach rosyjskich.

Rosyjska edycja źródeł

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami kierownictwo służby archiwalnej Rosji – Rosarchiw doprowadziło do opublikowania części dokumentów katyńskich w wersji oryginalnej. Pierwotnie zamierzano wydawać równoległe tomy polski i rosyjski. Niestety, ten zamysł zrealizowano jedynie w odniesieniu do tomu pierwszego.

W grudniu 1997 r. w Moskwie, z udziałem przedstawicieli Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, prezentowano publikację źródła: „**Katyń. Dokumenty. Plenniki nieobiawlennoj wojny**” (ss. 607), która ukazała się w serii „Rossija. XX wiek”. Książka ta jest odpowiednikiem właśnie tomu pierwszego edycji polskiej „Katyń. Dokumenty zbrodni”, pt. „Jeńcy nie wypowiedzianej wojny” (Warszawa 1995). Zamieszczono więc, poprzedzone *Przedmową i Wstępem*, 217 dokumentów w wersji oryginalnej. Wszystkie pozycje opatrzone przypisami i opracowaniem archeograficznym, jak w edycji polskiej. Również są kserokopie przekazów źródłowych, pochodzących z państwowych archiwów rosyjskich.

Na konferencji naukowej w dniu 3 października 2002 r., zorganizowanej w Warszawie przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych z okazji – wspomnianej wyżej – dziesiątej rocznicy porozumienia archiwalnego polsko-rosyjskiego, delegacja archiwistów i historyków rosyjskich zaprezentowała nowy zbiór źródeł pod tytułem: „**Katyń. Mart 1940 g. – sentiabr’ 2000 g. Dokumenty**” (Moskwa 2001, ss. 687). Publikacja zawiera ogółem 241 pozycji, które zostały opracowane pod względem naukowym i archeograficznym. Całość podzielono na trzy części. W pierwszej zamiesz-

czono 102 oryginalne dokumenty dotyczące operacji zagłady, z okresu maj – czerwiec 1940 r. Opublikowano więc najważniejsze archiwalia w pełni naświetlające zbrodnicze decyzje podejmowane wobec polskich jeńców wojennych przez najwyższe czynniki partyjne i państwowe. Są więc rozkazy, meldunki i zestawienia liczebne o zgładzonych w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Archiwalia zamieszczone w części II (83 poz.) związane są z losami ocalałych (lipiec 1940 – kwiecień 1943), a więc tych, którzy przeżyli zagładę. Kilka oryginalnych dokumentów dotyczy formowania polskich jednostek wojskowych pod dowództwem gen. W. Andersa. Są rozkazy informujące o ich stanie liczebnym, wyposażeniu i uzbrojeniu. Opublikowano również decyzje w sprawie ewakuacji do Iranu.¹⁵ Kolejna, a więc część III (56 poz.) to „Echa Katynia”. Zamieszczono w niej przekazy archiwalne, informacje prasowe i przedruki z publikacji związanych z tematem, obejmujące okres od kwietnia 1943 do września 2000. Są tam więc odnotowane również – oparte na rosyjskiej dokumentacji – żałobne uroczystości związane z otwarciem Polskich Cmentarzy Wojennych w Charkowie (17.06.2000 r.), Katyniu (28.07.2000 r.) i Miednoje (2.09.2000 r.). Publikację wypełniają indeks imienny oraz 19 kserokopii wybranych oryginałów archiwalnych. Każda część została poprzedzona *Wstępem*. Sporządzono też spis obejmujący wszystkie pozycje, publikowane w tym wydawnictwie.¹⁶

Promowanie edycji katyńskiej w języku rosyjskim ma ogromne znaczenie i to nie tylko naukowe. Do obiegu wprowadzone zostały bowiem oryginalne przekazy źródłowe dotyczące zbrodni, które przez długie lata ukryte były w archiwach rosyjskich. O ich istnieniu nikt nie mógł wiedzieć. Oficjalnie dokumentacja nie istniała. Zapytania różnych instytucji, a przede wszystkim rodzin oraz najbliższych pozostawały bez odpowiedzi.

¹⁵ W tej części oryginalnych dokumentów znajdują się pozycje zamieszczone w tomie 3 polskiej edycji katyńskiej.

¹⁶ Edycję rosyjską źródeł dotyczących zbrodni katyńskiej opracowały i do druku przygotowały: N. Lebidiewa (Instytut Historii Powszechnej Rosyjskiej Akademii Nauk) oraz Nelli Pictrosowa (Federalna Służba Archiwalna Rosji – Rosarchiw).

Wydawnictwo anglojęzyczne

Pomyślnie zapoczątkowana współpraca służb archiwalnych Polski i Rosji miała wpływ na dalszy rozwój publikacji źródeł historycznych. Główna uwaga była zwrócona na potrzeby ujawnienia archiwaliów dotyczących losów polskich żołnierzy walczących po 17 września 1939 r. na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej.

Prace nad przygotowaniem do druku źródeł katyńskich, co wynikało – jak już wspomniano – z podpisanych porozumień archiwalnych polsko-rosyjskich, zostały szeroko upowszechnione w międzynarodowym środowisku historyków i archiwistów. O tym mówiono przy okazji odbywających się konferencji i sympozjów naukowych organizowanych przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych, a także Polską Fundację Katyńską oraz Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Podjęte przygotowania do publikacji dokumentów historycznych spotkały się z dużym zainteresowaniem ze strony amerykańskich ośrodków naukowo-badawczych. Po ukazaniu się tomu pierwszego polskiej edycji „Katyń. Dokumenty zbrodni” zostały zapoczątkowane odpowiednie rozmowy z archiwami rosyjskimi, a przede wszystkim kierownictwem państwowej służby archiwalnej – Rosarchiw w Moskwie w sprawie współdziałania zmierzającego do popularyzacji tych źródeł. Amerykanie zaprosili do współpracy również Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych, jako wydawcę edycji polskiej tych przekazów.

W drugiej połowie 1997 r. przystapiono w USA do prac nad mutacją anglojęzyczną dokumentów. Działania podjęte zostały pod auspicjami Uniwersytetu Yale. W tej sprawie została podpisana odpowiednia umowa wydawnicza. Ustalono, że przygotowany zostanie jednotomowy wybór dokumentacji katyńskiej w tłumaczeniu na język angielski. W publikacji znajdują się wybrane źródła pochodzące z archiwów rosyjskich, obejmujące swoją treścią problemy związane z: dziejami polskich jeńców wojennych walczących we wrześniu 1939 r. na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej i uwięzionych w obozach NKWD w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, ich zamordowaniem w 1940 r. i zagrzebaniem w dołach

grobowych Katyniu, Charkowie i Miednoje oraz losami tych, którzy uniknęli zagłady. Jak z uzyskanych informacji wynika do zbioru włączono wybrane przekazy obrazujące również echa Katynia. Zamknięcie tomu anglojęzycznego mają stanowić przekazy związane z otwarciem Polskich Cmentarzy Wojennych.

Tak więc na bazie dokumentacji zgromadzonej przez polsko-rosyjski zespół redakcyjny, opublikowanej już w trzech tomach edycji polskiej oraz w dwóch wydawnictwach oryginalnej wersji rosyjskiej, powstaje jednotomowy wybór źródeł. Do druku przygotowała i pod względem naukowym opracowała profesor Uniwersytetu w Kansas, Anna Cienciała. Można sądzić, że jeszcze w 2003 roku ten wybór dokumentacji katyńskiej, w tłumaczeniu na język angielski, ukaże się w Stanach Zjednoczonych. Fakt ten będzie miał ważne znaczenie dla szerokiego upowszechnienia, również na zachodzie, wydarzeń związanych z tragicznymi losami polskich żołnierzy w czasie II wojny światowej.

Zakończenie

W ogólnym podsumowaniu należy stwierdzić, że ujawnione archiwalia wpłynęły w znacznym stopniu na poszerzenie wiedzy na temat Katynia. Przy ich pomocy zostały wskazane okoliczności dokonanej zbrodni na obywatelach II Rzeczypospolitej. Sprawa katyńska, co też należy podkreślić, zaistniała – w sposób szczególny – w zbiorowej świadomości Polaków. Publikowane w ramach omówionych edycji źródła, oryginalne oraz tłumaczone na język polski i język angielski, pozwalają odtworzyć tragiczne losy niewoli polskich żołnierzy od momentu zatrzymania po 17 września 1939 r. i uwięzienia w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku aż do podjęcia decyzji (5.03.1940 r.) o ich wymordowaniu w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Prezentują one również dalsze losy tych, którzy przeżyli zagładę.

Przy pomocy tych archiwaliów można zweryfikować dotychczasowe ustalenia dokonane wcześniej przez środowiska naukowo-archiwalne. Mogą one zainspirować także nowe badania w zakresie

poznania prawdy, przez długie lata ukrywanej. Właśnie o tych sprawach mówiono szczególnie wszechstronnie w czasie obchodów 60. rocznicy zbrodni. W programach konferencji organizowanych wówczas, a więc w okresie marzec-wrzesień 2000 r., znalazły się referaty i liczne komunikaty naukowe, do opracowania których wykorzystane zostały – wcześniej niedostępne – przekazy źródłowe pochodzące z archiwów rosyjskich.¹⁷

Mając na uwadze realizację wcześniejszych porozumień trwają prace nad kolejnym (czwartym) tomem zbioru polskiej edycji źródeł, który będzie nosił tytuł: „Echa Katynia”. Należy też zaznaczyć, że NDAP czyni zabiegi o ujawnienie pełnej dokumentacji dotyczącej ustalenia miejsc ukrycia zwłok 7305 polskich obywateli zamordowanych przez NKWD (w ramach tej samej decyzji z 5.03.1940 r.) w utworzonych więzieniach na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej.

¹⁷ Por.: B. Woszczyński, *Konferencje i sesje w 60. rocznicę zbrodni katyńskiej*, „Archiwista Polski”, 2000, nr 4(20), s. 63-67. Ponadto: *Dokumentacja katyńska. Stan – Potrzeby – Możliwości uzupełnienia*, „Zeszyty Katyńskie”, 2000, nr 12, s. 41-56. Należy wskazać również na materiały ogłoszone drukiem pt. *Sześćdziesiąta rocznica zbrodni katyńskiej*, „Archiwion”, t. 102, 2000, s. 7-64.

SŁAWOMIR ZYGMUNT FRĄTCZAK

MUZEUM KATYŃSKIE – ODDZIAŁ MUZEUM WOJSKA POSKIEGO 1993–2003

*Zgładzono sprawiedliwość,
Prawdę i wolność zgładzono
Zdradzono w smoleńskim lesie
Pod obcej nocy osłoną...¹*

W czerwcu bieżącego roku Muzeum Katyńskie świętować będzie 10-lecie swych narodzin².

Wypełniając swe statutowe powinności Muzeum Katyńskie gromadziło (i nadal gromadzi) pamiątki związane z mordem katyńskim i losem Polaków na nieludzkiej ziemi, naukowo opracowuje zbiory, prowadzi działalność konserwatorską i wystawienniczą oraz upowszechnia problematykę katyńską na różnych płaszczyznach – począwszy od lekcji muzealnych na propagowaniu w mass-mediach skończywszy.

Muzeum stara się na bieżąco śledzić wszelkie ustalenia historyczne dotyczące badań nad zbrodnią katyńską, gromadzi archiwalia, liczne źródła ikonograficzne i publikacje oraz posiada, stale uzupełniany, komputerowy rejestr ofiar Katynia, Charkowa i Tweru. Powoduje to, iż Muzeum Katyńskie stanowi znaczący punkt informacji naukowej oraz ważny ośrodek wiadomości o zamordowanych.

¹ F. Konarski, *Katyni, Gólgota Wschodu*, Warszawa 1999.

² Muzeum Katyńskie powstało w 1993 roku.

W swej działalności oświatowej i upowszechnieniowej Muzeum Katyńskie stara się uwzględniać wszelkie ustalenia historyczne dotyczące zbrodni.

Gdy mówi się o zbrodni katyńskiej nasuwa się refleksja – pytanie o winę i odpowiedzialność za przeszłość, odnoszące się też do przyszłości stosunków Rosji i Polski. U podwalin tych wzajemnych stosunków winny stać cztery kardynalne zasady: prawda, prawo, pamięć i wreszcie przebaczenie. Dotychczasowe ustalenia badawcze wskazują, że prawda o wydarzeniach w Katyniu nie została do końca poznana. Dlatego też musimy czynić wszystko, ażeby przyszłym pokoleniom przekazać ją w jak najpełniejszym wymiarze. Prawda stanowi część narodowej tożsamości. Ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski w wywiadzie udzielonym w „Naszym Dzienniku” o „prawdzie” powiedział: *Tym, którzy przyjdą po nas, nie zostawimy nawet całej prawdy, nie mówiąc o wygzekwowaniu u Rosjan zadośćuczynienia. Dlatego następne pokolenie najpierw musi nam przebaczyć, że nie zrobiliśmy tego.* Dalej stwierdził, iż powinna ona iść w parze z przebaczeniem, *dopiero wtedy daje najpiękniejszy kształt człowieka*³. I jak pisał prof. Jerzy Buzek: *Z ciężkim od wspomnień, ale czystym sercem pragnę powiedzieć naszym sąsiadom Rosjanom, tak okrutnie doświadczonym przez stalinizm: nie winimy za Katyń całego narodu rosyjskiego, wiemy, jak wiele jego synów i córek pochłonęła ich ojczysta ziemia. Katyń, znak polskiej męki, może stać się znakiem wspólnej pamięci, zobowiązaniem do wspólnego przezwyciężania złej części historii i do zgodnej pracy dla przyszłości, dla krzewienia przyjaznych uczuć między Polakami a Rosjanami i do budowy przyjaznych stosunków między naszymi państwami*⁴.

Przez pół wieku Rosjanie oficjalnie twierdzili, iż zbrodnia katyńska jest dziełem niemieckim. Dopiero 13 kwietnia 1990 r. Michaił Gorbaczow oświadczył, że zabójstwo polskich oficerów zostało dokonane rękoma NKWD-zistów. Jednakże od tego dnia nikt w Polsce nie usłyszał słów przeprosin.

³ Z wywiadu udzielonego przez ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego. „Nasz Dziennik”, 12-13 kwietnia 2003, s. 12.

⁴ Zbrodnia katyńska po 60 latach. Polityka nauka moralność, Warszawa 2000, s. 11.

W 60-lecie tragicznych wydarzeń władze Rosji i Ukrainy pozwoliły na budowę nekropolii w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Zgodnie z polską świadomością, tradycją i kulturą narodową, jest to najbardziej godny sposób upamiętnienia tych, którzy odeszli, w tym także i tych, którzy polegli w walce lub zamęczeni zostali za to tylko, iż byli Polakami. Tak też po latach batalii o polskie cmentarze w Katyniu, Charkowie i Miednoje w 2000 r. doszło do poświęcenia nekropolii, co stało się częściowym zadośćuczynieniem dla rodzin pomordowanych. Jest to także swoista satysfakcja moralna, wykazująca zwycięstwo prawdy, przez całe dziesięciolecia hermetycznie skrywanej i przekłamywanej, o którą Rodziny Katyńskie toczyły zakończoną zwycięstwem kampanię. Budowa cmentarzy dała też szansę na przesunięcie akcentów w stosunkach Polaków i Rosjan na płaszczyznę historyczną, a nie tylko polityczną, pozbawioną nie-domówień i domysłów.

13 kwietnia 1996 r. miała miejsce pamiętna audyencja pielgrzymki Rodzin Katyńskich u Ojca Świętego. Podczas spotkania Ojciec Święty wypowiedział m.in. następujące słowa. – *Ojcze przebac im, bo nie wiedzą, co czynią... (Łk. 23,34). Ci, którzy przybijali Chrystusa do krzyża wiedzieli dobrze, że zadają śmierć Niewinnemu. [...] Dziś, pozdrawiając Rodziny Katyńskie [...] przywołuje te właśnie słowa Chrystusa: „Ojcze, przebac...” Są one bowiem szczególnie aktualne dla ludzi, których dotknął dramat niewinnej śmierci ich bliskich. Jesteście świadkami śmierci, która nie powinna ulec zapomnieniu. Tragiczne wydarzenia, które miały miejsce na wiosnę 1940 roku w Katyniu, Charkowie i Miednoje, są rozdziałem w martyrologium polskim, który nie może być zapomniany. Ta żywa pamięć powinna być zachowana jako przestroga dla przyszłych pokoleń.*

Trzeba jednak mieć świadomość, że również ta śmierć, a raczej to wielkie żniwo śmierci, jest jakoś wpisane w Boże plany i nabiera nowego znaczenia w perspektywie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Nade wszystko staje się ona ofiarą, której owocem jest dobro. W wymiarze narodowym przybrało ono kształt wolności. W wymiarze ludzkim jest przykładem odwagi i wytrwania w wierności ideałom. W wymiarze chrześcijańskim staje się wezwaniem do przebaczenia.

Przybyliście do Rzymu, do grobów Apostołów, aby na nowo – po pięćdziesięciu sześciu latach od tamtego dramatu – odczytać jakie jest wasze zadanie, zadanie Rodzin Katyńskich. Wydaje się, że jest nim właśnie niesienie przebaczenia. Tak jest w nim przechowanie pamięci dramatu narodowego, rodzinnego, osobistego, ale jest w nim również poprzez tę pamięć, przebaczenie.

W takim duchu, jak się wydaje, rodziła się inicjatywa powstania Muzeum Katyńskiego. Twórcom tej placówki przyświecał jednak także i inny cel. Katyń był i jest nadal kartą w grze politycznej, podczas której ujawniane były nieznane dokumenty, prowadzono kolejne prace ekshumacyjne. Działania śledcze prowadzone przez prokuraturę polską i rosyjską miały różne koleje losu. Początkowo wydawało się, że prawda o zbrodni będzie powszechnie znana. Niestety, zmieniająca się sytuacja w Rosji, jak i Polsce, całkowicie spowolniły śledztwo. Do dziś radzieckie i rosyjskie dzieje zbrodni katyńskiej nie zostały do końca wyjaśnione, a co gorsza, temat ten jest u naszego sąsiada – wyciszony, a i u nas, jak się wydaje nagłaśniany jest okazjonalnie.

Wszczęte w 1993 r. polskie śledztwo w sprawie katyńskiej zostało w praktyce unicestwione w 1995 r. Miało ono doprowadzić do osądzenia i ukarania żyjących sprawców mordu. Jednakże ministrowie sprawiedliwości, prokuratorzy generalni oraz ich zastępcy przyjęli niezrozumiałe postanowienie Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie z 15 lutego 1995 r. o uchyleniu postanowienia o podjęciu śledztwa.

Po spotkaniu prokuratorów Białorusi, Rosji, Ukrainy i Polski w Warszawie, w kolejną rocznicę zbrodni Stefan Śnieżko w swej wypowiedzi dla *Wiadomości* telewizyjnych w dniu 3 kwietnia 1998 r. stwierdził m.in. – *to podsumowanie* [dotyczące zbrodni katyńskiej], *postawimy jako kropka nad „i”*. Można powiedzieć dosadniej, postawiono krzyżyk nad śledztwem w sprawie tej okrutnej zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, przeciwko ludzkości⁵.

7 kwietnia 1998 r. w wiadomościach radiowych opozycjonista

⁵ J. Piątkowski, *Dotyk zbrodni. Katyń*, s. 167.

sowiecki W. Bukowski, oświadczył, że nadal żyje jeden ze znanych zbrodniarzy – Piotr Soprunienko (były naczelnik zarządu NKWD do spraw jeńców wojennych)⁶ i żyło ich zapewne więcej – lecz żadna z prokuratur (ani polska, ani rosyjska czy też ukraińska) nie były zainteresowane odszukaniem kolejnych zbrodniarzy i postawieniem tychże przed trybunałem.

Premier rządu RP Jerzy Buzek podczas uroczystości otwarcia i poświęcenia cmentarza w Katyniu w dniu 28 lipca 2000 r. powiedział m.in.: *Nie spoczniemy dopóki nie wyjaśnimy pełnej prawdy. Zbrodnia katyńska musi być w pełni wyjaśniona*. Nie wspominał jednakże o karze dla zbrodniarzy i zadośćuczynieniu dla rodzin zgładzonych bohaterów⁷. Moralna kwestia wybaczenia jest jednak sprawą odmienną niż kwestia pamięci narodowej, związanej z dążeniem do ujawnienia prawdy historycznej

I tu zaczyna się rola Muzeum Katyńskiego, które w ramach swych skromnych możliwości stara się jak najszerzej udostępniać wiedzę o zbrodni na polskich obywatelach na Wschodzie. Przez 10 lat swego istnienia Muzeum propaguje problematykę katyńską m.in. organizując lekcje muzealne oraz prowadząc działalność informacyjną. Bowiern przede wszystkim młodzi rodacy stawiają liczne pytania oczekując na nie odpowiedzi. *Dlaczego to wszystko miało miejsce? Jak można tak bez sumienia zabijać – mordować bezbronných jeńców? Dlaczego sowieci nie zostali ukarani, mimo iż działali niezgodnie z prawem? Są to pytania bez odpowiedzi, ale tkwiące ciągle w naszych, polskich duszach*⁸.

W zajęciach edukacyjnych w celu przekazania młodzieży możliwie pełnej wiedzy o zbrodni, której symbolem jest Katyń należy z jednej strony ukazać tragedię w kontekście historycznym, lecz z drugiej także w aspekcie moralnym, w tym także analizować kwestię przebaczenia winowajcom mordu.

Jednym z poważniejszych problemów, jakie napotykamy

⁶ W 1993 r., poza wspomnianym, żyli jeszcze ustaleni zbrodniarze m.in. Dymitr Tokariew, były naczelnik NKWD w Kalininie i Mitrofan Syromiatnikow, były strażnik więzienia NKWD w Charkowie.

⁷ J. Piątkowski, *op. cit.*, s. 16.

⁸ *Prawda i pamięć. Katyń w odczuciu młodzieży*, Szczecin 2001, s. 27.

w edukacji historycznej o zbrodni w Katyniu, Charkowie i Miednoje jest fakt słabych lub wręcz złych podręczników historycznych. Jak stwierdził prof. M. Drozdowski, w większości polskich podręczników i materiałów pomocniczych sowiecka okupacja ziem polskich, w porównaniu z okupacją niemiecką, jest przedstawiana syntetycznie i wrywkowo. Wynika to m.in. z wieloletniego zaniedbania polskiej historiografii w kraju.

Znamiennym jest, iż poza opracowaniem Macieja Mielczarka i Andrzeja Szolca, którzy napisali podręcznik dla 8 klasy pt. *Historia. Burzliwy wiek upadków i wzlotów*. (Warszawa 1998), w innych podręcznikach nie podaje się wśród źródeł protokołu Biura Politycznego WKP(b) z 5 marca 1940 r. Dzieje fałszu katyńskiego zajmują marginalne miejsce w informacjach podręcznikowych m.in. jeżeli chodzi o udział w tym kłamstwie historyków polskich, rosyjskich i zachodnich⁹.

Stąd też w zajęciach edukacyjnych w Muzeum Katyńskim staramy się wiedzę podręcznikową jak najpełniej rozszerzyć, wykorzystując m.in. filmy z videoteki muzealnej. Zwraca się uwagę na to, że zbrodnie stalinowskie, które dotknęły Polaków są tragicznym elementem totalitaryzmu sowieckiego. I jak wspomniano dotyczył on w równej mierze społeczeństwa polskiego jak i innych narodów, w tym także rosyjskiego.

Prowadzący zajęcia posiłkują się również fragmentami wspomnień, dzienników i poezji odnoszących się do Polaków na „nie-ludzkiej ziemi”. W celu propagowania wśród uczniów poezji martyrologicznej zorganizowano w kwietniu br. program literacki w wykonaniu uczniów szkół warszawskich oraz dwa przedstawienia z udziałem aktorów scen warszawskich pt. *Pamięć Katynia. Jeśli zapomnę o Nich – Ty Boże na niebie zapomnij o mnie*.

Muzeum Katyńskie, jako oddział Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie istnieje od 29 czerwca 1993 r. jest placówką o charakterze martyrologicznym, zajmującą szczególne miejsce w muzealnictwie wojskowym i to w skali globalnej.

⁹ Tamże, ss. 134, 135.

Muzeum Katyńskie – to nie tylko dowody zbrodni – to również *pamięć* o pomordowanych wiosną 1940 r. – nie tylko o jeńcach z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, ale także o innych polskich obywatelach zamordowanych w Związku Radzieckim. Jest także hołdem dla polskiej inteligencji przelewającej ogrom krwi podczas drugiej wojny światowej. Stanowi także swoiste świadectwo *Prawdy*, a tworząc Muzeum Katyńskie przyczyniono się także do zachowanie – *Pamięci, która nie dała się zgładzić*.

Początkowo w dwóch kazamatach Fortu IX Sadyba eksponowano znaleziska wydobyte z ziemi podczas ekshumacji w Charkowie i Miednoje w sierpniu 1991 r. Obecnie w skład Oddziału wchodzi pięć powierzchni ekspozycyjnych (w tym od 1996 r. obiekty z ekshumacji w Katyniu, oraz sala *Pamięci*, a także od kwietnia 2002 r. ekspozycja pt. *Fort IX Czerniakowski im. Gen. J.H. Dąbrowskiego – historia i dzień dzisiejszy*), archiwum, biblioteka, sala audiowizualna oraz zaplecze techniczne i magazynowe o powierzchni ponad 500 m²¹⁰.

U podstaw powołania Muzeum Katyńskiego istniała potrzeba stworzenia stałego miejsca prezentacji dowodów zbrodni – pamiętek po oficerach, objawiająca się w organizacji wystaw przez Rodziny Katyńskie. Było to możliwe dzięki wsparciu całego społeczeństwa, kiedy to na przełomie 1988 i 1989 r. zaczęły powstawać organizacje – Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich i Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej (dalej: NKHBZK)¹¹. W celu przygotowania wystawy poświęconej upamiętnieniu ofiar zbrodni katyńskiej, na której możliwe było już wówczas zaprezentowanie części unikalnych dokumentów przekazanych Polsce przez prezydenta Gorbaczowa w kwietniu 1990 r., Rodziny zwróciły się

¹⁰ B. Łojek, S. Mikko, Z. Sawicki, J. Trznadel, *Muzeum Katyńskie w Warszawie*, Warszawa 2001, s.104.

¹¹ Tamże, s. 65. Pierwszą jawną wystawę pt. *Nie tylko Katyni* urządziła Rodzina Warszawska (17 III – 8 IV 1990 r.) w Dolnym Kościele pw Świętego Krzyża przy ul. Krakowskie Przedmieście 17, na miesiąc przed oficjalnym przyznaniem się Rosjan (13 IV 1990 r.) do popełnienia zbrodni.

z prośbą o pomoc do Muzeum Wojska Polskiego¹² oraz terenowych organizacji Stowarzyszeń Rodzin¹³.

Zorganizowana wystawa pt. *Nie tylko Katyń*, eksponowana od kwietnia do sierpnia 1991 r., była pierwszą próbą stworzenia podwalin ekspozycyjnych pod Muzeum Katyńskie. Kolejnym przedsięwzięciem była wystawa pt. *Dowody zbrodni, Ostaszków – Miednoje – Starobielsk – Charków*, udostępniona zwiedzającym od 25 listopada 1991 r. do czerwca 1992 r. Zaprezentowane wówczas przedmioty pozyskane podczas ekshumacji w Charkowie i Miednoje w postaci zachowanych – dokumentów ofiar, części umundurowania, elementów oporządzenia wojskowego, etc. – stały się obiektem starań Federacji Rodzin Katyńskich w celu przekazania ich do zbiorów planowanego Muzeum¹⁴. W wyniku przeprowadzonych rozmów przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej i Dyrekcji Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie z przedstawicielami Stowarzyszeń Rodzina Katyńska – 9 grudnia 1991 r. podjęto uchwałę o powołaniu Muzeum Katyńskiego w Warszawie¹⁵.

W dniu 10 grudnia 1991 r. Federacja Rodzin Katyńskich zwróciła się do naczelnych władz Rzeczypospolitej i do Prezydenta z prośbą o protektorat przy powołaniu filii Muzeum Wojska Polskiego, która miała nie tylko w sposób trwały upamiętniać męczeństwo ofiar, a także dokumentować zbrodnię¹⁶.

Na siedzibę Muzeum Katyńskiego wybrano kazamaty Fortu IX Czerniakowskiego im. Jana Henryka Dąbrowskiego przy ul. Powiśkiej 13. Wstępne założenia placówki Federacja Rodzin Katyń-

¹² Na zorganizowanej przez NKHBZK sesji naukowej w kwietniu 1990 r. na Uniwersytecie Warszawskim dyskutowano z Rodzinami Katyńskimi możliwość powołania Muzeum Katyńskiego [patrz: *Materiały z sesji naukowej z IV 1990 r. UW, Warszawa*].

¹³ List przewodniczącej Federacji Rodzin Katyńskich dr Bożeny Łojek z 9 I 1991 r. [teczka FRK w zbiorach NKHBZK].

¹⁴ List przewodniczącej FRK p. Bożeny Łojek z 1 grudnia 1991 r. do ówczesnego zastępcy Prokuratora Generalnego RP Stefana Śniczko [patrz: teczka FRK w zbiorach NKHBZK].

¹⁵ Pismo Jerzego Tucholskiego z 4 V 1992 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, informujące o podjęciu przez FRK uchwały o powołaniu Muzeum Katyńskiego [patrz: teczka FRK w zbiorach NKHBZK].

¹⁶ List Przewodniczącej FRK Bożeny Łojek z 10 XII 1991 r. do władz RP na ręce Prezydenta Lecha Wałęsy [patrz: teczka FRK w zbiorach NKHBZK].

skich oficjalnie przekazała pismem z 25 marca 1992 r. ówczesnemu dyrektorowi Muzeum Wojska Polskiego p. płk dypl. Zbigniewowi Świącickiemu¹⁷. Na jego podstawie w Muzeum Wojska Polskiego powstał projekt organizacyjny muzeum – ekspozycji stałej dotyczącej losów Polaków (w tym oficerów Wojska Polskiego) na *Nieludzkiej Ziemi* po 17 września 1939 r., aż do wymordowania w Katyniu, Charkowie, Miednoje i innych nieznanych jeszcze miejscach kaźni – z archiwum, biblioteką i ośrodkiem dokumentacji naukowej¹⁸.

17 grudnia 1992 r. uroczyście zamontowano na Forcie IX Czerniakowskim tablicę informacyjną – *Muzeum Katyńskie w budowie. Oddział Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie*.

Największym problemem w realizacji zamierzenia było pozyskanie niezbędnych funduszy. Pierwsze dotacje pochodziły ze zbiorów prowadzonych od stycznia 1990 r. przez Społeczny Zarząd Wojskowego Funduszu na rzecz Pamięci Pomordowanych Żołnierzy WP, Polskiej Fundacji Katyńskiej, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, z funduszu gospodarczego i środków budżetowych Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie¹⁹.

Na początku 1993 r. Muzeum Wojska Polskiego formalnie przyjęło od Komendy Głównej Policji Państwowej ok. 5000 pamiątek pozyskanych latem 1991 r. z dołów śmierci w Miednoje i Charkowie.

Po zakończeniu prac adaptacyjnych i remontowych w kazamatkach przeznaczonych na ekspozycję – prowadzonych przez wojsko – 29 czerwca 1993 r. nastąpiło uroczyste otwarcie *Oddziału Muzeum Wojska Polskiego – Muzeum Katyńskie*. Aktu uroczystego otwarcia dokonali wspólnie: Przewodnicząca Federacji Rodzin Katyńskich

¹⁷ Pismo z 25 III 1992 r. do płk dypl. Zbigniewa Świącickiego – dyrektora MWP [patrz: teczka FRK w zbiorach NKHBZK].

¹⁸ Notatka służbowa dyrektora Muzeum WP płk Zbigniewa Świącickiego do wiceministra Obrony Narodowej Bronisława Komorowskiego [patrz: dokumenty MWP w zbiorach NKHBZK].

¹⁹ „Uchwała” – Pismo Zarządu z 15 XII 1993 r. podpisane przez członków Zarządu: gen. bryg. Tadcusza Grabowskiego – skarbnika, płk. dr. Marka Tarczyńskiego – prezesa, płk. Kazimierza Madeja – członka zarządu.

dr Bożena Łojek oraz wiceminister Obrony Narodowej – Bronisław Komorowski w obecności Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób represjonowanych – ministra dr. Janusza Odziemkowskiego, a także władz stołecznych, wojewódzkich, wojska, organizacji kombatanckich oraz przedstawicieli Rodzin Katyńskich. Autorką ekspozycji była artysta plastyk Maria Irzyk²⁰.

Muzeum Katyńskie, zgodnie z zadaniami statutowymi stawianymi placówkom muzealnym, gromadzi w formie przekazów, darów i depozytów od osób prywatnych (głównie rodzin pomordowanych oficerów i policjantów) pamiątki, dokumenty, relacje i fotografie. Nowe nabytki po ich naukowym opracowaniu i zainwentaryzowaniu, prezentowane są sukcesywnie w ekspozycji stałej – noszącej tytuł *Pamięć nie dała się zgładzić* oraz w końcowej sali wystawowej – *Sali Pamięci*.

Obecnie główny zasób muzeum stanowią:

- przedmioty wydobyte z ziemi – ok. 18500 obiektów (według spisu z natury przeprowadzonego we wrześniu 2000 r.), w tym 6750²¹ stanowią depozyty Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa²²;
- centralna kartoteka osób zamordowanych – 18 394 personaliów na 55 182 arkuszach;
- archiwalia i ikonografia (fotografie), relacje i opracowania zarejestrowane w księgach wpływu muzealiów (kserokopie dokumentów rosyjskich i polskich, odbitki zdjęć i inne);
 1. archiwalia – ponad 30 tys.,
 2. relacje i opracowania – ponad 5 tys. na 13 000 tys. stron,
 3. fotografie – 13 tys. obiektów [wliczono także wielokrotne odbitki];

²⁰ J. Milewski, *Otwarcie Muzeum Katyńskiego, Zadośćuczynienie*, „Polska Zbrojna”, 30 IV 1993.

²¹ Depozyt ROPWiM stanowią pamiątki z Katynia – 1021 obiektów i Charkowa – 5726 obiektów. Archiwalia znajdujące się w powyższym zespole znajdują się w ROPWiM (jak wspomniano przekazano jedynie banknoty).

²² W tym miejscu należy zaznaczyć, iż są to muzealia, które zostały wpisane do rejestru Muzeum Katyńskiego po pracach konserwatorskich i „laboratoryjnych” w Toruniu i Krakowie.

- biblioteka (ponad 500 egz. książek i czasopism);
- videoteka (ok. 50 kaset).

Większość muzealiów to przede wszystkim przedmioty odnalezione podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych w latach 1991 – 1996 w Charkowie, Miednoje i Katyniu. Poza tym to obiekty w ilości 1018 eksponatów, wydobytych w 1994 r. w Katyniu oraz 1019 muzealiów stanowiących depozyt Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, w tym zbiór monet (758 szt.).

Na zespół pochodzący z Charkowa składają się 732 obiekty wydobyte podczas ekshumacji w 1991 r., uzupełnione depozytem ROPWiM (4702 obiektów) głównie order, odznaczenia i odznaki wojskowe oraz części umundurowania, a także przedmioty kultu religijnego, precjoza, etc.

Grupę obiektów z Miednoje tworzą odznaczenia i odznaki, umundurowanie i oporządzenie funkcjonariuszy policji, dewocjonalia i przedmioty osobistego użytku, a także wykonane przez jeńców w obozie oraz dokumenty i korespondencja²³.

Mimo, że przeważająca część muzealiów z zasobów Muzeum Katyńskiego została wpisana do Katalogu Naukowego, to jeszcze pełnej inwentaryzacji, w formie kart katalogowych, wymagają obiekty pochodzące z ekshumacji, przede wszystkim te, które trafiły do zbiorów jako depozyt ROPWiM (6750 obiektów). Jest to zamierzenie długotrwałe, wymagające nie tylko poważnego wysiłku i znacznych nakładów finansowych, ale także – formalnego ostatecznego uregulowania stanu prawnego w/w muzealiów. Niezbędne uregulowania prawne zniosą poważną barierę, wynikającą ze wspomnianej formalnej podległości zabytków, co jest niezwykle ważne, w działaniach konserwatorskich, szczególnie zaś jeśli chodzi o archiwalia.

Charakter Muzeum i poszerzająca się wiedza, dotycząca problematyki katyńskiej, obowiązała do prowadzenia w pierwszej kolejności działalności edukacyjnej, a równocześnie do tworzenia podstaw placówki naukowo-badawczej o odpowiednim zapleczu.

²³ B. Łojek, S. Mikke, Z. Sawicki, J. Trznadcl, tamże, s. 104-121.

W latach 1993-2003 – 75 % czasu pracy zespołu pracowników poświęcano na działalność oświatową. Przeprowadzono ponad 1150 lekcji muzealnych połączonych z emisją filmów dokumentalnych obrazujących problematykę katyńską. Po otwarciu ekspozycji stałej, poświęconej dziejom fortu, dodatkowym obowiązkiem pracowników Muzeum Katyńskiego stały się zajęcia poświęcone również tej problematyce.

Bardzo ważną domeną w pracach placówki są liczne informacje i konsultacje dla osób prywatnych (w tym autorów przygotowywanej monografii cementarnej Charków – Miednoje, magistrantów i doktorantów, etc.), jak i instytucji o różnym charakterze dotyczące losów osób zamordowanych lub zaginionych na Wschodzie. Dla przykładu w roku ubiegłym udzielono ponad 500 informacji.

W okresie od otwarcia muzeum – placówkę odwiedziło ponad 100 tys. gości, z czego większość odwiedzających stanowiła młodzież szkolna i akademicka, jak również liczne grupy kombatanów i żołnierzy Wojska Polskiego. Muzeum Katyńskie odwiedzały także liczne delegacje zagraniczne i osoby prywatne z poza kraju.

Muzeum stale współpracuje m.in. z: Polską Fundacją Katyńską, Centralnym Archiwum Wojskowym, Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji, Instytutem Pamięci Narodowej, Biurem Informacji i Poszukiwań Zarządu Głównego PCK, Instytutem Katyńskim w Krakowie, Prokuraturą Generalną RP, Ośrodkiem KARTA oraz z licznymi placówkami archiwalnymi i muzealnymi o charakterze martyrologicznym.

Samo muzeum oraz zgromadzone w nim materiały archiwalne oraz pamiątki udostępniane były w działalności popularyzatorskiej, m.in. realizowano programy telewizyjne emitowane w programach w kraju i przez TV „Polonia” poza granicami. Także pracownicy muzeum opracowywali liczne publikacje związane z problematyką katyńską ogłaszane drukiem w różnorodnych periodykach.

W styczniu 1998 r. w jednej z sal ekspozycyjnych została wystawiona szkatuła na datki z przeznaczeniem na cele muzeum (konserwacja pamiątek i dofinansowanie obsługi technicznej placówki) z subkontem będącym w gestii Polskiej Fundacji Katyńskiej, co wynikało z obowiązujących przepisów finansowych MON. Obecnie,

wyduje się celową zmianą zasad dysponowania i rozliczania kwot pozyskiwanych ze wspomnianej szkatuły, idącą w kierunku usamodzielnienia finansowego Muzeum Katyńskiego zarówno w zakresie przeznaczania określonych funduszy na bieżące potrzeby instytucji, jak i posiadania własnego subkonta²⁴.

W latach 1993-2002 funkcję kierownika Muzeum Katyńskiego piastowali:

1. Zdzisław Sawicki [1993-2000];
2. Sławomir Błażewicz [wrzesień 2000 r. – sierpień 2002, odszedł ze względu na długotrwałą absencję chorobową];
3. Sławomir Z. Frątczak [dotychczasowy wieloletni kierownik Działu Promocji Wystaw w Muzeum Wojska Polskiego – z 25-letnim stażem pracy w Muzeum Wojska Polskiego].

Obecnie obsadę Muzeum Katyńskiego stanowi sześciu pracowników:

1. Sławomir Z. Frątczak – kierownik [od września 2002 r.]
2. Zbigniew Puchalski – starszy specjalista;
3. Halina Mika – starszy referent;
4. Oraz trzy wykwalifikowane opiekunki ekspozycji panie Iza-bela Filipek, Wanda Horoś i Elżbieta Stolarkiewicz.

²⁴ Patrz: teczka z korespondencją PFK z Departamentem Społeczno-Wychowawczym MON w posiadaniu archiwum Muzeum Katyńskiego.